

„**PODKREŚLIĆ ŻĄDANIA KOBIET**”

**PRZEMÓWIENIA POSŁANEK
NA POSIEDZENIACH PLENARNYCH
SEJMU USTAWODAWCZEGO (1919–1922)**

Teksty źródłowe

Wstęp,
opracowanie
i edycja naukowa

**PRZEMYSŁAW
ŻUKIEWICZ**

„PODKREŚLIĆ ŻĄDANIA KOBIET”

PRZEMÓWIENIA POSŁANEK
NA POSIEDZENIACH PLENARNYCH
SEJMU USTAWODAWCZEGO (1919–1922)

Teksty źródłowe

Wstęp, opracowanie i edycja naukowa

PRZEMYSŁAW ŻUKIEWICZ

Wrocław 2021

Wydawca:
Instytut Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego

Wrocław 2021
Wydanie I

Wstęp, opracowanie i edycja naukowa:
Przemysław Żukiewicz, *Uniwersytet Wrocławski*
ORCID: <https://orcid.org/0000-0001-7579-4341>
e-mail: przemyslaw.zukiewicz@uwr.edu.pl

e-ISBN: 978-83-960216-2-5
DOI: [10.34616/142067](https://doi.org/10.34616/142067)

Licencja:
Creative Commons
Attribution-NonCommercial-ShareAlike 4.0 International
(CC BY-NC-SA 4.0)

Publikacja finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2015–2021 (projekt nr 1bH 15 0213 83).



NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI

FORMAT CYTOWANIA:

P. Żukiewicz (red.), *„Podkreślić żądania kobiet”. Przemówienia posłanek na posiedzeniach plenarnych Sejmu Ustawodawczego (1919–1922). Teksty źródłowe*, Instytut Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2021.

SPIS TREŚCI

TECHNIKALIA	8
WSTĘP	10
PRZEMÓWIENIA	22

Zofia Moraczewska

Marzy mi się Polska nie tylko na zewnątrz wielka i wpływowa, ale i wewnątrz świetnie zagospodarowana	23
---	-----------

Maria Moczydłowska

Skutki gorzelni tajnych mogą być opłakane i odbiją się bezwzględnie na zdrowiu przyszłego pokolenia	28
--	-----------

Irena Kosmowska

Dzisiejsze warunki wymagają wykreślenia nowej linii polityki gospodarczej państwa polskiego	30
--	-----------

Maria Moczydłowska

Uważam za stosowne podkreślić żądania kobiet	35
---	-----------

Zofia Moraczewska

Konstytucja polska powinna zapewnić dziecku prawo do życia i wychowanie fizyczne i moralne aż do pełnoletności	37
---	-----------

Maria Moczydłowska

Moje poprawki uwzględniające równouprawnienie	39
--	-----------

Gabriela Balicka

Wiemy, jak jest Polakom w Księstwie Cieszyńskim, i jaka jest dola Spisza i Orawy	40
---	-----------

Maria Moczydłowska

Precz z monopolem wódczanym!	42
---	-----------

Jadwiga Dziubińska

Praca nad młodzieżą jest dziś jednym z najważniejszych zadań	46
---	-----------

<i>Maria Moczydłowska</i> Głos dziecka polskiego woła dziś do pierwszego Sejmu polskiego o pomoc.....	49
<i>Zofia Sokolnicka</i> Młodzież była zawsze ostoją i strażnicą polskości	51
<i>Irena Kosmowska</i> Inna strona reemigracji i jej znaczenia dla rozwoju naszego obecnego życia narodowego	61
<i>Maria Moczydłowska</i> Kwestią wiedzy, a nie kwestią wiary jest to, że alkohol dla społeczeństw jest trucizną	65
<i>Gabriela Balicka</i> Jestem za tym, żeby był kompletny zakaz używania alkoholu	74
<i>Zofia Moraczewska</i> Właśnie kobieta, jako opiekunka rodziny, widzi całą zabójczą szkodliwość alkoholu	76
<i>Maria Moczydłowska</i> My wszyscy zwolennicy walki z alkoholizmem nie wypowiadamy walki alkoholowi	78
<i>Gabriela Balicka</i> Są jakieś ukryte siły w charakterze młodzieży naszej, które wydobyć trzeba pracą.....	80
<i>Franciszka Wilczkowiakowa</i> Chcę wypowiedzieć głos najbiedniejszych, głos najmniejszych	83
<i>Jadwiga Dziubińska</i> Musimy dążyć do podniesienia mocy ludu przez oświatę, kulturę i wychowanie.....	86
<i>Irena Kosmowska</i> Powstaje pewne grono specjalistów od polityki, którzy wyosabiają się od całokształtu realnego życia.....	91

Irena Kosmowska

Rutyną starych rządów było zawsze obciążanie tych, co i tak już dużo dźwigają.....93

Irena Kosmowska

Skąd w tym sejmie, który powstał z wyborów powszechnych, obawa przed głosem ogółu ludowego?.....96

Zofia Moraczewska

Troska o powrót jeńców naszych z niewoli bolszewickiej..... 101

Irena Kosmowska

W pojęciu spółdzielni widzieć chcemy dźwignię twórczej pracy i czynnik podniesienia gospodarczego..... 104

Zofia Sokolnicka

Nauka jest źródłem twórczej myśli i inicjatywy, podstawą wszelkiej pozytywnej pracy i działalności 109

Gabriela Balicka

Dotychczasowe ujęcie praw cywilnych i ograniczeń tych praw krzywdzi kobiety . 123

Gabriela Balicka

Sprawa Instytutu w Puławach 127

Irena Kosmowska

Bojownikom o polskość Górnego Śląska należy się pomoc i opieka ze strony państwa polskiego 129

Gabriela Balicka

Dużo nazbierało się niesprawiedliwości dziejowej w stosunku do służby domowej 133

Zofia Moraczewska

Uważać należy ustawę o służbie domowej za bardzo wielki postęp 135

Zofia Sokolnicka

Dzieła zjednoczenia Polski powinna dokonać nauka 137

Zofia Sokolnicka

Alkohol to jedna z najstraszliwszych chorób społecznych, którą trzeba leczyć..... 141

Zofia Moraczewska

Alkohol jest wrogiem robotników, wrogiem ludu pracującego..... 145

Zofia Sokolnicka

Polepszenie materialnego bytu profesorów i pomocniczych sił naukowych jest koniecznością państwową 146

Gabriela Balicka

Idzie o to, ażeby sztukę i piękno uwzględnić w kształceniu młodzieży jak najprędzej 152

Zofia Sokolnicka

Nie możemy robić analogii między pracownikami naukowymi, a innymi kategoriami pracowników państwowych 154

Jadwiga Dziubińska

Pomoc dla repatriantów potrzebna jest wielka 157

Zofia Moraczewska

Brak dostatecznej kontroli ze strony rządu i gmin dających subwencje powoduje trwonienie funduszy publicznych..... 159

Zofia Sokolnicka

Uregulowanie sprawy zawodowych kwalifikacji potrzebnych do nauczania w szkołach średnich..... 161

BIBLIOGRAFIA..... 162

TECHNIKALIA

Od redaktora pochodzą wszystkie przypisy, tytuły przemówień oraz wyróżnienia cytatów.

Teksty źródłowe wybrane zostały z cyfrowej bazy „Parlamentaria polskie 1919–2001” afiliowanej przy **Bibliotece Sejmowej**. Jedynym kryterium wyboru przemówienia do zbioru było jego wygłoszenie przez jedną z ośmiu posłanek do Sejmu Ustawodawczego. Zbiór obejmuje zatem wszystkie przemówienia posłanek, jakie zostały wygłoszone w kadencji 1919–1922. Pominięto w nim kilkudziesięciu wystąpienia z wnioskami formalnymi. Teksty lokalizowano, odnajdując nazwisko jednej z ośmiu posłanek w spisach treści 342 stenogramów sejmowych pobranych z bazy. Następnie przy pomocy oprogramowania *ABBYY Fine Reader 14* wyodrębniano sejmowe przemówienie z całego stenogramu oraz poddawano je procedurze optycznego rozpoznawania znaków (*optical character recognition* – OCR). Ze względu na niedostateczną jakość druku oryginałów lub zamieszczonych skanów oraz na błędy oprogramowania wynikające z niedostosowania jego wersji językowej do pisowni wyrazów stosowanej na przełomie drugiej i trzeciej dekady XX wieku, każdy z 39 wyekscerpowanych i OCR-owanych materiałów musiał zostać zweryfikowany, porównany z oryginałem i w wielu miejscach manualnie skorygowany. Finalnie uzyskano pliki tekstowe wiernie odzwierciedlające treść stenogramów. Nie zastosowano jedynie oryginalnego dwukolumnowego układu graficznego dokumentów.

Teksty źródłowe podane są w oryginalnym brzmieniu. Zachowano międzywojenną ortografię i interpunkcję, nie poprawiano także (dość licznych) błędów w składzie drukarskim i błędów literowych występujących w oryginałach. Pisownię uwspółcześniono wyłącznie w odredaktorskich tytułach przemówień, które są zazwyczaj ich fragmentami, oraz w wyróżnionych przez redaktora cytatach.

W większości przypadków przytoczono wyłącznie treść przemówień, ale tam, gdzie mogło mieć to istotne znaczenie kontekstualne, pozostawiano wyróżnione kursywą ich zapowiedzi wygłaszane przez marszałka lub wicemarszałka. Zachowano oryginalne „wtręty stenograficzne” wskazujące na to, co działo się podczas przemówienia. Mogło być ono zakłócanie bądź to oklaskami lub okrzykami ze strony pozostałych deputowanych, bądź to zmianą osoby prowadzącej obrady.

Teksty zostały umieszczone w zbiorze w porządku chronologicznym – zgodnie z datą wygłoszenia przemówienia na posiedzeniu plenarnym Sejmu Ustawodawczego. Jeśli podczas danego posiedzenia wygłoszono więcej niż jedno przemówienie, o kolejności decydowało to, w którym punkcie porządku obrad przemawiała mówczyni.

Zarówno w tytule całego zbioru tekstów źródłowych, jak i we wstępie użyto upowszechnionej współcześnie formy rzeczownika „posłanka”, ale warto przypomnieć, że w pierwszych dekadach XX wieku stosowano też inne formy – „posełkini” lub „posełka”¹. Na użycie tej drugiej w tytule swojej książki zdecydowała się Olga Wiechnik, która najpełniej, jak dotąd, zrekonstruowała biografie ośmiu parlamentarzystek zasiadających w ławach Sejmu Ustawodawczego w latach 1919–1922².

Cytat w tytule niniejszego zbioru tekstów źródłowych pochodzi z przemówienia Marii Moczydłowskiej wygłoszonego w dniu 13 maja 1919 roku (por. s. 35).

[1] Szerzej o etymologii wyrazów „posłanka”, „posełkini” i „posełka” można przeczytać na stronach [poradni językowej PWN](#).

[2] O. Wiechnik, *Poselki. Osiem pierwszych kobiet*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2019.

WSTĘP

W manifestcie Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej, powołanego w nocy z 6 na 7 listopada 1918 roku w Lublinie, zadeklarowano między innymi, że do końca roku ukonstytuuje się Sejm Ustawodawczy. Deputowani do parlamentu mieli zostać wybrani na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego systemu wyborczego. Autorzy manifestu wyraźnie podkreślili, że atrybut powszechności oznacza, że prawo głosu przysługiwać będzie każdemu obywatelowi, a więc nie będzie uzależnione od płci³. Kilka dni później rząd lubelski pod przewodnictwem Ignacego Daszyńskiego podporządkował się powracającemu z internowania Józefowi Piłsudskiemu, ale zasadnicze jego postulaty stały się podstawą do dyskusji nad nowymi rozwiązaniami ustrojowymi.

Jeszcze przed końcem listopada Naczelnik Państwa oraz nowy premier, Jędrzej Moraczewski, podpisali uchwalony przez Radę Ministrów dekret o ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego. Zgodnie z deklaracjami manifestu rządu lubelskiego zaplanowano przeprowadzenie demokratycznych i pięcioprzymiotnikowych wyborów do jednoizbowego parlamentu. Prawo wyborcze przyznano wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 21 rok życia. Głosowanie odbywało się w wielomandatowych okręgach wyborczych w systemie list partyjnych. Alokacji mandatów dokonywano przy wykorzystaniu formuły d'Hondta⁴. Nie udało się jednakże przeprowadzić wyborów we wszystkich wytyczonych okręgach – ostatecznie 26 stycznia 1919 roku głosowano na obszarze byłego zaboru rosyjskiego (w 33 okręgach), na Śląsku Cieszyńskim (w jednym okręgu) oraz w Galicji Zachodniej (w jedenastu okręgach). Frekwencja w poszczególnych okręgach wyniosła od 70% do 90%, co oznaczało, że nowy parlament

[3] *Manifest do Ludu Polskiego*. Tymczasowy rząd ludowy republiki polskiej, „Gazeta Łódzka”, 11.XI.1918, r. VII, nr 217, s. 1.

[4] K. Kacperski, *Prawo wyborcze do Sejmu Ustawodawczego*, „Przegląd Sejmowy”, nr 6 (149), 2018, s. 68. Zob. szerzej: tenże, *System wyborczy do Sejmu i Senatu u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2007; Z. Iłski, *Formuła wyborcza u progu niepodległej Polski (do 1922 roku)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013.

zyskał silną legitymację do stanowienia prawa w odradzającej się Rzeczypospolitej⁵.

W wyborach zwyciężyły prawicowe ugrupowania narodowo-demokratyczne zrzeszone w Narodowym Komitecie Wyborczym Stronnictw Demokratycznych, uzyskując poparcie ponad 40% wyborców. Drugi z kolei wynik – ponad 16% głosów – uzyskało Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”. Na trzecim miejscu uplasowali się socjaliści z Polskiej Partii Socjalistycznej i PPS „Lewicy”, uzyskując łącznie około 11% głosów. Ostatecznie wybrano 220 posłów na terenie byłego zaboru rosyjskiego, a także 71 posłów na obszarze byłego zaboru austriackiego. Niepewny status prawnomiędzynarodowy i faktyczny pozostałych ziem, do których zgłaszano rozmaite roszczenia, spowodował, że mandaty do polskiego sejmiku otrzymało 16 deputowanych z byłego zaboru pruskiego, którzy byli wcześniej deputowanymi do parlamentu Rzeszy, oraz 28 deputowanych z Galicji, którzy byli wcześniej deputowanymi do izby poselskiej wiedeńskiej Rady Państwa. W sumie zatem Sejm Ustawodawczy rozpoczął procedowanie w składzie osobowym liczącym 335 parlamentarzystów, ale wraz ze stabilizacją sytuacji międzynarodowej i podpisywaniem kolejnych porozumień międzyrządowych liczba ta sukcesywnie wzrastała⁶.

W nowo wybranym Sejmie Ustawodawczym ukonstytuowało się dzieść klubów parlamentarnych. Prawicę reprezentowały Związek Sejmowy Ludowo-Narodowy (109 mandatów), skupiający głównie deputowanych narodowo-demokratycznych, oraz Klub Pracy Konstytucyjnej (17 mandatów), do którego akces zgłosili galicyjscy konserwatyści. Centrum ówczesnego systemu partyjnego zagospodarowały PSL „Piast”, Narodowy Związek Robotniczy i Polskie (Narodowe) Zjednoczenie Ludowe (odpowiednio: 44, 17 i 31 mandatów). Lewicę tworzyły na arenie parlamentarnej kluby: PSL „Wyzwolenie”, Związek Polskich Posłów Socjalistycznych oraz

[5] A. Ajnenkiel, *Historia sejmiku polskiego*, t. II, cz. II, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989, s. 10–12 i 16.

[6] Tamże, s. 16–17.

PSL „Lewica” (57, 35 i 11 mandatów). Interesy mniejszości narodowych reprezentowały Wolny Związek Posłów Narodowości Żydowskiej (9 mandatów) i Niemieckie Stronnictwo Ludowe (2 mandaty)⁷.

Po raz pierwszy Sejm Ustawodawczy zebrał się 10 lutego 1919 roku. Obrady otworzył Józef Piłsudski. Sformowano Konwent Seniorów składający się z przedstawicieli klubów parlamentarnych dysponujących co najmniej dwunastoma mandatami. Konwent przygotował regulamin izby, który został zaakceptowany przez sejm. Na mocy regulaminu marszałek uzyskiwał szeroki zakres kompetencji: ustalał porządek posiedzenia, przewodniczył obradom, miał prawo ograniczać liczbę mówców i limitować czas wystąpień, mógł przywoływać posłów do porządku i wykluczać ich z posiedzenia, w razie gdyby zakłócali porządek obrad. Główna praca merytoryczna toczyć się miała w tematycznych komisjach (stałych lub specjalnych), których skład osobowy w założeniu powinien proporcjonalnie odzwierciedlać liczebność poszczególnych grup parlamentarnych⁸.

Regulamin szczegółowo określał także tryb przemawiania na posiedzeniach plenarnych. Przykładowo w drugim czytaniu ustawy mówcy zgłaszający się do debaty po wystąpieniu sprawozdawcy lub przedstawiciela rządu określali, czy są zwolennikami, czy przeciwnikami postulowanych rozwiązań prawodawczych. Rundę przemówień rozpoczynał opONENT zgłaszający swoje uwagi bądź poprawki, a kolejno występowali na zmianę zwolennicy i przeciwnicy uchwalanego prawa. Wnioskodawca miał prawo do zabrania głosu po każdej ze zgłoszonych poprawek, kończył także debatę swoim wystąpieniem⁹. Zgodnie z regulaminem sejmu deputowanym zabraniano odczytywania wystąpień. Wyjątek czyniono dla cytowania przywoływanych artykułów bądź przytaczania cudzych wypowiedzi, ale każdorazowo fakt czytania z kartki był odnotowywany w stenogramie.

[7] Cz. Brzoza, *Wielka historia Polski*, t. 9: *Polska w czasach niepodległości i II wojny światowej (1918–1945)*, Oficyna Wydawnicza Fogra, Kraków 2001, s. 92–93.

[8] A. Ajnenkiel, dz. cyt., s. 36–37.

[9] P. A. Tusiński, *Procedury ustawodawcze w pierwszym sejmie odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej (1919–1922). Regulacja prawna i praktyka parlamentarna*, „Przegląd Sejmowy”, nr 6 (149) (2018), s. 177–178.

Sejm Ustawodawczy usankcjonował tymczasowe ramy ustrojowe państwa w uchwale „O powierzeniu Józefowi Piłsudskiemu dalszego sprawowania urzędu Naczelnika Państwa”, która została określona mianem „małej konstytucji”¹⁰. Jak wiele tymczasowych rozwiązań instytucjonalnych, mała konstytucja okazała się względnie trwała. Konstytucję *sensu stricto* uchwalono bowiem dopiero w marcu 1921 roku, a wiele przepisów nowej ustawy zasadniczej zaczęło obowiązywać po kolejnych wyborach parlamentarnych, które odbyły się w listopadzie 1922 roku. Istotnym czynnikiem opóźniającym prace ustrojodawcze była trudna sytuacja międzynarodowa spowodowana koniecznością prowadzenia działań zbrojnych w wojnie polsko-bolszewickiej. To z tego powodu w 1920 roku powstała Rada Obrony Państwa, która w sprawach związanych z prowadzeniem wojny mogła wydawać rozporządzenia z mocą ustawy. W newralgicznych letnich miesiącach 1920 roku Sejm Ustawodawczy w ogóle nie obradował.

Pomimo ośmiokrotnej zmiany rządów czy wspomnianej już wojny polsko-bolszewickiej Sejm Ustawodawczy w latach 1919–1922 oprócz konstytucji marcowej uchwalił także 571 ustaw, w tym tak istotnych z punktu widzenia stosunków społeczno-gospodarczych, jak ustawa rolna, ustawa o autonomii Śląska, ustawa o monopolach państwowych i reglamentacji niektórych dóbr czy ustawy socjalne. Między lutym 1919 roku a listopadem 1922 roku odbyły się w sumie 342 posiedzenia plenarne¹¹.

Polska była jednym z pierwszych państw na świecie, które zdecydowało o przyznaniu kobietom czynnego i biernego prawa wyborczego. Wcześniej uczyniły to (w różnym zakresie) między innymi Nowa Zelandia (1893) i Australia (1902), natomiast w Europie – Finlandia (1906), Norwegia (1913) czy Dania (1915). Zdecydowanie później niż w Polsce prawo wyborcze przyznano kobietom w Wielkiej Brytanii (1928), Francji (1944) czy

[10] Zob. szerzej: A. Kulig, *Relacje Sejmu Ustawodawczego z rządem i Naczelnikiem Państwa*, „Przegląd Sejmowy”, nr 6 (149) (2018), s. 99–136; K. Kaczmarczyk-Kłak, *System rządów w Polsce w latach 1918–1922*, „Studia Prawnicze KUL”, nr 1 (73) (2018), s. 57–80.

[11] A. Ajnenkiel, dz. cyt., s. 42–45.

Grecji (1952)¹². O tym, że nie była to u progu niepodległości kwestia bezdyskusyjna, świadczy stanowisko Tymczasowej Rady Stanu powołanej w Warszawie w styczniu 1917 roku, której reprezentanci sprzeciwiali się przyznaniu kobietom praw politycznych, obawiając się obniżenia poziomu intelektualnego głosujących i twierdząc, że żaden mężczyzna nie zagłosuje na kobietę¹³. Z kolei Roman Dmowski miał przestrzegać jedną z inicjatorek Narodowej Organizacji Kobiet, Izabelę Lutosławską, że „jak mi się zaczniesz mieszać do polityki, to będziesz dziwadłem, wiedzmą i nie wyjdiesz nigdy za mąż!”¹⁴.

Jednak wszystkie podmioty polityczne, które zarejestrowały listy wyborcze w elekcji do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku, zdawały sobie sprawę z dużego znaczenia, jakie miało poszerzenie bazy elektoratu o kobiety. Stanowiły one zaraz po wojnie – według różnych szacunków – od 55% do 60% populacji wyborców. Znalazło to odzwierciedlenie w treści apeli wyborczych oraz w organizacji kampanii wyborczej¹⁵. Nie przełożyło się to jednak na konstrukcję list partyjnych i na skokowy wzrost liczby kandydatek¹⁶.

Ponieważ w wielomandatowych okręgach implementowano wówczas proporcjonalny system wyborczy, szansę na uzyskanie mandatu parlamentarnego miały w praktyce osoby umieszczane na wysokich miejscach list partyjnych. Tymczasem wyłącznie kandydatka PSL „Wyzwolenia”, Jadwiga Dziubińska, uzyskała w okręgu wyborczym (włocławskim) pierwsze miejsce na liście, a na kilkunastu innych listach okręgowych kobiety zajmowały miejsca drugie lub trzecie (Irena Kosmowska – także z PSL „Wyzwolenia” – otrzymała trzecie miejsce w okręgu lubelskim, a Gabriela

[12] M. Kondracka, *Posłanki i senatorki II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2017, s. 6–7.

[13] O. Wiechnik, dz. cyt., s. 115.

[14] Cyt. za: R. Wapiński, *Kobiety i życie publiczne – przemiany pokoleniowe*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 32.

[15] L. Hass, *Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 74–78.

[16] Tamże, s. 79.

Balicka kandydowała z trzeciego miejsca listy stronnictw narodowo-demokratycznych w Warszawie – dwa pierwsze miejsca zajęli Roman Dmowski i Ignacy Paderewski). Z reguły zaś kobiety zajmowały miejsca środkowe, końcowe lub ostatnie¹⁷. Zdzisław Ilski podsumował to następująco:

Obecność i usytuowanie nazwisk kobiet na listach wyborczych były wręcz kontrastująco nieadekwatne do dużej roli, jaką odgrywały one w kampanii wyborczej i w samej elekcji (...). Polska wprawdzie nadała kobietom pełnię praw wyborczych, ale jej klasa polityczna nie była jeszcze mentalnie przygotowana na podmiotowe odgrywanie przez kobiety ról politycznych¹⁸.

Znane działaczki często trzeba było namawiać do kandydowania. Mariola Kondracka przywołuje w swojej pracy korespondencję pomiędzy Ignacym Daszyńskim a Zofią Moraczewską. Wynika z niej, że Daszyński próbował skłonić Moraczewską do kandydowania z list PPS, ale ta odmówiła. Pisała zresztą w tej sprawie do swojego męża, Jędrzeja Moraczewskiego: „Lękam się wyborów jak ciężkiej zmory, która wisi nad nami. Czuję, że się trzeba do nich brać, a taki mam wstręt przed tą namiętną, nieobliczalną walką”¹⁹. Nie dając za wygraną, Daszyński pisał do Moraczewskiej w błagalnym tonie: „Błagam więc niech Pani będzie łaskawa zgodzić się na umieszczenie na liście, co nie pociągnie za sobą zbyt wielkich ciężarów lub ofiar”²⁰. Olga Wiechnik utrzymuje, że Moraczewską do zmiany decyzji skłoniła wizja zwycięstwa obozu narodowo-demokratycznego i świadomość, że jej kandydowanie w istocie mogłoby się przyczynić do uzyskania przez socjalistów lepszego wyniku²¹.

[17] M. Kondracka, dz. cyt., s. 72–73 i 77.

[18] Z. Ilski, *Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku. Rysy kampanii*, „Przegląd Sejmowy”, nr 6 (149), 2018, s. 48.

[19] Cyt. za: O. Wiechnik, dz. cyt., s. 122.

[20] Cyt. za: M. Kondracka, dz. cyt., s. 72.

[21] O. Wiechnik, dz. cyt., s. 124.

Ostatecznie zatem Moraczewska kandyduje z list PPS w Krakowie i zdobywa mandat parlamentarny. Oprócz niej do Sejmu Ustawodawczego dostają się wspomniane już wcześniej i umieszczone dość wysoko na listach swoich ugrupowań: Gabriela Balicka, Irena Kosmowska i Jadwiga Dziubińska, a także Maria Moczydłowska – kandydująca wprawdzie dopiero z siódmego miejsca listy Centralnego Narodowego Komitetu Wyborczego Robotniczo-Włościańskiego w Częstochowie, ale wspierana przez znanego społecznika i duchownego ks. Wacława Blizińskiego. Wybory uzupełniające w byłym zaborze pruskim skutkują dokooptowaniem do składu parlamentu jeszcze trzech parlamentarzystek – Zofii Sokolnickiej, Franciszki Wilczkowiakowej i Anny Piaseckiej²².

Powszechne wśród historyków jest przekonanie, że mobilizację wyborczą kobiet w pierwszych powojennych wyborach parlamentarnych lepiej, co może wydać się paradoksalne, wykorzystały ugrupowania narodowej prawicy, a gorzej – partie ludowe i lewicowe²³. Stwierdzenie to należy jednak odnieść do generalnych rezultatów wyborów, ponieważ reprezentacja kobiet w klubach parlamentarnych okazała się ostatecznie dość wyrównana: Balicka i Sokolnicka afiliowane były przy prawicowym Związku Ludowo-Narodowym, centrum reprezentowały Moczydłowska (Narodowe Zjednoczenie Ludowe), Wilczkowiakowa (Narodowa Partia Robotnicza) i Piasecka (najpierw NPR, później – PSL „Piast”), natomiast przedstawicielkami klubów lewicowych były Kosmowska, Dziubińska (obie – PSL „Wyzwolenie” oraz Moraczewska (PPS)²⁴.

[22] Być może sukcesywne obsadzanie mandatów było przyczyną tego, że w tekstach naukowych pojawiają się rozbieżności dotyczące nawet tak fundamentalnej kwestii, jak liczba kobiet reprezentowanych w Sejmie Ustawodawczym. Michał Śliwa w latach 90. podawał, że posłanek zasiadających w parlamencie było sześć, co stanowiło 1,38% ogólnej liczby parlamentarzystów, podczas gdy faktycznie było ich osiem. Zob. M. Śliwa, *Kobiety w parlamencie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 54.

[23] Zob. A. Kołodziejczyk, *Kobiety w politycznym ruchu ludowym w latach 1918–1939*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 134.

[24] M. Kondracka, dz. cyt., s. 269.

Rezultaty wyborów dowiodły więc, że posłanki mogły efektywnie rywalizować, opierając się wyłącznie na zasobach największych i najbardziej relevantnych partii politycznych kształtujących się u progu dwudziestolecia międzywojennego. Dodatkowym argumentem przemawiającym na rzecz tej tezy jest *casus* Komitetu Wyborczego Centrum Kobiecego. Przed wyborami w 1919 roku działaczka feministyczna, Izabela (Iza) Moszczeńska-Rzepecka, zainicjowała w Warszawie rejestrację listy, na której umieszczone miały zostać wyłącznie kandydatki. Jednak na listę Centrum Kobiecego oddano w sumie 51 głosów, co oznaczało całkowite fiasko tej inicjatywy²⁵.

W literaturze przedmiotu daje się zauważyć pogląd, że posłanki do Sejmu Ustawodawczego na posiedzeniach plenarnych nie zabierały głosu często, a jeśli już się to zdarzało, to w odniesieniu do ustaw mało istotnych z punktu widzenia ustroju państwa²⁶. Takie przekonanie wyrastać może z dwóch źródeł.

Po pierwsze, zauważalne jest skupianie się badaczek i badaczy na przemówieniach najbardziej znanych i w związku z tym najczęściej – na zasadzie „efektu kuli śniegowej” – przywoływanych. W tym kontekście do kanonu weszły między innymi pierwsze w historii przemówienie parlamentarne posłanki, Zofii Moraczewskiej²⁷, kolejne przemówienia Zofii Sokolnickiej i Marii Moczydłowskiej poświęcone walce z alkoholizmem²⁸, czy też wystąpienia Zofii Sokolnickiej i Gabrieli Balickiej w sprawach opieki

[25] L. Hass, dz. cyt., s. 80–81.

[26] Por. cytat: „pierwsze posłanki dalekie były (z wyjątkiem poseł Ireny Kosmowskiej) od udziału w dyskursie dotyczącym kluczowych aktów prawnych (...). Ich działalność legislacyjna dotyczyła głównie zagadnień związanych z wychowaniem, edukacją, szkolnictwem, jak i prawno-społeczno [tak w oryg.] pozycją kobiet” (P. Fiktus, *Poselska aktywność kobiet na mównicy sejmowej w dobie II RP*, „Studia Erasmiiana Wratislaviensia”, z. 9 [2015], s. 546).

[27] M. Kondracka, dz. cyt., s. 159.

[28] M. Śliwa, dz. cyt., s. 58.

nad dziećmi, nauki i edukacji²⁹. Powoływanie się w pracach naukowych na wciąż te same przemówienia nie pozwala jednak oddać pełnego spektrum kwestii poruszanych przez wszystkie posłanki. Dość wspomnieć, że wypowiadały się one także w sprawach z zakresu prawa cywilnego (Balicka), polityki zagranicznej i obronnej (Balicka, Kosmowska), projektu konstytucji marcowej (Moraczewska) czy zadań administracji państwowej (Moraczewska, Kosmowska). Tych przemówień albo w literaturze w ogóle nie przywoływano, albo pisano o nich incydentalnie.

Po drugie, charakterystyczne dla dominującego dotychczas (silnie patriarchalnego) sposobu opowiadania historii jest przydawanie ogromnego znaczenia zdarzeniom i wystąpieniom skupiającym się na mechanizmach walki o władzę, prowadzeniu działań zbrojnych czy odnoszących się do abstrakcyjnych pojęć makroekonomicznych. Dezawuuje się natomiast w tym nurcie zdarzenia i wystąpienia dotyczące kwestii socjalnych, edukacji, ochrony zdrowia czy mikroekonomii.

Wyrazem tej tendencji są także patriarchalne narracje historiograficzne wyznaczające polityczkom dyrektywy i akceptowalne – z reguły ugrzecznione – formy zachowań. W latach 90. Andrzej Chojnowski wyrażał się z uznaniem o ruchu kobiecym w II Rzeczypospolitej, a powodem tego uznania było to, że zdaniem historyka ruch ten „działał w sposób ostrożny, bez wysuwania ekstremalnych haseł, koncentrując się na podnoszeniu statusu materialnego kobiety (...), bez zrywania jednak przez nią więzów z życiem rodzinnym i przyjmowania roli oraz pozycji »pana domu«”³⁰. Chojnowski przeciwstawiał taką postawę XIX-wiecznej wersji feminizmu występującej, jego zdaniem, w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych, którą interpretował jako nastawioną na „wyształcenie nie wyzwolonej kobiety, lecz w istocie jakiegoś substytutu męzczyzny”³¹.

[29] Tamże, s. 59–60, 63. Zob. także: U. Jakubowska, *Kobiety w świecie polityki Narodowej Demokracji*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 153–154.

[30] A. Chojnowski, *Kobiety i polityka w Drugiej Rzeczypospolitej. Słowo wstępne*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 11.

[31] Tamże. Autor nie powołał się jednak na żadne teksty źródłowe, na bazie których interpretował takie rozumienie zachodnioeuropejskiego feminizmu.

Tymczasem posłanki nie dość, że wypowiadały się na tematy uznawane za doniosłe (co dostrzegało dotąd tylko część badaczek), to robiły to z dużym znawstwem problematyki, a do tego wyraźnie podkreślając pragmatyczne aspekty swoich postulatów. Wiele z ich przemówień miało charakter polemiczny i bynajmniej nie było pozbawionych złośliwości pod adresem politycznych adwersarzy.

Warto podkreślić, że mimo inteligenckiego lub ziemiańskiego pochodzenia większości parlamentarzystek, których status materialny należałoby określać jako relatywnie przeciętny lub wysoki, bardzo często występowały one na forum parlamentu także w interesie dyskryminowanych grup społecznych – robotników, służących, urzędniczek i nauczycieli niższego szczebla. Wiązało się to najprawdopodobniej z tym, że posłanki miały zwykle duże doświadczenie w pracy społecznikowskiej i dobroczynnej³².

W tym kontekście zwraca uwagę pomijane w literaturze przemówienie Franciszki Wilczkowiakowej (jedyne, jakie wygłosiła na posiedzeniu plenarnym Sejmu Ustawodawczego), które można by bez przeszkód określić mianem „manifestu wykluczonych”. Wilczkowiakowa zwracała się do audytorium tymi słowami:

serce wzdryga się, gdy się patrzy na stosunki, jakie u nas panują, że są ludzie syci, przyodziani, którzy chodzą we wszystkim ładnem, a z drugiej strony są ludzie, którzy patrzą z dnia na dzień, jak wyżywić swoje dzieci, jak je odziać, aby nadchodząca zima nie zastała ich nagich i bosych w domach nieopalonych (por. s. 84).

O głębokim poruszeniu, jakie wywołało to wystąpienie posłanki, świadczy liczba reakcji na sali sejmowej (największa spośród wszystkich opracowywanych przemówień) odnotowanych w stenogramie. W większości były to owacje parlamentarzystów lewicy, ale zdarzały się także nieprzychylne zawołania ze strony posłów prawicowych, którzy krzyczeli do Wilczkowiakowej: „Wiecowanie” oraz „To nie wiec, skończyć”.

[32] M. Śliwa, dz. cyt., s. 55.

W pracach dotyczących aktywności politycznej posłanek do Sejmu Ustawodawczego wciąż pojawia się wiele nieścisłości. Jedną z autorek w opublikowanym w 2019 roku artykule utrzymuje na przykład, że Maria Moczydłowska przeszła do historii „jako pierwsza kobieta, która zabrała głos w polskim Sejmie”^[33]. Twierdzenie to nie znajduje uzasadnienia w dokumentach stenograficznych, przeczy mu także fraza wprost wypowiedziana z mównicy sejmowej przez Zofię Moraczewską w marcu 1919 roku: „Mam zaszczyt przemawiać, jako pierwsza kobieta w Sejmie polskim” (zob. s. 23). Co więcej, przemówienie Moczydłowskiej z maja 1919 roku, na które powołuje się badaczka^[34], było chronologicznie dopiero czwartym przemówieniem, jakie wygłosiły parlamentarzystki do Sejmu Ustawodawczego.

Niepewna wydawała się dotąd nawet sumaryczna liczba przemówień wygłoszonych na posiedzeniach plenarnych przez osiem posłanek. Paweł Fiktus prezentuje tabelę, z której wynika, że najczęściej przemawiała w Sejmie Ustawodawczym Zofia Sokolnicka (7 przemówień), aktywnie angażowały się w prace plenarne także Irena Kosmowska (6 przemówień), Gabriela Balicka (5 przemówień) oraz Zofia Moraczewska (4 przemówienia). Do najrzadziej przemawiających należały Jadwiga Dziubińska (2 przemówienia) oraz Maria Moczydłowska i Franciszka Wilczkowiakowa (po jednym przemówieniu). W ogóle na forum plenarnym nie wypowiadała się zaś Anna Piasecka^[35]. W sumie badacz dolicza się zatem 26 przemówień wygłoszonych przez posłanki w latach 1919–1922^[36].

[33] M. Gruszczyk, *Między działalnością społeczną a wielką polityką. Maria Moczydłowska (1886–1969), najmłodsza posłanka Sejmu Ustawodawczego II RP*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”, t. 25 (2019), s. 9.

[34] Z którego *notabene* pochodzi cytat stanowiący część tytułu niniejszego zbioru przemówień.

[35] P. Fiktus, dz. cyt., s. 550.

[36] Tamże, s. 563.

Liczba ta dalece (faktycznie o jedną trzecią) odbiega od ustaleń poczynionych na potrzeby przygotowania niniejszego wyboru źródeł. W sumie ze stenogramów wyekscerpowano bowiem aż 39 przemówień parlamentarzystek, przy tym pominięto krótkie kilkuzdaniowe wystąpienia w kwestiach formalnych. W świetle tych danych pięć posłanek wypowiadało się równie często – odnotowano po 7 przemówień Balickiej, Kosmowskiej³⁷, Moczydłowskiej, Moraczewskiej i Sokolnickiej. Mniej aktywne na forum parlamentarnym były tylko Dziubińska (3 przemówienia), Wilczkowiakowa (1 przemówienie) i Piasecka (żadnego odnotowanego wystąpienia). Różnica w stosunku do ustaleń Fiktusa jest zatem istotna.

Najbardziej zaskakujące jest pomijanie niektórych posłanek w dokumentacyjnych zestawieniach biografii parlamentarzystek i parlamentarzystów. Praktyka ta ma swój początek w popularnych źródłach pochodzących z lat 20. XX wieku, ale swoją kontynuację znajduje także w pracach współczesnych³⁸. Te swoiste luki biograficzne wypełniły jednakże w ostatnich latach cytowane już prace Olgi Wiechnik oraz Marioli Kondrackiej³⁹.

[37] W niektórych źródłach mowa jest o dziewięciu wystąpieniach Ireny Kosmowskiej. Posłanka w istocie dziewięć razy zabierała głos, ale raz bardzo krótko w kwestii formalnej, a raz dwukrotnie tego samego dnia w tej samej kwestii i w tym samym punkcie porządku obrad (w niniejszym zbiorze zakwalifikowano ten przypadek jako jedno przemówienie – zob. s. 108).

[38] H. Mościcki, W. Dzwonkowski (red.), *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, Lucjan Żłotnicki, Warszawa 1928; W. Masiarz, *Kobiety w parlamentach II Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939*, [w:] A. Frątczak (red.), *Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2009, s. 183–228.

[39] O. Wiechnik, dz. cyt., *passim*; M. Kondracka, dz. cyt., s. 241–267.



PRZEMÓWIENIA

**Marzy mi się Polska nie tylko na zewnątrz wielka i wpływowa,
ale i wewnątrz świetnie zagospodarowana⁴⁰**

[Marszałek:] Głos ma poseł p. Moraczewska. (Na lewicy brawa⁴¹).

P. Moraczewska:

Wysoki Sejmie! Ponieważ mam zaszczyt przemawiać, jako pierwsza kobieta w Sejmie polskim, niechaj mi będzie wolno wyrazić głęboką radość, że odradzająca się ojczyzna moja po stu kilkudziesięciu latach niewoli zaraz w pierwszych chwilach, bo już przy uchwaleniu ordynacji wyborczej do Sejmu, śmiało i stanowczo przeciwstawiła się wiekowym tradycjom przez udzielenie praw obywatelskich tym szerokim masom ludności, które dotychczas były praw pozbawione, a w tej liczbie kobietom (*Na lewicy⁴² brawo*). Mam głęboką wiarę i ufność, że Wysokiemu Sejmowi danem będzie dzieło rozpoczęte

[40] Przemówienie z dnia 14 marca 1919 roku w punkcie obrad „Rozprawa nad wnioskiem nagłym p. Dąbala w sprawie organizacji ochrony zdrowia publicznego i zwalczania chorób zakaźnych” (*Sprawozdanie stenograficzne z 14 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 14 marca 1919 r.*, s. 731–734).

[41] Owację wywołał fakt, że było to pierwsze wystąpienie parlamentarzystki w polskim sejmie. Dekret Tymczasowego Naczelnika Państwa ws. ordynacji wyborczej do Sejmu Ustawodawczego w art. 1 stanowił, że „Wyborcą do Sejmu jest każdy obywatel Państwa bez różnicy płci, który do dnia ogłoszenia wyborów ukończył 21 lat” (czynne prawo wyborcze), a w art. 7 stanowił, że „Wybieralni do Sejmu są wszyscy obywatele (lki) państwa, posiadający czynne prawo wyborcze (...)” (*Dz.U. 1918 nr 18 poz. 46*) (biernie prawo wyborcze).

[42] Blok lewicowy w parlamencie tworzyły w 1919 roku PSL „Wyzwolenie”, Związek Polskich Posłów Socjalistycznych oraz PSL Lewica.

doprowadzić do końca przez usunięcie wszystkich krzywd, niesprawiedliwości i przywilejów, które dotąd trzymały w okowach społeczność polską, i mam ufność, że w niedalekiej przyszłości znajdziemy się w prawdziwie wolnej, bo wewnątrz odrodzonej ojczyźnie. Marzy mi się Polska nie tylko na zewnątrz wielka i wpływowa, ale i wewnątrz świetnie zagospodarowana, kwitnąca zdrowiem i dobrobytem, czysta i bogata. Dlatego pragnę przemawiać dziś do wniosku, może niepozornego, ale, moim zdaniem, bardzo ważnego, bo pociągającego za sobą daleko idące konsekwencje i kryjącego w sobie zdrowie narodu. Podkreślam z naciskiem wywody i słowa wnioskodawcy, że oto wiosna, która się zbliża zamiast zwiastować naszej tak umęczonej wojną ojczyźnie radość i odrodzenie, niesie niestety z sobą nowe klęski, bo stawia nas w obliczu grozy chorób zakaźnych, które mogą zdziesiątkować ludność polską⁴³. Chciałabym jednak zauważyć, że wniosek ten wymaga uzupełnień i wszechstronniejszego oświecenia. Jeśli istotnie mamy przeciwdziałać zbliżającej się grozie chorób epidemicznych zakaźnych, to musimy zwrócić uwagę przede wszystkim na stosunki miejskie. Wiemy, że z natury rzeczy miasta, jako siedliska zgęszczonej ludności, są tem samem siedliskami i ogniskami wszelkich chorób zakaźnych. Jednak urządzenie odpowiednich wzorowych urządzeń sanitarnych, kanalizacja, wodociągi, a przede wszystkim pedantyczna czystość, są w stanie zapobiegać złym skutkom zgęszczenia ludności i leży w mocy miasta do pewnego stopnia

*Ojczyzna moja po stu
kilkudziesięciu latach
niewoli (...) śmiało
i stanowczo przeciwsta-
wiła się wiekowym tra-
dycjom przez udzielenie
praw obywatelskich
tym szerokim masom
ludności, które dotych-
czas były praw pozba-
wione, a w tej liczbie
kobietom.*

[43] Trudna sytuacja po zakończeniu I wojny światowej oraz zaangażowanie lekarzy na froncie w czasie wojny polsko-bolszewickiej przyczyniły się do pogorszenia warunków sanitarnych i higienicznych, a także do dostępności do opieki medycznej. Wskutek tego w kraju szerzyły się choroby zakaźne. Zob. szerzej: E. Więckowska, *Walka z ostrymi chorobami zakaźnymi w Polsce w latach 1918–1924*, Akademia Medyczna we Wrocławiu, Wrocław 1999.

uchylić grozę chorób epidemicznych. Tak się dzieje w zachodniej Europie. Gdy się jeździło przed wojną po Karyntji, Krainie i innych krajach koronnych Austrii, aż radość brała widzieć, jak każde miasto, miasteczko, nieledwie wioska, były wzorem porządku, miały kanalizację, wodociągi i czystość wszechstronną. I gdy wróciwszy do kraju, porównać się musiało tamte miasta z naszymi miastami i miasteczkami prowincjonalnymi, doznawało się uczucia upokarzającego wstydu i pragnienia, by obcy nie przyjeżdżali do nas, ażeby analogji nie przeprowadzili między swoim dobrobytem i czystością a stanem naszych miast. Na zachodzie robi się wszystko, ażeby miasta utrzymane były w czystości, u nas bardzo małe są wysiłki na tem polu. Jeżeli duże miasta nawet, jak Kraków, pozostawiają bardzo wiele do życzenia, to już miasta prowincjonalne toną po prostu w śmieciach, brudzie, zgniliznie, wszelkiego rodzaju odpadkach; nie mają kanalizacji, ani wodociągów, i toną w ciemnościach. To są fakty, których nikt nie zaprzeczy. Winę tego ponoszą w znacznym stopniu nasze samorządy miejskie. Burmistrzowie i radni miejscy, bardzo często, ze szkodą dla interesów miasta zajmują się wielką polityką i nie spełniają swych najbliższych obowiązków. W niektórych wypadkach, chcąc dać dowody starania i pieczołowitości zaprowadzono oświetlenie, bo to na oko najlepiej się przedstawia — oczywiście tylko w śródmieściu. Kanalizacja, wodociągi, odpowiednio urządzone szpitale należą w naszych miastach prowincjonalnych do zupełnej rzadkości. Korupcja i nieudolna gospodarka naszych małych miast jest aż nadto dobrze znana. Nasze gminy umiały zyskać na wojnie, porobiły nawet majątki, ale z zysków tych nie korzysta nigdy ludność, tylko spekulanci i paskarze. Cynizm paskarzy podczas wojny święcił prawdziwe tryumfy. Przypomnę Panom tylko taką sprawę, jak dostarczanie żywności dla miast. W sklepach, za szybami wystawowymi widać z najpiękniejszej mąki bułki, całe góry masła i słoniny, a ludność najuboższa pozbawiona jest najzupełniej żywności. Miasta widocznie czy nie miały siły, czy nie chciały zmusić paskarzy do ograniczenia zysków, jakie ciągną. A kiedy nareszcie wskutek skarg ludności, wskutek nacisku z dołu, dokonano rewizji wśród paskarzy i zabierano im pewną część zagrabionych przez nich zdobyczy, to wówczas rozdział tego, co odebrano paskarzom odbywał się w sposób urągający wszelkiej sprawiedliwości i wszelkiemu rozumowi i rozsądkowi tak dalece, że zdarzały się wypadki, że całe

wagony mąki stęchłej wskutek złego przechowania topiono w rzekach, nocami oczywiście, ażeby wzburzona ludność nie była świadkiem i nie robiła z tego powodu awantur. Stosunki wskutek wojny pogarszają się z dniem każdym. I oto mamy taki obraz, że ludność, która była przez całą zimę bez pracy, wycieńczona od głodu i chłodu, stłoczona w izbach urągających mianu siedzib ludzkich, ludność źle odziana, brudna z powodu ciągłego braku mydła nie mająca bielizny, staje się niebezpiecznym podłożem dla rozwoju wszystkich chorób epidemicznych, a zarządy miast ze swojej strony nic nie robią, ażeby temu zaradzić. Z jednej strony sanacja miast naszych woła rozpacznie o tysiące rąk roboczych do budowy wodociągów, przeprowadzania kanalizacji, oczyszczania miast z błota i śmieci, a z drugiej strony ludność, po dawnemu bezrobotna, daremnie oblega magistraty i domaga się uczciwego zarobku. To są dwa światy, dwa przeciwstawienia, które muszą razić każdego i świadczą o zupełnym braku sprawiedliwości i rozumu w naszej gospodarce. Jeśli chcemy istotnie zagrozić drogę rozwijającej się u nas epidemii, która z wiosną dojdzie do szalonych rozmiarów i będzie dziesiątkowała ludność, musimy zmienić gruntownie i naszą gospodarkę miejską. Trzeba miasta nasze przede wszystkim oczyścić. Mówię jako kobieta, która, z natury rzeczy lubiąc porządek i czystość, nie może znieść niedołęstwa na tem polu. Ludność bezrobotną i głodną trzeba zająć natychmiast. Niech zginą kupy śmieci, odpadków i błota, które każą wygląd naszych miast. Niechaj samorządy miejskie zabiorą się energiczniej do budowy kanalizacji, wodociągów, szpitali, do brukowania ulic i zakładania ogrodów, a wtedy ludność bezrobotna znajdzie zarobek i ginąć z głodu nie będzie, a żyjąc zdrowem, czystem powietrzem, będzie tem samem odporniejszą na wszystkie choroby. Jeśli tego nie przeprowadzimy, jeśli nie zabierzemy się coby prędzej do sanacji naszych miast, nie pomogą najpiękniejsze referaty fachowe, nie pomogą skargi i zwracania się do lekarzy miejskich, powiatowych i okręgowych, gdyż tem samem to wszystko pozostanie czczem słowem. Społeczeństwo musi czynnie pomagać lekarzom w zwalczaniu chorób epidemicznych. Dlatego



pozwolę sobie do wniosku przedłożonego tutaj przez wnioskodawców dodać jeszcze następującą poprawkę⁴⁴: Sejm raczy uchwalić: Wzywa się rząd, aby

- 1) zmusił gminy do natychmiastowego rozpoczęcia gruntownego oczyszczania miast z błota, zgnilizny i śmieci, oraz do natychmiastowego inwestowania robót publicznych, jak kanalizacji, wodociągów, budowy szpitali i t. d.,
- 2) udzielał pożyczek gminom niezasobnym dla umożliwienia rozpoczęcia tych robót, w tym celu Rząd powoła do życia gminny Bank pożyczkowy,
- 3) rozciągnął baczną i surową kontrolę państwową nad wykonywaniem obowiązków przez gminy i magistraty miejskie.

[44] Wniosek wraz z poprawką odesłano do procedowania w Komisji zdrowia publicznego.

Skutki gorzelni tajnych mogą być oplakane i odbiją się bezwzględnie na zdrowiu przyszłego pokolenia⁴⁵

Gorzelnie tajne w Polsce są wielką naszą bolączką, ale gorzelnie tajne w okolicach takich, jak Częstochowa, Zagłębie, Warszawa są naprawdę już klęską, do której zwalczania musimy się zabrać z całą stanowczością. Przed wojną należeliśmy do najtrzeźwieszyszych narodów w Europie. Kiedy we Francji na głowę wypadło 18 litrów wódki, w Anglii 15, w Niemczech 10, to w Polsce wypadło od 4 — 5 litrów. W chwili obecnej jest trudno to obliczyć, ale jeżeli się zważy, że niemal w każdej wsi jest tajna gorzelnia, a są takie wsie, gdzie można stanowczo powiedzieć, że niema prawie domu, gdzieby gorzelni nie było, to nie przesadzę, jeżeli powiem, że możemy się dziś chlubić, iż przodujemy w Europie pod względem zużycia wódki.

U nas w Częstochowskim gorzelnie tajne przybierają zastraszające rozmiary. Nidawno, niedaleko od Częstochowy w lesie Zagórskim wykryto gorzelnię, gdzie samego zacieru było 40 beczek. W Częstochowie od 1 marca do dnia dzisiejszego wykryto 20 tajnych gorzelni, w tej Częstochowie, w której 2 razy więcej umiera ludności, niż się rodzi, skutkiem złego odżywiania i braku produktów żywnościowych.

Zewsząd napływają do mnie skargi kobiet wiejskich, które mówią, że jednocześnie z tajnymi gorzelniami powstało bardzo wiele drobnych szynków na wsi, podkopujących dobrobyt i spokój oraz zdrowie wielu naszych rodzin. Jeżeli zważymy, że alkohol, który się otrzymuje w wódce, wyrabianej w tajnych gorzelniach, nie jest dokładnie przerobiony i skut-

[45] Przemówienie z dnia 14 marca 1919 roku w punkcie obrad „Rozprawa nad wnioskiem nagłym posłów PSL („Wyzwolenie”) w sprawie walki z tajnymi gorzelniami” (*Sprawozdanie stenograficzne z 14 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 14 marca 1919 r.*, s. 738–739).

kiem tego zawiera wiele czynników trujących; to widzimy, że skutki gorzelni tajnych mogą być opłakane i odbijają się bezwzględnie na zdrowiu przyszłego pokolenia.

Wiem doskonale, że państwowe czynniki zechcą napewno zrobić wszystko, co można, żeby tajne gorzelnie zupełnie unicestwić, ale wiem także, że społeczeństwo samo musi bardzo silnie zareagować w tej sprawie, bo u nas w kraju, gdzie za czasów okupacji i za czasów rządów zaborczych każde obejście prawa było nie tylko koniecznością, ale wprost samoobroną narodową, ten szacunek dla prawa jest bardzo mały. Całe społeczeństwo polskie winno bardzo energicznie wziąć się do tego wraz z Rządem, aby wzbudzić poszanowanie dla prawa, a myślę, że tym sposobem tajne gorzelnie wkrótce będą należały do legendy. (*Głosy: Brawo*).

*U nas w kraju,
gdzie za czasów
okupacji i za cza-
sów rządów zabor-
czych każde obej-
ście prawa było nie
tylko konieczno-
ścią, ale wprost sa-
moobroną naro-
dową, ten szacunek
dla prawa jest bar-
dzo mały.*

Dzisiejsze warunki wymagają wykreślenia nowej linii polityki gospodarczej państwa polskiego⁴⁶

Z tego wszystkiego, co z powodu exposé pana Ministra Robót Publicznych mówiono o planach, jakie on tymczasowo nakreślił, widnieje zupełny brak koordynacji we wszystkich poczynaniach i przedsięwzięciach, dotyczących tej ogólnej, wielkiej odbudowy życia polskiego tak gospodarczego, jak i społecznego, do której powołani jesteśmy tutaj jako Sejm. Ten brak planu co do całokształtu pracy, ta chaotyczna tymczasowość, która panuje i uwydatnia się w napływie wniosków, załatwiających doraźne sprawy, obejmujące ułamkowo tylko poszczególne zagadnienia, wystąpiła i tutaj i tylko przypadek postawił na porządek dzienny równocześnie dwa, z różnej strony wypływające wnioski: o uruchomienie robót publicznych i o zajęciu bezrobotnych. Bezświadośnie połączono te dwa zagadnienia w tej wspólnej dyskusji, gdy w całokształcie życia krajowego te dwie sprawy wiążą się przecież organicznie i tylko wspólnie pomyślane być mogą. Brak porozumienia między ministerstwami w tej sprawie, zarówno jak brak jednolitego planu i wykreślenia całokształtu polityki ekonomicznej krajowej, która nie może być zlepią z ułamkowych żądań i ułamkowych rozstrzygnięć, ujawniły się przy tej dyskusji, która jest najsilniejszym argumentem za wyprowadzeniem na porządek dzienny Sejmu konieczności opracowania planu powojennej polityki ekonomicznej państwa polskiego.

Przed paru dniami z tej trybuny rozlegały się szerokie dyskusje na temat sojuszu z państwami entente'y. W żądaniach postawionych Rządowi przez Wysoką Izbę, był punkt domagający się opracowania projektu kon-

[46] Przemówienie z dnia 31 marca 1919 roku w punkcie obrad: „Dalszy ciąg rozprawy nad odpowiedzią p. min. robót publicznych na interpelację w sprawie uruchomienia robót publicznych oraz nad odpowiedzią p. ministra pracy na interpelację w sprawie zapomóg dla bezrobotnych” (*Sprawozdanie stenograficzne z 22 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 31 marca 1919 r.*, s. 27–30).

wencji ekonomicznej. Na jakiej zasadzie ta konwencja będzie opracowana, wobec tego, że państwo polskie nie ma jeszcze zupełnie linii wytycznej dla swojej powojennej polityki ekonomicznej?

Całkowita przemiana naszego życia ekonomicznego i politycznego przekreśla dawne stosunki: czy to celne, czy to stosunki z rynkami wschodnimi i t. d. Dzisiejsze warunki wymagają wykreślenia nowej linii polityki gospodarczej państwa polskiego, linii wskazującej przemysłowi polskiemu nowe drogi rozwojowe. To nie jest dotąd ujęte nawet w najogólniejszych zarysach i oto trzeba w momencie tak zupełnie nieprzygotowania przystępować do zawarcia już konkretnych umów i zobowiązań, które winny być oparte na wykrystalizowanych zupełnie planach, zgodnych z drogami, po których przemysł i wogóle całokształt życia ekonomicznego naszego ma się rozwijać.

Zjednoczenie ziem polskich, tworzących dziś zlepek organizmów ekonomicznych, powstałych w zupełnie różnorodnych warunkach życiowych, wymaga również uzgodnienia w jednolitym planie tego wspólnego odtąd życia dzielnic, które dotychczas różnie się pod względem gospodarczym rozwijały. Praca teoretyczna w tym zakresie, jak słusznie zauważył pan poseł Śliwiński, jest zbyt mała. Materiału przygotowanego brak — z wyjątkiem może Galicji, która opracowywała plan odbudowy swojej, i nieco materiału teoretycznego posiada. Używana dotąd zazwyczaj z tej trybuny tylko jako atut polemiczny firma N. K. N. ma za sobą w swoim instytucie ekonomicznym pewną sumę odwalonej pracy w tym kierunku⁴⁷. Daleko jednak do planów konsekwentnie przeprowadzonej nie tylko odbudowy, ale i przebudowy powojennego życia gospodarczego Polski. Dlatego ekspozé pana Ministra Robót Publicznych (choć zgadzamy się, że zupełnie niedostateczne i bardzo szkicowe), jest jednak pierwszą

[47] **Naczelny Komitet Narodowy** powołano w sierpniu 1914 roku jako organizację będącą forum politycznym reprezentującym interesy Polaków w Galicji. We wrześniu kolejnego roku Komitet zainicjował działalność instytutu ekonomicznego, którego prace miały przyczynić się do „pogłębienia znajomości polskich stosunków społecznych, w szczególności gospodarczych” (J. Buzek, *Pogląd na wzrost ludności ziem polskich w wieku XIX*, **Centralne Biuro Wydawnictw NKN**, Kraków 1915). Zob. też: M. Drozdowski, *Naczelny Komitet Narodowy (1914-1918) : polityczne i organizacyjne zaplecze Legionów Polskich*, Towarzystwo Wydawnicze „Historia Iagellonica”, Kraków 2017.

próbą wyjścia z dotychczasowej chaotycznej przypadkowości w traktowaniu spraw gospodarczych: może więc będzie pierwszym krokiem do skonstruowania w całokształcie planu odbudowy i przebudowy życia gospodarczego powojennego; może będzie pierwszym nawróceniem ciała ustawodawczego Polski do myśli Supińskich i Skarbków nawróceniem do myśli Lubeckich i Steinkellerów⁴⁸, których duch zupełnie do tej pory był nieobecny w tej Izbie. Konieczność posiadania takiego planu w całokształcie przed przystępowaniem do rozstrzygania poszczególnych zagadnień ujawnia się na każdym kroku.

Kiedy mowa jest o odbudowie kraju niepodobna jest traktować jej poważnie, dopóki niema ustawy o komasacji, przymusowo przeprowadzonej, bo niepodobna jest odbudowywać osad na dawnym miejscu, dopóki nie są uregulowane szachownice, żeby ich po pewnym czasie znowu nie przenieść, i nie powtarzać tego wysiłku jałowego.

Przy kwestji wydawania drzewa z lasów państwowych, którą poruszył mój przedmówca pan poseł Bryl, niepodobna jest także uniknąć trudności przy wprowadzeniu ustawy w życie, póki sprawa upaństwowienia lasów jest tylko dyskutowana, a nie jest traktowana jako rzecz, domagająca się natychmiastowego załatwienia. Niepodobna jest wprowadzić w życie uchwalonej ustawy w całkowitej jej rozciągłości, gdyż cały zasób lasów, będący dziś w rozporządzeniu państwa, nie wystarcza do zaspokojenia potrzeb. Wniosek o zaprowadzeniu natychmiast państwowej administracji nad wszystkimi lasami, wpłynął do Izby, lecz nie doczekał się rozstrzygnięcia, chociaż jest ściśle związany z tą sprawą, która była przed chwilą poruszona.

Kwestja robotników rolnych i kwestja zajęcia bezrobotnych wiejskich odrazu zahacza także o kwestję rolną. Jest to trzeci z kolei przykład, jak

[48] Józef Supiński (1804–1893) – ekonomista, filozof i socjolog, brał udział w powstaniu listopadowym, a następnie wyemigrował do Francji, powrócił do Lwowa w 1844 roku; Fryderyk Skarbek (1792–1866) – ekonomista, działacz społeczny, pełnił wiele funkcji urzędniczych w Królestwie Polskim (Kongresówce), studiował w Paryżu; Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1779–1846) – minister skarbu Królestwa Polskiego, inicjator Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i Banku Polskiego, od 1832 roku członek rosyjskiej Rady Państwa; Piotr Antoni Steinkeller (1799–1854) – współzałożyciel domu bankowego w Królestwie Polskim, założyciel zakładów przemysłowych i inicjator budowy linii kolejowej łączącej Warszawę z Zagłębiem Dąbrowskim.

omijanie i opóźnianie w załatwianiu kwestji fundamentalnego ustroju i budowy państwa polskiego, zabagnia bieg życia Sejmu Ustawodawczego, wprowadzając je na tory jałowości, wywołującej już w coraz szerszych kręgach ludności pewne zniecierpliwienie i niezadowolenie.

W zakresie robót publicznych ustosunkowanie roli państwa do inicjatywy prywatnej wymaga tego właśnie zasadniczego przesądzenia linii wytycznej dla powojennej polityki ekonomicznej państwa polskiego. Przed rokiem już wpadła mi w ręce obszerna bardzo literatura angielska, zupełnie popularna, przeznaczona dla szerokich mas społeczeństwa angielskiego, a poświęcona wyłącznie rozważaniu projektów rekonstrukcji poszczególnych dziedzin, nadwyrężonego przez wojnę życia gospodarczego Anglii. Te projekty stają się tam własnością ogółu, wchodzi w myśl społeczeństwa całego i przygotowują ten proces właściwy, że inicjatywa idąca od społeczeństwa jest centralizowaną i umiejętnie organizowaną w działalności państwowej. Dotychczas na naszym młodym ustroju państwowym szczepione były wszystkie wady upadłych ustrojów sąsiednich państwa. W stosunku do życia naszego ekonomicznego te państwa występowały, jako urzędy krępujące tylko rozwój życia gospodarczego.

Dzisiejsze tendencje ogólnoeuropejskie wprowadzają jak najdalej idącą ingerencję państwa w życie gospodarcze, państwo obejmuje tu niejako rolę przedsiębiorcy.

Zdaje mi się, że powojenna faza przyzna państwu rolę nie urzędnika, nie przedsiębiorcy, ale organizatora, skupiającego tylko i według jednego planu koordynującego wysiłki i inicjatywę jednostkową i społeczną.

W projekcie, przedstawionym przez p. Ministra Pracy, uderza nas ludowców jeden punkt dodatni, na który zwracamy uwagę, t. j. uznanie konieczności współpracy z samorządami. Wiemy, że w praktyce ta współpraca już się zaczęła, ale jeszcze w niedostatecznym stopniu. Inicjatywa samorządów gminnych i powiatowych jest popierana przez Ministerstwo przez dostarczanie sił fachowych i planów. Przygotowanie zarysu ogólnego prac do wykonania przez siły samorządowe jest w toku. To jest dodatnia strona przedstawionego exposé, która wymaga jak najszerzego

rozwiniecia, jednak i w tym punkcie koniecznym jest plan szczegółowo opracowany w całości, obejmujący nie tylko roboty publiczne, które są z jednej strony robotami inwestycyjnymi, z drugiej odbudową, restytucją tego, co zniszczyła wojna, ale obejmujący i roboty przygotowawcze dla rozwoju powojennego życia. Staje przed nami konieczność wprowadzenia wielu udoskonaleń technicznych do naszego życia, których brak stawia nas w tyle poza krajami, z którymi dzisiaj stanąć musimy do konkurencji gospodarczej, aby nie stać się jeno terenem eksploatacji. Musimy zażądać od przedstawicieli rządu naszego porozumienia międzyministerialnego przy wypracowaniu szczegółowego projektu prac technicznych oraz linii wytycznych dla polityki ekonomicznej państwa polskiego. (Brawo).

Staje przed nami konieczność wprowadzenia wielu udoskonaleń technicznych do naszego życia, których brak stawia nas w tyle poza krajami, z którymi dzisiaj stanąć musimy do konkurencji gospodarczej, aby nie stać się jeno terenem eksploatacji.

Uważam za stosowne podkreślić żądania kobiet⁴⁹

W sprawie projektu rządowego i deklaracji konstytucyjnej stoję na stanowisku mojego klubu, ale nie o tem chcę mówić. W chwili takiej, gdy się toczy dyskusja nad zasadniczymi sprawami ustroju państwa polskiego, uważam za stosowne podkreślić żądania kobiet.

Nie podniesiono dotąd z tej trybuny tak zwanej sprawy kobiecej. Czy-niono to z tego względu, że jednogłośnie prawie sądziłyśmy, chociaż na-leżymy do odrębnych grup politycznych, że w chwili, gdy państwo polskie naokół otoczone jest wrogami, w chwili, gdy Polska pręży się, aby jak naj-prędzej wyjść z tego chaosu, w chwili gdy tysiące braci naszych nieszczę-snych wychudłe wyciąga ramiona o chleb i pracę, wtedy całe przedstawi-cielstwo narodu polskiego musi mieć przedewszystkiem ciągle na myśli to hasło, które jest wypisane tutaj nad tą trybuną: Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem.

Jednak jeśli są już debaty o konstytucji polskiej, pragnę przez pamięć dla tych matek naszych, które przez sto kilkadziesiąt lat niewoli walczyły o wiarę, język i niepodległość kraju, ze względu także na to, aby dodać dalszego bodźca do pracy tym siostróm, które przedewszystkiem na kresach i we-wnątrz kraju niosą w ofierze swoją pracę tak jak potrafią najlepiej, a także zgodnie ze sprawiedliwością dziejową i myślę także, że w myśl tej Wysokiej Izby, pragnę zaznaczyć, że w konstytucji polskiej, jak to już zresztą zrobił Rząd polski, prawo kobiet polskich, prawo polityczne musi być stanowczo i wy-raźnie ustalone jako równe prawo polityczne dla kobiet i mężczyzn. A co z tego wynika?

**W konstytucji polskiej
(...) prawo polityczne
musi być stanowczo
i wyraźnie ustalone
jako równe prawo
polityczne dla kobiet
i mężczyzn**

[49] Przemówienie z dnia 13 maja 1919 roku w punkcie obrad: „Dalszy ciąg rozprawy nad deklaracją konstytucyjną” (*Sprawozdanie stenograficzne z 37 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 13 maja 1919 r.*, s. 56–57).

Nowe stanowisko polityczne i społeczne kobiet będzie wymagało ogromnej zmiany w prawodawstwie polskim, głównie w prawie cywilnem.

Wierzimy, że nowe prawa w Polsce dadzą nam możność wszechstronnego rozwoju nie tylko ku dobru osobistemu, ale przede wszystkim ku ogólnemu pożytkowi. Wierzimy w to gorąco, że nowe prawa nie przyczynią się tak jak to utrzymują zgryźliwie niektórzy, ku temu, aby kobieta wyłamała się z pod jej naturalnego posłannictwa, lecz przeciwnie wyniesie kobietę na wyższy szczebel godności ludzkiej, da jej możność lepszego spełnienia tego posłannictwa. Wierzimy w to gorąco, że udział kobiet w prawodawstwie zaznaczy się przede wszystkim tem, że prawa stanowione przez mężczyzn, prawa często nadzwyczaj twarde i ciężkie staną się nieco łagodniejszymi i delikatniejszymi. Wierzimy w to, że praca nasza zmniejszy nędzę ogólną, a w szczególności nędzę dziecka, która jest tak trudną do zniesienia każdemu sercu kobiecemu. Wierzimy w to, że z powodu zniesienia reglamentacji prostytucji, czego się stanowczo domagać tutaj będziemy, (*Brawa*) kobiety upadłe dzięki pomocy naszej będą miały łatwiejszą możność do powrotu na drogę pracy, że zyska na tem i zdrowie wśród naszego narodu, a także i jego moralność. Wierzimy nad to, że udział kobiet w Sejmie polskim, a także i w parlamentach całego świata przyczyni się do tego, że może już zniknąć nareszcie z widowni dziejowej te krwawe rozprawy, które tak bardzo ranią nasze serca kobiece. (*Brawa*).

Dołączając kulturę zdobytą przez nas nieco odmienną od kultury męskiej do pracy i do odbudowy Ojczyzny naszej, wierzymy, że, da Bóg, w myśl słów Kościuszki, kraj nasz wolnym i wielkim będzie, jeśli tylko duch nasz będzie wyższym po nad wszystko. (*Brawa*).

Konstytucja polska powinna zapewnić dziecku prawo do życia i wychowanie fizyczne i moralne aż do pełnoletności⁵⁰

[Marszałek:] Wniosek nagły posła Zofii Moraczewskiej i tow. w sprawie niesienia natychmiastowej pomocy dzieciom polskim. (Druk Nr. 546). W sprawie nagłości głos ma p. Z. Moraczewska.

P. Moraczewska:

Wysoki Sejmie! Zabiorę tylko kilka minut czasu dla uzasadnienia nagłości tego wniosku. Sprawa ratowania dzieci, wobec ogromu spraw, poruszanych w tej Izbie, może się wydawać sprawą mniejszej wagi, a jednak nie uczucie i litość, ale głęboki rozum polityczny mówi nam, że ratowanie młodego pokolenia, którego fundamenty i ściany wznosimy, jest również wielkiej wagi, jak sprawa woj-skowa, rolna, reform społecznych i inne, które w tym Wysokim Sejmie poruszono.

Bo na cóż nam się zda wybudowanie najlepszego gmachu Ojczyzny, jeśli to następne pokolenie, które ma być dziedzicem Polski, przyjdzie do tej Polski, do gospodarki w Ojczyźnie, jako już zdegenerowane fizycznie i moralnie, bo na to się zanosi. Jeżeli u nas pod tym względem źle było przed wojną, to z powodu tego, że sprawy opieki nad dziećmi bezdom-nemi, opuszczonemi, nad sierotami były pozostawione filantropji, która nie mogła wystarczyć.

Cóż mówić o wojnie, która w fatalny sposób pogorszyła stosunki, wyrzucając dziecko na ulicę, skazując na demoralizację, degenerację fizyczną!

[50] Przemówienie z dnia 23 maja 1919 roku w punkcie obrad: „Uchwalenie nagłości wniosku p. Moraczewskiej i tow. w sprawie natychmiastowej pomocy dzieciom polskim” (*Sprawozdanie stenograficzne z 41 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 23 maja 1919 r.*, s. 86–88).

W debacie konstytucyjnej, my kobiety, tę sprawę ujmijmy z zasadniczej strony. Podniesiemy, że konstytucja polska powinna zapewnić dziecku prawo do życia i wychowanie fizyczne i moralne aż do pełnoletności, a zatem sprawa ta zostanie odjęta filantropji, a oddana wyłącznie państwu.

Zanim jednakże to nastąpi, śmiertelność dziecka i zdegenerowanie jego moralne nie czeka i jest to sprawa niesłychanie pilna. Jeśli dzisiaj spotyka się na ulicy matki, które się włóczą z miejsca na miejsce z dzieckiem na ręku, umierające z głodu, i nie wiedzą, gdzie się mają zgłosić, gdyż wszystkie zakłady i ochronki są przepełnione, jeśli się dzisiaj zdarza, że dzieci się karmi w dzień kapuśniakiem, którego strawić nie mogą i na którego widok dostają wymiotów, jeśli się takie rzeczy zdarzają, wołające o pomstę do nieba, to sprawa ta wymaga natychmiastowych środków zaradczych.

Takim środkiem zaradczym byłoby stworzenie w najbliższym czasie instytucji pogotowia ratunkowego dla dzieci, ażeby przynajmniej w kilkunastu większych centrach kraju stworzyć instytucje, któreby przyjmowały wszystkie dzieci bezdomne, któreby dawały dzieciom opiekę.

Drugą rzecz, którą trzeba wyzyskać, to jest zbliżające się lato. W celu dania dzieciom koniecznego dla ich zdrowia moralnego odpoczynku w słońcu, pod wpływem przyrody, który tak nadzwyczajnie na organizm duchowy i fizyczny dziecka wpływa, trzeba, ażeby instytucje kolonji letnich rozwinąć i rozszerzyć, ażeby wszystkim dzieciom, potrzebującym tego, państwo przyszło z pomocą.

Dlatego ośmieliłam się postawić ten wniosek nagły, ażeby Wysoka Izba zgodziła się wezwać rząd, by natychmiast stworzył takie pogotowie ratunkowe i z 20 milionów koron które zostały wczoraj uchwalone na ratowanie dzieci, przeznaczyć 4 miliony koron dla b. zaboru austriackiego, gdzie stosunki znam dokładnie, ażeby tam właśnie, gdzie mamy wiele miejsc leczniczych, dzieciom wygłodzonym ze Lwowa w Galicji wschodniej, można było zapewnić należytą opiekę i wypoczynek letni.

Dlatego proszę o uchwalenie naszego wniosku.

Moje poprawki uwzględniające równouprawnienie⁵¹

***Marszałek:** Dyskusja co do artykułu pierwszego zakończona. Poprawek niema, przypuszczam, że nikt nie zgłosi protestu co do art. 1. Tak samo, o ile nie usłyszę protestu co do następnych artykułów, będę uważał je za przyjęte, a więc artykuły 2, 3, 4, 5, 6, 7 są przyjęte. Do artykułu 8-go głos ma p. Moczydłowska.*

P. Moczydłowska:

Wiem, że Wysoka Izba stoi zasadniczo na gruncie równouprawnienia kobiet. Dlatego sędzę, że przyjmie moje poprawki, uwzględniające równouprawnienie.

Do art. 8 punkt 1 a) po słowie: „nauczycielek“ wykreślić: „tak zamężnych, jak i“. Punkt 1 b) po słowie: „żonatych“ dodać: „i nauczycielek zamężnych“.

Art. 8 punkt 1 b) po słowie: „nauczycieli“ dodać: „żonatych, dietnych i nauczycielek zamężnych, dietnych, oraz wdowców i wdów dietnych“⁵².

[51] Wystąpienie z dnia 27 maja 1919 roku w punkcie obrad: „Rozprawa nad sprawozdaniem Komisji Oświatowej w sprawie stabilizacji i wynagrodzenia nauczycieli szkół powszechnych” (*Sprawozdanie stenograficzne z 42 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 27 maja 1919 r.*, s. 55).

[52] W wersji pierwotnej zaproponowanej przez Komisję Oświatową dyskutowany fragment artykułu zaprezentowano w następującym brzmieniu:

„W gminach miejskich i wiejskich otrzymują nauczyciele, nie mający mieszkania w naturze dodatek pieniężny wyrównawczy (...). W miastach I. klasy dodatek ten wynosi:

a) dla nauczycieli nieżonatych, nauczycielek tak zamężnych, jak i niezamężnych, wdowców i wdów bezdietnych 600 marek rocznie,

b) dla nauczycieli żonatych bezdietnych – 900 marek rocznie

c) dla nauczycieli i nauczycielek – wdów dietnych – 1200 marek rocznie.”

Wniosek o wprowadzenie poprawek zgłoszony przez Marię Moczydłowską został poddany pod głosowanie, ale nie został przyjęty.

Źródło: Sprawozdanie komisji oświatowej w sprawie dekretu Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 grudnia 1918 r. (Dz. P. P. Nr 21) o stabilizacji i wynagrodzeniu nauczycieli szkół powszechnych i w sprawie „Przepisów przejściowych” z dnia 8 lutego r. b. (Dz. P. P. Nr 15).

Gabriela Balicka

Wiemy, jak jest Polakom w Księstwie Cieszyńskim, i jaka jest dola Spisza i Orawy⁵³

[Sekretarz p. Harasz (czyta):] Wniosek nagły pos. Gabryeli Balickiej i innych posłów w sprawie internowania przez Czechów na Orawie ks. Machaya i innych patriotów polskich oraz prześladowania polaków na Śląsku. (Druk nr. 655).

[Marszałek:] Głos ma dla uzasadnienia nagłości p. Balicka.

P. Balicka:

Bardzo łatwo jest uzasadnić nagłość i znaczenie tej sprawy. Jest ona jaskrawym przykładem na to, że w chwili, kiedy Polacy wobec Czechów okazują przyjaźń i traktują ich jako przyjaciół, wtedy Czesi popełniają gwałty. Mamy tu do czynienia z dalszym szeregiem gwałtów, jakich się Czesi względem Polaków dopuszczają. Zdaje mi się, że musimy żądać jak najspiesniejszego załatwienia tej sprawy, ażeby ci, którzy są pozbawieni wolności otrzymali ją, ażeby sprawa zamordowania owego górnika na Śląsku Cieszyńskim była wyjaśniona, a winni ukarani, a tak samo, ażeby Polacy, powołani przez konwencję paryską do kontrolowania ilości węgla, który ma być rozdzielony pomiędzy Polaków i Czechów, wrócili na swoje stanowisko, bo tego nadzoru nie można zostawić tylko Czechom.

Nagłość tej kwestji jest dla nas wszystkich zrozumiałą, bo wiemy, jak jest Polakom w Księstwie Cieszyńskim i jaką jest dola Spisza i Orawy i jak te części Polski pragną należeć i przyłączyć się administracyjnie do swojej

[53] Wystąpienie z dnia 14 czerwca 1919 roku w punkcie obrad: „Uchwalenie nagłości wniosku p. Balickiej i tow. w sprawie internowania przez Czechów na Orawie ks. Machaya i prześladowania Polaków na Śląsku” (*Sprawozdanie stenograficzne z 50 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 14 czerwca 1919 r.*, s. 77–78).

ojczyzny⁵⁴. Musimy zażądać, że rząd czeski tę kwestję uregulował, bo narodowi dziel-nemu należy się, aby gwałt był zawsze od-party.

*Narodowi dzielnemu
należy się, aby gwałt
był zawsze odparty.*

[54] Przemówienie poświęcone jest incydentom, które zdarzały się na spornym terytorium Spisza i Orawy. Roszczenie do niego zgłosiła po I wojnie światowej nowo powstała Czechosłowacja. Ponieważ w trakcie negocjacji pokojowych nie osiągnięto porozumienia, zdecydowano we wrześniu 1919 roku o przeprowadzeniu plebiscytu, którego wyniki miały zdecydować o przynależności narodowej regionu. Plebiscyt – z uwagi na narastające zagrożenie ze strony wojsk bolszewickich – nie odbył się, a rząd polski zdecydował się na daleko idące ustępstwa w negocjacjach. Wspominany przez sekretarza posiedzenia ks. *Ferdynand Machay* był jednym z działaczy agitujących na rzecz przyłączenia Spisza i Orawy do Polski. Zob. M. Wenklar, *Małopolscy Bohaterowie Niepodległości. Ksiądz Machay: o polski Spisz i Orawę*, „Gazeta Krakowska”, 7.X.2018; J. M. Roszkowski, „Zapomniane Kresy”. *Spisz, Orawa, Czadeckie w świadomości i działaniach Polaków 1895–1925*, Polskie Towarzystwo Historyczne, Nowy Targ 2011.

Precz z monopolem wódczanym!⁵⁵

Projekt ustawy w przedmiocie monopolu spirytusowego jest sprawą pierwszorzędnej wagi, mającej znaczenie nietylko ekonomiczne. Sprawa dzisiejszej ustawy wciska się we wszystkie dziedziny życia narodowego, a dając pozornie podstawy finansowe, jednocześnie podcina siły fizyczne i ekonomiczne przez zmniejszenie wydajności pracy, zwiększanie ilości chorych i nawet z punktu finansowego nie wytrzymuje krytyki.

Czyż mamy iść w ślady wszech Niemców i istinnoruskich⁵⁶, którzy, gniotąc słabsze narody, widzieli i opierali swoją wielkość na kuflu piwa i pikelhaubie, na wódce i knucie? Ludzie ci doprowadzili Rosję do klęski japońskiej⁵⁷ i terazniejszej mimo 765 milionów dochodu monopolowego, doprowadzili Niemcy do powszechnej nienawiści, pogardy i klęski. Czy mamy iść w ich ślady?

Twórca monopolu wódczanego w Rosji hr. Witte⁵⁸, przed końcem swego życia wzywał do naprawienia swego błędu. Głos naszych wielkich męczenników za sprawę polską, głos wieszcz Mickiewicza inny nam zostawił testament. Mickiewicz i Promieniści⁵⁹, duchowieństwo z epoki

[55] Przemówienie z dnia 2 lipca 1919 roku w punkcie obrad: „Rozprawa nad rządowym projektem ustawy o wprowadzenie monopolu spirytusowego 2 lipca 1919 r.” (*Sprawozdanie stenograficzne z 61 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 2 lipca 1919 r.*, s. 4–6).

[56] Określenia dezawuuujące, konotujące imperialne zamiary największych państw sąsiadujących z II RP.

[57] Wojna rosyjsko-japońska z lat 1904–1905, którą zakończył traktat z Portsmouth. Porażka Rosji jest uważana za jedną z przyczyn wybuchu rewolucji 1905 roku.

[58] **Sergiej Witte** (1849–1915) – rosyjski polityk, minister kolejnictwa i inicjator budowy kolei transsyberyjskiej, w latach 1892–1903 minister finansów.

[59] **Promieniści** – potoczna nazwa Zgromadzenia Przyjaciół Pożytecznej Zabawy skupiającego studentów i absolwentów Uniwersytetu Wileńskiego, których spoiwem ideowym był sprzeciw wobec zmian obyczajowości. Zgromadzenie powstało w 1820 roku, lecz działało jedynie przez kilka tygodni.

1863 r., ks. Antoniewicz⁶⁰, męczennik wileński, Sierakowski⁶¹ w trzeźwości narodu ratunek jego widzieli.

Monopol wódczany był dotychczas tylko w Szwajcarii i Rosji i nie wywarł tam dodatnich skutków. Alkoholizm w krajach tych, mimo monopolu, stale wzrastał. Monopol podcina wprawdzie tajne gorzelnie, ale jego skutkiem jest niesłychany rozwój tajnego handlu wódką rządową i kontrabandy. W walce z alkoholizmem, a więc i z tajnymi gorzelniami, muszą prócz władz państwowych, wziąć udział przedstawiciele organizacji społecznych, kooperatywnych i oświatowych, lecz łatwiej jest walczyć z tem, co jest bezprawiem, niż z tem, co jest uświęcone przez państwo, co jest procederem państwowym.

Pamiętać należy, że monopol w pierwszych latach wprowadzony na całym obszarze państwa polskiego, nie może dawać dochodów, gdyż prowadzenie go na obszarze b. zaboru austriackiego i pruskiego pochłonie olbrzymie sumy. W b. zaborze rosyjskim wypadnie dla wódki rządowej rugować z gmachów b. monopolu carskiego szkoły i szpitale. Co za obraz! Po wódce carskiej — wódka polska.

Od 60 do 90% zbrodni popełniono pod wpływem alkoholu, za cenę krwi matek i żon. za cenę ich łez, za chłód i głód dzieci — mają Polacy upijać się, by skarb Rzeczypospolitej zasilić?

Prawdę powiedział cesarz rzymski, że „pieniądze nie cuchną”⁶², ale my nie chcemy dla Polski odrodzonej pieniędzy zbryzganych krwią naszych braci.

Na ziemiach polskich mamy przeszło 100 tys. dzieci zwyrodniałych, głuchych, ślepych, głuchoniemych, epileptyków, zbrodniarzy i t. d. Mamy 460.000 chorych wenerycznie na obszarze b. Królestwa Polskiego. Oto armja straszna wskutek alkoholu i prostytucji, oto skutek monopolu carskiego.

[60] Karol Antoniewicz, SJ (1807–1852) – jezuita, prawnik, absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, powstaniec listopadowy. Wsławił się zwalczaniem pijaństwa. Autor wielu utworów o tematyce religijnej, m.in. znanej pieśni „Chwalcie łąki umajone...”.

[61] Zygmunt Sierakowski (1827–1863) – generał, dowódca powstania styczniowego na Żmudzi, w maju 1863 roku dostał się do rosyjskiej niewoli, a niecały miesiąc później został stracony w Wilnie.

[62] *Pecunia non olet* – sentencja, której autorstwo przypisuje się cesarzowi Wespazjanowi.

Nie chcemy pieniędzy ze źródła, powodującego zwyrodnienie i choroby. Czy potrzebny jest polski monopol, aby dalej zwyrodniać?

Ludność pod wpływem wojny jest wyczerpana, osłabiona, wygłodzona, na takich ludzi alkohol działa zabójczo. Brak chleba, brak ziemniaków — więc czy mamy chleb, i ziemniaki urzędowo i rządowo zamieniać zgodnie, ze słowami znakomitego Darwina, na truciznę? Ludność trzeźwa, zdrowa i bogata potrafi zasilić skarb państwa, bo ludność pijacza, zubożała, chora zasila skarb tylko za cenę swego życia i za cenę życia swych potomków.

Anglia w czasie wojny wprowadziła ustawy przeciw pijaństwu, w Rosji zniesiono ze znakomitym skutkiem monopol. W Stanach Zjednoczonych 1 stycznia 1920 r. wprowadzony będzie zupełny zakaz sprzedaży i wyrobu alkoholu. Kraje skandynawskie dawniej straszliwie pijackie, są teraz wzorem trzeźwości, ale tam niema ustawy monopolowej.

Czyż mamy się cofać? Czyż mamy się wzorować na Rosji carskiej? — Nie, stokroć nie! My, jak w wielkiej epoce odrodzenia naszego Konstytucji 3-go maja, chcemy iść na czele ludu walczącego o lepsze jutro. Łatwo jest naśladować monopol carski, ale to nie jest godne wolnego społeczeństwa.

My chcemy być trzeźwi, zdrowi, silni i zamożni, to zaś przy monopolu jest niemożliwe. Żyjemy w wielkiej chwili nie tylko cudownego odrodzenia się Państwa Polskiego, ale jednocześnie w epoce wielkich reform społecznych.

Szerokie masy ludowe włościańskie i robotnicze już zyskały albo mają zyskać znaczne środki, na mocy których włościanstwo nasze ma się stać posiadaczem wielkich obszarów ziemi, robotnicy zyskali już 8-godzinny dzień pracy, pozyskać zaś chcą udział w zyskach fabrycznych słowem szerokie masy ludowe i robotnicze staną się posiadaczami wielkich dóbr, a jeżeli będą trzeźwi, te reformy wyjdą im i państwu na dobre. Jeżeli nie — to mogą przepić Polskę ludową tak, jak olbrzymia część szlachty XVIII wieku przepiła Polskę.

Tylko ślepy albo zły człowiek, tylko wróg nasz może użyzyć pijaństwu uświęcenia przez monopol.

W imieniu milionów matek, żon i siostr Waszych, w imieniu ciężko pracujących milionów ludu polskiego wołam: Precz z monopolem wódczanym! A nie będziemy w Europie po wojnie pierwszymi, którzy taką ustawę w kraju wprowadzą.

W imieniu Klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego zgłaszam następujący wniosek:

„Przechodzi się do porządku dziennego nad wnioskiem p. Ministra Skarbu w przedmiocie projektu ustawy o zaprowadzeniu monopolu spirytusowego na obszarze Państwa Polskiego i wzywa się Komisję Zdrowia Publicznego do śpiesznego przedstawienia wniosku w myśl wniosków nagłych ks. Kaczyńskiego i tow. z d. 3 VI, oraz Marji Moczyłowskiej i tow z d. 30/VI w przedmiocie wydania ustawy przeciwalkoholowej“.

Szerokie masy ludowe i robotnicze staną się posiadaczami wielkich dóbr, a jeżeli będą trzeźwi, te reformy wyjdą im i państwu na dobre. Jeżeli nie — to mogą przepić Polskę ludową tak, jak olbrzymia część szlachty XVIII wieku przepiła Polskę.

Praca nad młodzieżą jest dziś jednym z najważniejszych zadań⁶³

Wysoki Sejmie! Sprawa przeprowadzenia sieci szkół rolniczo-gospodarczych wobec reformy rolnej tem bardziej jest pilna. Budujące się państwo polskie musi dążyć do przygotowania szerokich mas do nowych warunków życia, do nowych wartości, przygotować świadomych swych praw i obowiązków obywateli oraz fachowych pracowników.

W debacie rolnej niejednokrotnie słyszeliśmy twierdzenie, iż w przeprowadzeniu reformy przeszkadza przedewszystkiem brak kultury rolnej w gospodarstwach włościańskich, a jednak w tejże debacie z paragrafem 11, mówiącym o konieczności szerzenia wiedzy rolniczej, Wysoka Izba bardzo prędko się uporała.

Praca nad młodzieżą jest dziś jednym z najważniejszych zadań i dlatego lud na zjazdach swych przedsięwzię uchwalił, domagając się wydzielania z ziemi rządowej odpowiedniej ilości gruntu w każdym powiecie na jedną szkołę rolniczą męską, jedną żeńską oraz na fermę rolną.

Nie wątpię, iż Wysoka Izba uchwali te potwierdzi. Ziemie majorackie winny stać się tem dla dzieci ludu, czem były w 18 wieku dla dzieci szlacheckich ziemie pojezuickie. A komisja powołana dziś przez Wysoką Izbę do organizowania wykształcenia fachowego i obywatelskiego ludu winna wskrzesić ideały Komisji Edukacyjnej, dążąc przez podniesienie ducha ludu do odrodzenia Narodu.

Nie będę się zatrzymywać nad typem i programem tych szkół, albowiem będzie to zadaniem komisji, chcę jednak zaznaczyć, że istniejące w b. Kongresówce szkoły gospodarczo-rolnicze ściśle przystosowane do warunków i życia ludu, wyzwolone z ram ciasnego klerykalizmu, wzoro-

[63] Przemówienie z dnia 21 lipca 1919 roku w punkcie obrad: „Rozprawa nad sprawozdaniem Komisji Oświatowej o wniosku pp. Dziubińskiej, Małupy i tow. w sprawie szkół rolniczych dla młodzieży włościańskiej na gruntach majorackich” (*Sprawozdanie stenograficzne z 74 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 21 lipca 1919 r.*, s. 12–14).

wane na szkołach czeskich pod względem fachowym i ideologii wychowawczej uniwersytetów ludowych w Szwecji, dają pomyślne rezultaty i dlatego winny być wzięte pod uwagę przy rozpatrywaniu typu szkolnego. Zadaniem ich jest danie zarówno wiedzy fachowej, jak i ogólnego wykształcenia, oraz rozbudzenie uczuć obywatelskich.

Młodzież po skończeniu kursu wraca do domu, wnosząc do gospodarki rolnej fachową wiedzę, do chaty kulturę i estetykę, do wsi uspołecznienie. Na całej przestrzeni Rzeczypospolitej Polskiej powinny powstać ogniska szkolne, wiążące się w harmonijną całość, rzetelną pracę. W każdym powiecie powinny powstać fermy rolne, dające rolnikom doborowy materiał rolniczy i hodowlany.

Oprócz szkół powiatowych z internatami organizować się powinny po gminach kursy zimowe krótkotrwale dla starszych gospodarzy, kursy rzemieślnicze związane z gospodarką, pokazy, wystawy i wycieczki. Przy szkołach niezależnie od nich zgrupować się powinny instytucje społeczne, jak domy ludowe, biblioteki, kooperatywy wytwórcze i spożywcze, wzorowe ochrony, ażeby młodzież miała przed oczyma całokształt pracy społecznej. Będzie to coś w rodzaju próby czynionej w Liskowie⁶⁴, tylko inaczej zorganizowane dzięki nowym warunkom, w których instytucje oświatowo-kulturalne nie będą oparte na filantropji. Szkoły dla młodzieży wiejskiej staną się ośrodkiem życia umysłowego, rolniczego i społecznego dla całego powiatu. Stały kontakt uczniów ze szkołami, bezpośredni interes gospodarzy w w fermach da możliwość promieniowania pracy.

Jedynie inicjatywa społeczna poparta przez państwo może dać szeroki rozmach tej pracy. Społeczeństwo wraz z państwem musi przyjąć żywy udział w wychowywaniu nowego człowieka, człowieka wolnego, silnego duchem, wnoszącego do życia pierwiastek twórczy, wysnuty z prawdy i piękna. Rozumiem, że nie odrazu da się całą tę akcję przeprowadzić.

[64] Wieś w okolicach Kalisza, która stała się kolebką wiejskiego ruchu spółdzielczego. Aktywność ks. Wacława Bliźnińskiego oraz Mieczysława i Marii Moczydłowskich doprowadziła do powiązania spółdzielni i lokalnych zakładów produkcyjnych z profilem zawodowym szkoły rolniczej.

Przedewszystkiem brak odpowiednich sił nauczycielskich. Słusznie mówią Szwedzi, że od nauczyciela ludowego więcej wymaga się wiedzy wszechstronnej i uzdolnień pedagogicznych, niż od profesora uniwersytetu, albowiem ten ostatni czyta swój wykład, a nauczyciel ludowy wychowuje społeczeństwo. To też staraniem Komisji musi być przedewszystkiem przygotowanie odpowiednich nauczycieli.

Drugą trudnością będą budynki szkolne, ale i tu samorządy lokalne przy pomocy skarbu państwa, rozumiejąc ważność tej sprawy, znajdą fundusze potrzebne na budowę szkół. A gdy mieć będziemy budynki, ziemię i personel nauczycielski, robota pójdzie w szybkim tempie.

Proszę Wysoką Izbę o potwierdzenie jednogłośnie uchwały Komisji sejmowej, i o danie przez to możności przejścia ze sfery projektów do pracy realnej, wyzwalającej naród z ciemnoty i bezwładu.

Od nauczyciela ludowego więcej wymaga się wiedzy wszechstronnej i uzdolnień pedagogicznych, niż od profesora uniwersytetu, albowiem ten ostatni czyta swój wykład, a nauczyciel ludowy wychowuje społeczeństwo.

Maria Moczydłowska

Głos dziecka polskiego woła dziś do pierwszego Sejmu polskiego o pomoc⁶⁵

[Marszałek:] Sprawozdanie komisji opieki społecznej w sprawie nagłego wniosku p. Zofji Moraczewskiej i tow. o niesieniu natychmiastowej pomocy dzieciom polskim (Druk Nr 912). Głos ma p. Moczydłowska.

P. Moczydłowska:

Wniosek p. Moraczewskiej zmierza do zapobieżenia niedoli i nędzy dziatwy polskiej. Wniosek został bardzo gorąco przyjęty przez komisję opieki społecznej i wszystkie głosy członków tej Wysokiej Izby, zasiadających w komisji, świadczą, że sprawa ta znalazła serdeczny oddźwięk.

W kraju naszym, który był tak długo pozbawiony wszelkich instytucji państwowych, opiekujących się dziećmi, w kraju, który był pozbawiony niezawisłości politycznej, sprawa opieki nad dzieckiem z konieczności musiała polegać tylko na ofiarności publicznej i na dobrej woli jednostek. Zaznaczyć tu muszę z wielką radością, że przez całe dziesiątki lat wielu ludzi dobrej woli gorąco popierało sprawę opieki nad dzieckiem i pomimo bardzo wielu przeszkód, pomimo ciężkiej walki o zdobycie każdego grosza, jednakże powstały instytucje, które potrafiły przytulić tysiące dzieci polskich. Z biegiem czasu jednak, kiedy wojna rozsrożyła się na naszych ziemiach, mimo ofiarności Ameryki i innych państw nam przychylnych, mimo wielkiej ofiarności całego społeczeństwa polskiego dziecko polskie znalazło się w bardzo krytycznych warunkach.

Głos dziecka polskiego woła dziś do pierwszego Sejmu polskiego o pomoc i wiemy, że głos ten przychylnie będzie przyjęty przez wszystkich

[65] Przemówienie z dnia 1 sierpnia 1919 roku w punkcie obrad: „Uchwalenie wniosków komisji o niesieniu natychmiastowej pomocy dzieciom polskim” (*Sprawozdanie stenograficzne z 83 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 1 sierpnia 1919 r.*, s. 94–95).

członków tej Izby. Wszak każdy z nas pamięta te bledziutkie twarze dziewcząt polskiej, twarze wysuwające się z pod suteryn i zaułków wielkich miast, przed oczyma naszymi stają niemowlęta przytulone do wyschłej piersi matczynej, wszak wiemy, że płacz tego dziecka to nie jest płacz po utracie bacika ani lalki, lecz płacz serdeczny dziecka. I dlatego w chwili, kiedy Sejm polski zajmuje się naszym całym społeczeństwem, słuszną jest rzeczą, żeby ci, na których barkach spoczywa ciężar odradzającej się Ojczyzny, którzy mają być najpierwszymi gospodarzami w tej Ojczyźnie, której fundamenty i ściany w tej chwili wznoszą, pospieszyli tym biednym dzieciom z jaknajrychlejszą pomocą.

Wierzę w to, że Wysoka Izba w różnych ustawach zabezpieczy opiekę dziecka polskiego tak, jak to się dzieje w wielu kulturalnych społeczeństwach doby obecnej. Ale nim to nastąpi, Komisja Opieki Społecznej uważała za słuszne, żeby zgodnie z myślą wniosku zwrócić się do Wysokiej Izby z apelem, żeby zechciał wezwać Rząd, by w jaknajkrótszym czasie przeprowadził jednodniowy spis sierot, półsierot i wszystkich dzieci potrzebujących pomocy, a następnie, żeby w wielkich miastach i środowiskach założyć przytułki przejściowe, w których gromadziłyby się dzieci najwięcej potrzebujące opieki, a dalej, żeby Rząd pomagał instytucjom opiekującym się dziećmi, i tam umieszczał te dzieci z tych przytułków przejściowych, najwięcej potrzebujące pomocy.

Druga część wniosku p. Moraczewskiej domaga się wyasygnowania 4 milionów koron na dzieci w Galicji. Tutaj pragnę zaznaczyć, że po porozumieniu się z Rządem pragnęłabym wprowadzić pewną zmianę w drugiej części tego wniosku, Mianowicie Komisja uchwaliła, ażeby zwrócić się do Rządu z wezwaniem o wyeliminowanie 4 milionów koron z sumy 20 milionów marek, przyznanej już przez Wysoki Sejm Ministerstwu Zdrowia Publicznego. Jednak te 20 milionów marek zostały wyasygnowane specjalnie na Centralny Komitet dla dzieci, który ma dawać produkty żywnościowe w związku z całą akcją rozpoczętą ze strony Ameryki. Dlatego też wnoszę poprawkę, aby we wniosku po słowach: „do 4 milionów koron“ wstawić słowa: „w gotówce lub w produktach żywnościowych“.

Proszę Wysoki Sejm o uchwalenie tego wniosku.

Młodzież była zawsze ostoją i strażnicą polskości⁶⁶

Wysoki Sejmie! Brak pracowników w dziedzinie wolnych zawodów i administracji publicznej spowodował był w lipcu r. ub. uchwałę Wysokiego Sejmu, wzywającą władze wojskowe do kolejnego zwalniania słuchaczy wyższych zakładów naukowych od służby wojskowej ażeby umożliwić im powrót do intensywnych studiów naukowych, a w następstwie jak najprędze przejście w życie zawodowe. Słuszna i godna uznania jest ta uchwała Sejmu, lecz nie wystarczająca. Chcąc cel zamierzony osiągnąć, to jest przysporzyć tak społeczeństwu, jak i państwu w porę możliwie jak największą ilość pracowników potrzebnych w każdym kierunku, dostatecznie zawodowo przygotowanych, należy wytworzyć warunki, któreby zwłaszcza w okresie drożyzny i jej wzrostu umożliwiły i uprzystępnily młodzieży wyższe studia, zabezpieczając ją od nędzy materialnej i chroniąc w okresie studiów od przymusu pracy zarobkowej ponad wytrzymałość nerwów i wogóle sił fizycznych nierozwiniętych dostatecznie, lub osłabionych wskutek wojennych warunków życia i przedwczesnej służby wojskowej. Należy uchronić młodzież od przymusu pracy kosztem czasu niezbędnego na studia zawodowe i na uzupełnienie braku w wykształceniu ogólnem, którego podstawy daje szkoła średnia, z kąd przeważna część obecnego pokolenia młodzieży męskiej została wyrwana przedwcześnie dla obowiązku służby Wojskowej.

Przykładu charakteryzującego krytyczne położenie młodzieży, zaczerpnę rozmyślnie z dzielnicy, przedstawiającej się pod względem gospodarczym najkorzystniej t. j. z Wielkopolski, gdzie aprowizacja jest o wiele łatwiejsza i tańsza, gdzie paskarstwo bez porównania mniej się rowinęło właśnie dzięki uregulowanym stosunkom gospodarczym i tej oko-

[66] Przemówienie z dnia 2 marca 1920 roku w punkcie obrad: „Sprawozdanie Komisji Oświatowej o wniosku p. Sokolnickiej w sprawie państwowego funduszu stypendialnego dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych (*Sprawozdanie stenograficzne ze 125 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 2 marca 1920 r.*, s. 76–84. Wersja 2 poprawiona: *Prawka do Stenogramu z 125 posiedzenia Sejmu...*, s. 1–5).

liczności, że wytwórczość, kupiectwo i wszelkie pośrednictwo jest w rękach polskich, a nie żywiołu obcego nam etyką, odznaczającego się mistrzostwem w wyzyskiwaniu. A jednak w stolicy tej Wielkopolski, która mieszkańcom innym ziem polskich wydaje się eldorado pod względem zaspakajania potrzeb materjainych, zdarzyły się wypadki że młodzież zniewolona była spędzać noce na dworcu kolejowym, nie mogąc znaleźć dachu nad głową, nietylko wskutek ogólnego braku mieszkań, lecz głównie dlatego że mniej zamożni nie mogli opłacać już i tam zbyt wygórowanych cen odnajmu.

Tym, którzy obarczyli się nadmiernym wydatkiem na mieszkanie, zabrakło środków pieniężnych na odpowiednie odżywianie się, choć kuchnia akademicka w Poznaniu udziela posiłków na dogodnych warunkach i czcigodny rektor uniwersytetu dokłada wszelkich starań, ażeby ulżyć doli młodzieży. Wiele pieniędzy ubogiej sakiewki studenckiej pochłaniają książki, niezbędne dla studjów naukowych, z powodu obecnej drożyzny w dziedzinie wydawniczej. Dzieje się ztąd, że młodzież przez długi szereg dni głoduje naprzemian bez obiadu lub wieczerzy, aby za oszczędzony w ten sposób grosz kupić sobie jedną książkę do nauki.

Szczupłe bardzo fundusze instytucji społecznych maleją równomiernie z obniżaniem się wartości marki, tak że pomoc z tej strony jest kroplą w morzu obecnych potrzeb młodzieży. Poznańskie „Towarzystwo Pomocy Naukowej“ imienia Karola Marcinkowskiego rozporządza dość okazałym funduszem półtora miliona mk. „Samopomoc Górno-Śląska“ tylko 30.000 marek „Samopomoc Toruńska“ mniej więcej takim samym kapitałem. Działalność tych instytucji została przez rząd pruski ograniczona terytorialnie ze względów politych, ażeby niedoszło na tej drodze do solidarnej łączności między Wielkopolską, Prusami Zachodnimi i Górnym Śląskiem, tak że stypendja mogła otrzymywać tylko młodzież urodzona na odnośnych ziemiach. Poza nawiasem pozostaje — dotąd młodzież, licznie przybyła do Poznania z b. Kongresówki i Małopolski, która to młodzież wraz z profesorami przyczynia się do nadania uniwersytetowi i samemu Poznaniowi charakteru ogólnie - polskiego. Poczucie obowiązków u Wielkopolan i potrzeba serca bratniego domagają się zmiany statutu w kierunku rozprzestrzenienia działalności tych instytucji na korzyść ogółu młodzieży Rzeczypospolitej Polskiej.

Temu słusznemu pod względem ideowym stanowisku wszechpolskiemu staje jednak na przeszkodzie szczupłość funduszków. Ci z pośród młodzieży, którzy z domu nie mają zasiłków dostatecznych, lub zgoła żadnych—a tych jest większość—i ci, którzy stypendja otrzymują w wysokości tylko kilkuset marek rocznie, co najwyżej tysiąca, skazani są na kilkagodzinną pracę zarobkową biurową, lub pedagogiczną, czego następstwem jest zaniedbanie studjów, opóźnienie egzaminów, dłuższe lub krótsze przerwy w studjach lub całkowite ich zaniechanie dla celów zarobkowych.

Równoczesna zaś praca naukowa i zarobkowa z dodaniem pracy społecznej, bardzo pożytecznej dla kraju, przygotowującej młodzież do życia obywatelskiego, od której to pracy nie mamy prawa młodzieży odwozić, jeżeli nie chcemy wychować pokolenia wyłącznych zawodowców, — wszystko to składa się na istotnie przydługi dzień roboczy. Uchwalisz 5 dni ośmiogodzinnych, a w sobotę 6-cio godzinny dzień pracy dla niektórych jej kategorii, powinno się dążyć do zapewnienia młodzieży przynajmniej 8-mio godzinnego rzetelnego odpoczynku, a zważmy, że znaczna część studjujących w późniejszym życiu zarobkowym nie będzie mogła korzystać z dobrodziejstw 8-mio godzinnego dnia pracy.

Wyobraźmy sobie np. lekarza, któryby zamknął na 8-miu godzinach swój dzień pracy i określił ściśle jej porę? Coby się stało z pacjentem, który miał nieszczęście zachorować poza tym terminem, a biada zachorzałemu w niedzielę, święta lub w nocy. Mimo wszelkich ograniczeń i uchwał lekarz pozostanie zawsze czynnem pogotowiem ratunkowem dla ludzkości, zwłaszcza lekarz na prowincji nie przestanie śpieszyć z wózka na wózek, z pociągu do pociągu dla uratowania rodzicom życia dziecka, dziecku—rodziców, społeczeństwu użytecznego jego członka. I nadal poza praktyką lekarz będzie bezwarunkowo zniewolony pracować nad pogłębieniem swej wiedzy fachowej, ażeby iść z postępem nauki lekarskiej i będzie zniewolony znaleźć czas na podzielenie się jej wynikami nie tylko z fachowcami, lecz z ogółem społeczeństwa, popularyzując na jego użytek swoje wiadomości.

Weźmy drugi przykład. Czy profesor uniwersytetu, uczony, może ograniczyć swoją pracę na wykładach, w seminarjach, kwersatorjum i na przygotowaniu się do nich? Prędko wyjałowilby się jego umysł. Mimo

wszelkich uchwał i teorii będzie uczony zniewolony pracować nadal teoretycznie w dziedzinie czystej wiedzy bez ograniczenia czasu, promieniując jej dostojną atmosferę i kulturę ducha, która z niej wypływa, będzie zawsze niósł przed narodem wyższej oświaty kaganiec, jakim jest wiedza.

W obecnym okresie demokratycznego ustosunkowania się sił społecznych, przeżywamy fazę odchylania się od właściwej linii istotnego twórczego demokratyzmu, które to odchylenie towarzyszy każdemu nowemu prądowi, ruchowi każdej emancypacji społecznej. Faza przejściowa. Trzeba tylko, ażeby równolegle rozwijał się silny prąd, równoważący zbytnią wybujałość tamtego prądu.

Jednym z objawów, a jednocześnie wynikiem tego odchylenia jest dążność do niedoceny wartości wiedzy i intelektu, wartości umysłowej kultury i pracy, mimo tych tendencji, które są przejściowe, wiedza pozostanie zawsze podstawą wszelkiej pracy i działalności i przewodniczką w życiu narodów i państw. (*Głosy na prawicy: Brawo*). Dążącym ku światłu wiedzy powinniśmy uprzystępnąć osiągnięcie tego celu i usunąć z ich drogi nadmierne trudności.

Jeśli w Wielkopolsce, dzielnicy uprzywilejowanej pod względem gospodarczym młodzież cierpi niedostatek, cóż dopiero dzieje się w takich środowiskach jak Warszawa, Lublin, Kraków, Lwów, Wilno.

Wysokiemu Sejmowi dobrze znane są warunki tych środowisk, dla braku czasu nie będę więc odtwarzała ich obrazu.

Przytoczę tylko jeden przykład. Otrzymałam list z Krakowa od studentki medycyny, dawniej kształcącej się na uniwersytetach niemieckich, w którym to liście wyjaśnia i uniewinnia się, dlaczego ośmiela się zgłaszać po pomoc prywatną. Zasiłków żadnych z domu nie otrzymuje, stypendjum wynosi kilkaset marek rocznie, a o pracę zarobkową w Krakowie bardzo trudno, zresztą brak jest czasu na tę pracę wobec długiej poprzedniej przerwy w studjach i konieczności zaznajomienia się z terminologią naukową polską. Utrzymanie kosztuje studentkę w jednym semestrze dwa razy więcej niż dotąd przez cały rok, mimo bardzo obniżonej stopy życia, a obniżonej kosztem zdrowia.

Prawda, że borykanie się za młodu z przeciwnościami, liczenie na własne siły i zaradzanie samodzielne własnym potrzebom wyrabia charakter, hart ducha i siłę woli, ale tylko wtedy, jeśli to dzieje się w granicach możliwości ludzkiej. Inaczej nie tylko bezpowrotnie marnują się siły fizyczne i osłabia się sprawność umysłowa, lecz następuje depresja moralna, zniechęcenie do pracy i nigdy niezapomniany żal do społeczeństwa, że nie umiało w porę udzielić pomocy.

W czasie niewoli i zależności od wrogich rządów państw zaborczych młodzież studująca była zniewolona liczyć tylko na pomoc i poparcie swego społeczeństwa, obecnie powinno ich udzielać także państwo i przyczyniać się do zapewnienia młodzieży studującej bytu materialnego w okresie studjów. Dlatego Komisja Oświatowa wnosi, aby Rząd wstawił do budżetu odpowiednie kwoty, jako fundusze stypendjalne dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych. Stypendja te powinny być udzielane przez Senaty akademickie młodzieży najdzielniejszej i najpilniejszej, a dającej rękopię obywatelskości, z obowiązkiem zwrotu, kiedy to wychowañcom zakładów okaże się możliwe.

Mówiąc „słuchacz” mam na myśli zbiorowe znaczenie tego terminu, odnosi się on zarówno do mężczyzn jak i kobiet.

Komisja Oświatowa uznała za stosowne dodać rezolucję, wzywającą Rząd, aby przyczynił się do zakładania tanich mieszkań i tanich kuchni i do zaopatrywania instytucji samopomocy studenckiej w produkty i arty-

Prawda, że borykanie się za młodu z przeciwnościami, liczenie na własne siły i zaradzanie samodzielne własnym potrzebom wyrabia charakter, hart ducha i siłę woli, ale tylko wtedy, jeśli to dzieje się w granicach możliwości ludzkiej. Inaczej nie tylko bezpowrotnie marnują się siły fizyczne i osłabia się sprawność umysłowa, lecz następuje depresja moralna, zniechęcenie do pracy i nigdy niezapomniany żal do społeczeństwa, że nie umiało w porę udzielić pomocy.

kuły pierwszej potrzeby. Wyłącznie pieniężna forma pomocy byłaby niedostateczna i może nieodpowiednia. Nieodpowiednia, jeśli studjujący zużytkowałby pieniądze stypendjalne na cele inne, choćby tak szlachetne jak wspieranie rodziny, dla której powinna się znaleźć inna forma pomocy, nieodpowiednia, kiedy studjujący rozdzielałby, rozpraszał pieniądze, rozpożyczał je między kolegów, sam skazując się na dalsze marnowanie sił fizycznych nadmierną pracą zarobkową, która opóźnia osiągnięcie celu studjów i celu pomocy stypendjalnej.

Znaną jest rzeczą, że wogóle młodzież studjująca skłonna jest do robienia oszczędności kosztem zdrowia. Niewystarczającą byłaby także pomoc pieniężna z powodu nieustalonych cen żywności i mieszkania i bezustannego wzrostu drożyzny, przytem z powodu braku mieszkań i trudności w uzyskaniu środków żywności.

Z przyczyn społeczno-wychowawczych wskazane jest zakładanie zbiorowych ognisk dla młodzieży, a więc domów akademickich, burs, internatów, zwłaszcza dla kandydatów do stanu nauczycielskiego, jako przyszłych wychowawców. Istniejącym już bursom należałoby udzielać odpowiedniej ilości stypendjów na całkowite utrzymanie mieszkającej tam młodzieży.

Druga forma pomocy, wyłącznie zastosowana, także nie wystarcza, bo potrzebna jest młodzieży odpowiednia suma pieniężna na rozmaite wydatki, jak chesne, książki naukowe, koszta podróży, uzupełnienie garderoby, opłata taniego mieszkania i taniej kuchni, o ile nie otrzymują ich bezpłatnie.

Należałoby wprowadzić odpowiednią gospodarkę stypendjalną i skoordynować wszystkie usiłowania tak społeczeństwa — jednostek prywatnych—instytucji społecznych, jako też państwa w kierunku pomocy dla młodzieży. Tę gospodarkę stypendjalną powinnyby się zastosować do ogólnej gospodarki społecznej.

Żyjemy w okresie współzawodnictwa w wyścigu o najwydatniejsze, o ile możliwości własne źródło surowców i węgla, dla wzmożenia wytwórczości materialnej. Czyżby w równej mierze nie należało wyżyć wszelkie usiłowania w kierunku prawidłowego rozwoju i dostatecznej wydatności sił ludzkich, które są podstawą tamtej wytwórczości. Trzebaby nareszcie wprowadzić oszczędne szafowanie siłami człowieka, ażeby mogły starczyć

na metę jaknajdalszą, ekonomiczne użytkowywanie i wyzyskanie talentów, uzdolnień i zamiłowań w zakresie ich specjalności dla dobra narodu, państwa i dla szczęścia samych pracowników, broniąc ich od przymusu pracy w dziedzinach dla nich obcych i niesympatycznych, podjętej tylko z konieczności i dla widoków dostępniejszego zarobku. Doskonałym byłby system wyszukiwania i wydobywania ukrytych talentów. Skarbnicą ich jest lud polski. Ileż to talentów wśród ludu marnuje się z powodu krótkowzroczności otoczenia i braku funduszy na wykształcenie się.

Podobno w Japonii istnieją specjaliści wizytatorzy szkolni, mający za zadanie wyszukiwanie i wydobywanie talentów.

Wcześniej zorientowali się Niemcy, widząc zastraszający wprost ubytek naukowców, zorganizowali energiczną działalność w kierunku wypełnienia tych braków.

Celem uregulowania podaży pracy w stosunku do jej popytu w granicach możliwości należałoby przede wszystkim poprzeć studujących tę gałąź wiedzy, w których uwydatnia się brak fachowych pracowników. W ten sposób moglibyśmy zapobiec temu masowemu rzucaniu się młodzieży w tym lub owym kierunku bez względu na zdolność i zamiłowanie, bez głębszego zastanowienia się, z ubocznych zupełnie względów, a z krzywdą zarówno dla nich samych, jak i dla tych ważnych posterunków, do jakich między innymi należy szkolnictwo.

Jaskrawo obecnie uwydatnił się pęd młodzieży ku studjom, prowadzącym do karier biurokratycznych. Specjalną opieką powinniśmy otoczyć jednostki, odznaczające się szczególnym uzdolnieniem i zamiłowaniem pedagogicznym. Zwrócić by trzeba baczną uwagę na kierunek studjów u kobiet, gdyż obecnie mogłoby się wydawać, że stronią od studjów pedagogicznych i zawodu nauczycielskiego, choć są one na linii ich powołania.

Nie będę głębiej roztrząsała tych spraw, byłam jednak zniewolona poruszyć je ze względu na celowość i rezultat akcji, która powinna być wynikiem uchwalenia przez Sejm wniosku i rezolucji Komisji Oświatowej.

Wysoki Sejm zechce je przyjąć ze względu na żywotne i naglące potrzeby społeczeństwa i Państwa, bo chodzi tu o najwyższe wartości moralne, o zdrowotność publiczną, wszechstronny, prawidłowy rozwój szkolnictwa, jaknajwiększe rozgałęzienie szkół, podniesienie ich wartości

naukowej i metodyczno-pedagogicznej, o różnorodność ich typów i kategorii zastosowanych do całokształtu życia narodu i państwa. Chodzi o byt gospodarczy narodu, o jego bogactwo i niezależność gospodarczą, o rozwój przemysłu i handlu, o sprawność administracji, sądownictwa, strategiczne bezpieczeństwo kraju i t. d. i t. d. — wogóle o całokształt potrzeb społecznych i państwowych. Już obecnie jesteśmy upośledzeni brakiem: lekarzy, pedagogów, teologów, chemików, prawników, inżynierów i in., a stoimy wobec zadania obsadzenia Polakami tych posterunków na Pomorzu, a niedługo na terenach plebiscytowych i na kresach wschodnich.

Jako przykład podam zapotrzebowanie w dziedzinie szkolnictwa ludowego. W Wielkopolsce brak jeszcze około 1.000 nauczycieli ludowych, a dla Pomorza potrzeba także 1.000. Dotąd można było znaleźć tylko 300 osób.

Małopolska, której bolączką aż do czasów wojennych był nadmiar inteligencji, obecnie nie tylko, że ten nadmiar uszczuplony przez wojnę oddała b. Kongresówce i Wielkopolsce, lecz wyzbyła się kosztem własnych potrzeb sił zawodowych i to w znacznej części dzielnych pod względem, fachowym i obywatelskim.

Chcę to zaznaczyć, gdyż czas jest istotny zerwać i wziąć rozbrat z rozpowszechnionym przesądem co do fachowej i obywatelskiej pośledniości naszych braci b. zaboru austriackiego. Trzeba raz zerwać z przyzwyczajeniem uogólniania jakoby wszyscy małopolenie podlegali tej zarazie, którą wytworzył system austriacki, który okazał się ze wszystkich systemów zaborczych istotnie najniebezpieczniejszym bo usypiał czujność Polaków, wychowywał lojalnych cesarsko-królewskich biurokratów i krzewił klasową nienawiść. Ogół małopolan nie uległ tej zarazie. Powinniśmy zdać sobie sprawę z tego, jaki przykład czynnego patriotyzmu, społecznej równowagi, umiejętności pracy wykazała wschodnia Małopolska. A nasi bracia ze Śląska Cieszyńskiego? Jakże wysoko potrafili utrzymać sztandar polskości i ciężżny zawodowej, mimo podwójnego niebezpieczeństwa germanizacji i czechizacji. A Krakowskie? Przypomnę, że właśnie w Kra-

gowie 28-go maja 1918 r. święcił się akt woli narodu, ku zjednoczeniu i niepodległości Polski całej⁶⁷. O solidarności z tym wielkim programem narodowym Krakowskiego zaświadczyły te wielkie rzesze z Krakowa i okolic, które cisnęły się do mównic, ażeby usłyszeć tę ewangelję polską. Wszystkie dzielnice wyniosły z półtorawiekowej niewoli właściwości ujemne i dodatnie. Chodzi o to, ażeby wyzbywać się ujemnych, a wymieniać między siebie dodatnie i rozpromieniać je na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Jednym z czynników, który najłatwiej urzeczywistni duchowe zjednoczenie Polski, jest młodzież i dlatego winniśmy wytworzyć jej takie warunki, ażeby umożliwić młodzieży z całego kraju skupianie się w środowiska nauki i wiedzy. Obowiązkiem naszym jest poprzeć młodzież nie tylko z utylitarnych względów pod kątem widzenia interesów narodowych i państwowych, lecz także ze względów czysto idealnych. Polska była zawsze terenem postępu i jego dźwignią, teraz przypada jej dalsze pełnienie misji cywilizacyjnej nie tylko na wschodzie, lecz wogóle wśród ludzkości, bo wielkie są wartości ducha polskiego. Dlatego winniśmy jaknajwięcej rozkrzewiać w Polsce wiedzę i kulturę, ażeby Polska mogła spełnić swoje dziejowe posłannictwo.

Mamy także obowiązki bezpośrednio wobec młodzieży. Należy się młodzieży ze strony naszej czynna wdzięczność za stanowisko, jakie wszystkie pokolenia młodzieży porozbiorowej zajęły wobec zagadnień i spraw narodowych. Młodzież była zawsze ostoją i strażnicą polskości. Ona dźwigała na barkach swoich honor narodu. Ona była zawsze żywym protestem przeciw rozbiórczym gwałtom i ich następstwom. Młodzież stawiała w pierwszych szeregach obrońców Ojczyzny we wszystkich ruchach wolnościowych, w legionach i powstaniach. A w czasie wojny współczesnej? Nawet najwięksi przeciwnicy politycznych przesłanek kreacji legionów galicyjskich uznawali bohaterstwo młodzieży, mimo że pożałowania godnym było, że bohaterstwo to w tym właśnie kierunku upust znalazło.

[67] Chodzi prawdopodobnie o wydarzenie z 28 maja 1917 (a nie 1918) roku, kiedy to w Krakowie posłowie Koła Polskiego uchwalili rezolucję popierającą pełną niepodległość i zjednoczenie Ojczyzny. Inicjatorem tej rezolucji był współzałożyciel PSL „Piast”, Włodzimierz Tetmajer.



W obronie Lwowa od hajdamaków w pierwszych szeregach poległa legja akademicka warszawska, młodzież gimnazjalna i uniwersytecka przyczyniła się do obrony Poznania, Wilna i innych placówek narodowych. Po wszystkich pobojowiskach, na wszystkich frontach rozproszone są jej kości i rozlana krew. Czyż można dopuścić, aby taka młodzież cierpiała bezdomność, głód, zimno i marnowała swoje talenta i zamiłowania?

Są dwie dziedziny, do których nie powinna mieć dostępu partyjność klasowa, socjalna i polityczna, temi dziedzinami są: młodzież i nauka. Dlatego ufam, że Wysoki Sejm jednogłośnie przyjmie wniosek i rezolucję Komisji Oświatowej, jako w tym kierunku jednolity obóz narodowy. (*Brawa*).

Inna strona reemigracji i jej znaczenia dla rozwoju naszego obecnego życia narodowego⁶⁸

Zagadnienie reemigracji, zagadnienie powrotu milionów rozproszonej jeszcze po świecie naszej polskiej ludności traktowane jest (szczególnie gdy idzie o reemigrację z Ameryki) pod kątem sprowadzania do kraju przede wszystkim sum dorobku, zdobytego przez wychodźców w korzystniejszych warunkach pracy, które pociągnęły ich właśnie tam, do Ameryki. Przyływ kapitałów jest tą nadzieją związaną z reemigracją polskich rzesz amerykańskich. Oprócz tej jednak korzyści, którą przyniesie nam reemigracja szeregów pracowniczych, wyrobionych w życiu amerykańskim, jest jeszcze inna strona reemigracji i jej znaczenia dla rozwoju naszego obecnego życia narodowego. Chcę zwrócić uwagę na wartość tego przyływu nowych sił, którego spodziewamy się właśnie z powrotem rzesz, które w życiu amerykańskim miały możność rozwinięcia maximum energii do jakiej były zdolne, zaś w warunkach swobód obywatelskich miały możność wyrobienia w sobie psychologii obywatela wolnego społeczeństwa.

Powracający zastęp ukwalifikowanych, uzdolnionych pracowników i wolnych obywateli stać się może elementem żywym i twórczym, który odegra poważną rolę w tym procesie przemiany struktury naszego społeczeństwa, co się w obecnym momencie odbywa w narodzie naszym. Odbić się musi, jeżeli społeczeństwo nasze ma wytrzymać próbę życia współczesnego i utrzymać się na powierzchni międzynarodowego istnienia. Otóż powrót emigrantów naszych musi odbywać się nie pod hasłem „powrotu na Ojczyznę łono” dla wypoczynku po trudach pracy, czy dla wygodnego przejadania w kraju tych dolarów cudownie rozmnożonych

[68] Przemówienie z dnia 19 marca 1920 roku w punkcie obrad: „Sprawozdanie Komisji Oświatowej o wniosku p. Sokolnickiej w sprawie państwowego funduszu stypendialnego dla słuchaczy wyższych zakładów naukowych” (*Rozprawa nad sprawozdaniem Komisji Spraw Zagranicznych o reemigracji (Sprawozdanie stenograficzne ze 132 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 19 marca 1920 r., s. 39–42)*).

w marki, jako chleb i ryba w biblijnej przypowieści, ale dla świadomej współtwórczości w polskim życiu, którego fundamentem jest dziś zagadnienie pracy. Inicjatywa taka samorzutnie wśród Polonji amerykańskiej istnieje. Spotykamy się np. z objawem takim, jak powstanie Związku mechaników Polaków w Stanach Zjednoczonych, który powraca do Kraju z konkretnym planem zakładania własnych kooperatywnych fabryk, opartych o kapitał kolektywny, prowadzonych przez fachowców specjalistów wyrobionych w warsztatach amerykańskich przy równoczesnym spożytkowaniu w tych zakładach miejscowych sił bezrobotnych.

Powrót emigrantów naszych musi odbywać się nie pod hasłem „powrotu na Ojczyzny łono” dla wypoczynku po trudach pracy, czy dla wygodnego przejadania w kraju tych dolarów cudownie rozmnożonych w marki, jako chleb i ryba w biblijnej przypowieści, ale dla świadomej współtwórczości w polskim życiu, którego fundamentem jest dziś zagadnienie pracy.

Ten „Związek Mechaników“ przyjeżdża już nawet z gotowym materiałem technicznym, mianowicie przywozi z sobą obrabiarki i inne maszyny, których brak w kraju dotąd jest przytaczany stale, jako przyczyna niemożności puszczenia w ruch zakładów przemysłowych, niezbędnych dla ożywienia naszego życia ekonomicznego. Potrzeba dopomódz tej inicjatywie, która dotychczas utyka na zupełnym braku pomocy czynników miarodajnych, rządowych, bo te dotychczas nie zrobiły żadnego kroku, żeby wyjść naprzeciw tej inicjatywie, żeby nawiązać stosunki i kontakt z tymi stowarzyszeniami. Nietylko należy robić wszelkie ułatwienia tym samorzutnie powstałym przedsięwzięciom, należy dawać impuls do tego rodzaju organizowania się kadrów reemigranckich. Materiał ludzki jest tam gotowy, chodzi tylko o to, ażeby myśl twórcza potrafiła wypłynąć ze źródeł naszej organizacji państwowej i stworzyć z tego rozproszonego materiału te skupienia, które w formie gotowych kadr pracowniczych, powróciłyby do kraju nie jako syпки żywioł, szukający dopiero w pojedynkę zastosowania sił swoich na rozłogach życia polskiego, ale jako siły skupione, znajdujące natychmiast po powrocie zastosowanie w życiu krajowym. Element

przedsiębiorczości, istniejący, był in potentio w Polonji amerykańskiej, stanowił ten ogromny dobytek, który przyniesie nam reemigracja. Ale powrót ten powinien się odbywać pod hasłem natychmiastowego stawiania powracających do walki o podniesienie polskiej siły wytwórczej, o podniesienie zdolności do konkurencyjnych wysiłków i udziału w całokształcie powojennego światowego życia ekonomicznego.

Że fala wracających emigrantów przynosi ten pierwiastek nowego życia, mamy tego dowody, choćby na emigrantach westfalskich, którzy już wnieśli nowy dech w parafialne zacisze życia poznańskiego. A więc około zagadnienia pracy w Polsce obraca się problem reemigracji, chodzi tu bowiem o powracające siły robotnicze. Zatem cała akcja reemigracyjna skoncentrowana musi być przy tych ogniskach, które skupiają przy sobie wszystkie zagadnienia, związane z organizacją pracy w Polsce i uregulowaniem stosunków życia pracowników.

Takiem ogniskiem jest Ministerstwo Pracy i dlatego sądzę, że najważniejszym organizowaniem planowej reemigracji jest skupienie tych wysiłków, pod dotychczasowem kierownictwem organizacji życia pracowniczego w Polsce, a zatem przy Ministerstwie Pracy.

Uboocznie dodaję od siebie, że to ministerstwo, jak dotąd złożyło dowody, że oprócz obrabiania formalnych urzędowych kawałków, jest jednym z tych nielicznych naszych urzędów, które żyją intelektualnie, skupia przy sobie większą liczbę jednostek uzdolnionych do planowania na szerszą metę, do ogarniania myślą całych dziedzin życia społecznego. Z tego ministerstwa zresztą wyszedł już opracowany w szczegółach plan stworzenia osobnego Urzędu Emigracyjnego, który jedynie rozwiązać może zagadnienie, będące przedmiotem dzisiejszej rozprawy Sejmowej.

Otóż powstanie tego urzędu, zgodnie z wnioskiem dziś przedstawionym, który nasza grupa popierać będzie, jest jedynym sposobem rozstrzygnięcia sprawy reemigracji i należy zwrócić się z wezwaniem do Rządu, ażeby Urząd ten został zorganizowany jaknajrychlej, a pozostawał w ścisłym kontakcie z Ministerstwem Pracy, co zresztą zupełnie nie uniemożliwia pewnego uzależnienia go od Ministerstwa Spraw Zagranicznych, ponieważ praca organów wykonawczych tego Urzędu będzie musiała być skoordynowana ściśle z całą organizacją służby konsularnej Państwa Pol-

skiego. Na to jednak, ażeby podporządkować urzędy emigracyjne Ministerstwu Spraw Zagranicznych i jego ekspozyturom konsularnym, trzeba najpierw całkowicie je przekształcić. Komplet pracowników, stanowiących dzisiejsze nasze ciało konsularne, składa się w znacznej mierze ze zdeklasowanych magnatów, którzy nie są materiałem ludzkim odpowiednim na obronę interesów pracującego ludu, chociażby z tej elementarnej przyczyny, że o warunkach życia tego ludu ma pojęcie co najwyżej teoretyczne i bardzo odległe.

Innych obrońców potrzebują interesy pracującego na wychodźstwie ludu polskiego i innych ludzi potrzeba na to, żeby lud ten skupiać w świadome kadry pracowników i organizować im drogi powrotu do kraju, a następnie przygotować dla nich warunki wstępne na gruncie życia krajowego.

To olbrzymie zagadnienie emigracji, które nasuwa życie, polega nie tylko na załatwieniu przywozu tych, którzy już wskutek przyczyn poprzedzających wojnę lub w trakcie wojny wynikłych znaleźli się na obczyźnie, lecz na stałym regulowaniu tego falowania ludności, które jest objawem naturalnym w dzisiejszym ustroju społecznym. A zatem istnienie Urzędu nie może być zredukowane tylko do roli towarzystwa przywozowego, transportowego, które ma przywieźć emigrantów z Ameryki czy z innych punktów osiedlenia, ale musi to być instytucja stale regulująca odpływ i przypływ ludności, ponieważ emigracja jest objawem stałym w naszym społeczeństwie.

Wypowiadamy się za bezwarunkowym jaknajrychlejszym powstaniem specjalnego Urzędu Emigracyjnego, związanego ściśle z Ministerstwem Pracy, jako że zagadnienie emigracji jest przede wszystkim zagadnieniem regulacji warunków życia ludności pracującej, szukającej tej pracy poza granicami kraju.

Kwestią wiedzy, a nie kwestią wiary jest to, że alkohol dla społeczeństw jest trucizną⁶⁹

Wysoka Izbo! Gdy myśl jakaś dojrzewa do czynu, wtedy spostrzegamy ciekawe zjawisko, mianowicie ruch rozpoczyna się w kilku punktach jednocześnie, padają jakby iskry, z których później powstaje płomień. Tak było i w sprawie, którą mam dzisiaj zaszczyt referować w imieniu Komisji Zdrowia Publicznego, mianowicie w sprawie walki z alkoholizmem. Jednocześnie z kilku klubów zostały złożone Wysokiej Izbie wnioski, świadczące, że Sejm żąda, ażeby stwierdzone wyniki badań naukowych o naturze alkoholu i jego skutkach na organizm ludzki, o osłabieniu przez jego użycie siły żywotnej i zdolności twórczych narodu, były przez Państwo wzięte pod uwagę, żeby Państwo przyszło z pomocą inicjatywie prywatnej i różnym towarzystwom, które rozpoczęły walkę z tym strasznym nałogiem, jakim jest nadmierne użycie alkoholu.

Zaraz w początkach Sejmu były kilkakrotnie obrady w tej Wysokiej Izbie w sprawie alkoholu, zaraz też w początkach posiedzeń sejmowych, bo już w marcu, wpłynął wniosek p. ks. Kaczyńskiego i tow., domagający się, ażeby sprzedaż spirytusu była skierowana tylko do celów leczniczych, przemysłowych i oświetlenia. — W czerwcu ubiegłego roku został złożony wniosek przezemnie, domagający się, ażeby w Państwie Polskim była wydana ustawa o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. Wkrótce także p. ks. Lutosławski w imieniu 70 posłów różnych klubów poselskich złożył wniosek o całkowity zakaz w Rzeczypospolitej wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych. W czerwcu ubiegłego

[69] Przemówienie z dnia 20 kwietnia 1920 roku w punkcie obrad: „Sprawozdanie Komisji Zdrowia Publicznego o wnioskach nagłych w sprawie sprzedaży i wyrobu spirytusu i napojów alkoholowych” (*Sprawozdanie stenograficzne ze 138 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 kwietnia 1920 r.*, s. 27–34).

roku został również złożony wniosek przez p. ks. Ludwiczaka, który domagał się, ażeby gminy miały prawo samostanowienia w kwestji zakładania wyszynków.

Wszystkie te wnioski przekazano Komisji Zdrowia Publicznego, gdzie w imiennem głosowaniu większością jednego głosu postanowiono, że ustawa o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych w tej chwili nie jest jeszcze na czasie i jakkolwiek zasadniczo Komisja Zdrowia Publicznego uważa, że zupełny zakaz w Państwie Polskiem przyjdzie kiedyś do skutku, to jednak uważa także, że ażeby dojść do tego zakazu, należy iść pewnymi etapami. Jeżeli wspominam o tem, że pewna część Komisji Zdrowia Publicznego byłaby nawet dzisiaj za zupełnym zakazem, to czynię to dlatego, ażeby uspokoić liczne rzesze abstynentów w Polsce i cały świat kobiecy, który także potężnym głosem domaga się przeprowadzenia takiej ustawy i który dzisiaj z niepokojem śledzi przebieg całej tej sprawy w Sejmie. Komisja Zdrowia Publicznego uważa, że są bardzo poważne i nieodparte przyczyny, dla których Państwo musi zająć się walką z alkoholizmem, dlatego Komisja przedkłada Wysokiej Izbie ustawę ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych.

Ustawa ta została wniesiona do tej Wysokiej Izby w grudniu roku ubiegłego, jednakże wobec zmiany rządu⁷⁰ — Rząd miał pewne zasadnicze obiekcje w niektórych sprawach — ustawę odesłano znowu do Komisji, która sprawę zakwestjonowaną przez Rząd rozpatrzyła i dziś ustawę Wysokiej Izbie do aprobaty podaje.

Art. 1 ustawy niniejszej mówi (*czyta*):

„Celem zmniejszenia spożycia napojów alkoholowych wprowadza się ograniczenia sprzedaży napojów, zawierających więcej niż 2,5% alkoholu, wyszczególnione w art. 3—6 niniejszej ustawy. O wykluczeniu od obrotu publicznego, zawierających niższy procent alkoholu, napojów rozstrzygać będzie Minister Zdrowia Publicznego w porozumieniu z Ministrem Skarbu oraz Ministrem Handlu i Przemysłu”.

Ustawa ta jest więc dość łagodną, bo w Ameryce już napoje, zawierające więcej niż 1/2% alkoholu, podlegają ograniczeniu. Napojów, ponad

[70] W grudniu 1919 roku rząd Ignacego Paderewskiego ustąpił, a w jego miejsce powołano gabinet Leopolda Skulskiego.

45% alkoholu zawierających, pod żadną postacią dla spożycia sprzedawać nie wolno.

Zasadniczym artykułem tej ustawy jest artykuł, który jednocześnie zatwierdza i wniosek p. ks. Ludwiczaka. Artykuł ten brzmi (czyta:)

„Gminy wiejskie i miejskie władne są w obrębie swych granic uchwalić całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych. Zakaz poczyną obowiązywać z początkiem roku kalendarzowego, następującego po dacie uchwały. Uchwała taka winna zapaść w drodze głosowania powszechnego zwykłą większością głosów.

Głosowanie zarządza zarząd gminy bądź z własnej inicjatywy, bądź na żądanie piśmienne przynajmniej 1/10 części wyborców.

Zarząd komunalny zarządza głosowania najdalej w ciągu czterech tygodni od daty przedstawionego żądania.

Głosowanie odbywa się w dniu świątecznym na zasadach ustawy o wyborach do Sejmu.

Rewizja powziętej uchwały może nastąpić nie wcześniej niż po upływie lat trzech od wejścia w życie zakazu.

Gdy większość 2/3 ogólnej ilości gmin, wchodzących w obręb powiatu, a obejmujących nie mniej niż 1/2 ogółu ludności powiatu uchwali całkowity zakaz sprzedaży napojów alkoholowych, powiatowa władza komunalna winna zakaz ten rozszerzyć na cały powiat”.

Artykuł ten powinien dodać otuchy nawet zupełnym zwolennikom zakazu, gdyż tutaj właśnie otwiera się szerokie pole dla pracy zwolenników zupełnej abstynencji w Polsce. Jeśli praca różnych stowarzyszeń walki z alkoholizmem, jeśli wysiłki wszystkich niewiast i wszystkich abstynentów w Polsce będą skierowane ku temu, aby jaknajrychlej tę walkę rozpoczynając, jeśli wszyscy włożą w to bardzo wiele pracy, to miejmy nadzieję, że bez ustawy przymusowej wkrótce wszystkie gminy w Polsce uchwalą zakaz zupełny i wtenczas te obawy, któremi się powodowała Komisja Zdrowia Publicznego, nie przedkładając ustawy o zupełnym zakazie będą najzupełniej płonne, bo jeśli ludność sama wprowadzi zakaz sprzedaży trunków alkoholycznych, to nie będzie obawy, żeby zakaz ten w praktyce przełamano. Dlatego jest to artykuł zasadniczy i sądzę, że z wielką radością będzie on przyjęty przez zupełnych abstynentów.

Art. 5 postanawia, że liczbę miejsc w detalicznej sprzedaży lub wyszynku napojów alkoholowych ogranicza się do jednego na 2500 mieszkańców, przyczem najwyżej połowa z nich może być przeznaczona do wyszynku.

Do tego artykułu mniejszość komisji wnosi poprawkę, ażeby dodać: „Z chwilą wydania niniejszej ustawy ilość obecnie istniejących miejsc sprzedaży nie może być w żadnym razie bez względu na liczbę mieszkańców powiększona, zmniejszenie w stosunku do wyżej określonej normy nastąpi z dniem 1 stycznia 1921 r.”

W artykule 7 są wyszczególnione ograniczenia, dotyczące sprzedaży lub podawania napojów alkoholowych, mianowicie nie będzie można sprzedawać zupełnie, ani podawać napojów alkoholowych nieletnim do lat 18, uczniom szkół niższych i średnich, konsumentom na kredyt lub pod zastaw jakichkolwiek przedmiotów” — bo wiadomo, że robotnicy, ludzie biedni, najwięcej długów robią, gdy są w stanie nieprzytomnym — następnie: „w bufetach kolejowych, w obrębie zabudowań, stacyjnych oraz w pociągach, na przystankach statków parowych i na samych statkach”. Komisja zresztą, opierając się na badaniach naukowych, podjętych przez różnych ludzi, interesujących się tą sprawą, uważa, że bardzo wiele wypadków na kolejach wydarzało się właśnie wskutek nadużycia alkoholu przez służbę kolejową i dlatego ten punkt uważamy za główny tej ustawy.

Dalej zakazuje się alkoholu na całym obszarze zabudowań koszarowych i w obozach wojskowych oraz sklepach i bufetach wojskowych; na całym obszarze zabudowań fabrycznych i przemysłowych oraz w lokalach i miejscach przeznaczonych do ćwiczeń sportowych i gimnastycznych”.

Wiemy, że młodzież nasza w okresie największego rozwoju swych sił duchowych znajduje się w wojsku, bo po ukończeniu lat 18 powołuje się ją do armji, a więc w tym wieku, kiedy charakter młodzieńczy młodzieży zamienia się na męski, i od pobytu w wojsku zależy ostateczny rozwój młodzieży naszej pod względem fizycznym i moralnym! Wszyscy doskonale wiemy, że żołnierz polski ma olbrzymie zalety, wszyscy, a nawet nasi wrogowie muszą przyznać, że żołnierz polski odznacza się niesłychaną brawurą, bohaterstwem, wesołością, koleżeńskością lecz wszystkie te przymioty pierzchają wówczas, kiedy on jest w stanie nietrzeźwym.

Pierwszym jego chrztem wojskowym bywa niestety areszt wojskowy. Czyż w ten sposób żołnierz polski ma się przygotowywać do noszenia tego munduru zaszczytnego, który się wstawił w całej Europie.?

Nie, żołnierz polski musi inny otrzymać chrzest wojskowy, inne błogosławieństwo od swoich najbliższych. W niedzielę i święta obchodzone w urzędach państwowych mają być również zamknięte wszystkie szynki, przyczem ograniczenia w tym wypadku wchodzi w życie od godziny 3 dnia przedświątecznego i trwają do godziny 10 rana dnia poświątecznego.

Takie zlecenie dał nam nasz wielki wieszcz Adam Mickiewicz, który powiada, ażeby w uroczystościach naszych nie naśladować bałwochwalców, gdyż tylko bałwochwalcza cześć swoje uroczystości narodowe jedzeniem i piciem. Powiada nasz wieszcz, ażeby raczej pieniądze zaoszczędzone złożyć na ołtarzu Matki Ojczyzny. A nigdy Matka Ojczyzna nie potrzebowała takiego wysiłku narodu, jak w chwili obecnej. To też czcimy nasze święta narodowe i religijne oszczędnością a nie pijaństwem.

Myślę, że wszyscy duchowni z radością wielką przywitają ten punkt niniejszej ustawy i będą się starali jaknajserdeczniej ludności całą tę sprawę wyjaśnić.

Statystyka urzędowa wykazuje, że najwięcej zbrodni bywa popełnianych w soboty, niedziele i poniedziałki, a potem zmniejsza się ilość zbrodni im więcej zbliżamy się do soboty.

Wszyscy doskonale wiemy, że żołnierz polski ma olbrzymie zalety, wszyscy, a nawet nasi wrogowie muszą przyznać, że żołnierz polski odznacza się niesłychaną odwagą, bohaterstwem, wesołością, koleżenością lecz wszystkie te przymioty pierchają wówczas, kiedy on jest w stanie nietrzeźwym.

Czcimy nasze święta narodowe i religijne oszczędnością a nie pijaństwem.

Różni poważni pisarze europejscy zgodnie świadczą, że 50% przestępstw wojskowych zdarzało się wówczas, kiedy żołnierz był w stanie nietrzeźwym. Dlatego ten punkt jest dla nas niesłychanie ważny ze względu na przyszłość młodzieży naszej, znajdującej się w wojsku, niesłychanie ważny także ze względu na bezpieczeństwo w kraju. Bohaterska armja japońska była zupełnie trzeźwa. Wodzowie japońscy, wysyłając na śmierć niechybną swoich ludzi, pili toasty wodą ze źródeł ojczystych zaczerpniętą. Niechaj za ich przykładem pójda nasi oficerowie wyżsi dygnitarze wojskowi, niechaj przez to zaświadczą, że są gotowi swoje osobiste przyjemności i nałogi poświęcić wówczas, gdy chodzi o szczęście i dobro Rzeczypospolitej polskiej, o szczęście i dobro całego życia narodu naszego. Znając bohaterstwo armji polskiej i mając dowody liczne poświęcenia oficerów polskich, nie wątpimy, że ta część ustawy będzie przez wojskowość polską bardzo przychylnie przyjęta i przestrzegana. Nic na świecie tak nie działa na młodego żołnierza, jak dobry przykład jego starszych.

Dalej ograniczenia te będą stosowane w domach ludowych i pomieszczeniach straży ogniowej, we wszystkich miejscowościach, w których zarządzono pobór wojskowych lub mobilizacje, wybory do ciał ustawodawczych lub władz komunalnych przez cały czas trwania tych zarządzeń lub akcji głosowania. Nieraz przecież wielu członków tej Wysokiej Izby widziało, jak nowo zaciągnięty żołnierz, gdy wyjeżdża do wojska, zostaje fetowany wódką przez rodziców i rodzinę. Jeśli robotnik wracający z fabryki, gdzie otrzymuje ciężko zapracowany grosz, nie będzie miał szynku pod bokiem, gdzie go nieraz szynkarz gwałtem ciągnie, to może zarobek ten obróci na inne, niż na picie, na bardziej szczytne cele.

Następnie w miejscowościach położonych poza obrębem miasta powiatowego, wojewódzkiego lub stołecznego, we wszystkie inne dni tłumnych zebrań ludności, jak targi, jarmarki, odpusty, pielgrzymki, misje i t.p. mają być stosowane te same ograniczenia, jak w niedzielę i święta. Doprawdy, kiedy się przejeżdżać po miasteczku w dzień jarmarczny, to wprost serce drży z przerażenia, jak będą wyglądały nasze przyszłe pokolenia, jeśli w kierunku walki z alkoholizmem nie użyjemy jak najwięcej sił. Zresztą nie chodzi tylko o te dni jarmarczne i odpustowe, przypomnijmy sobie ubiegłą świeżo Wielkanoc. Powiadają, że w kraju naszym jest wielka nędza urzędnicza, urzędnicy słusznie utyskują, że pensje otrzymywane

przez nich nie starczą na utrzymanie rodzin, a przecież musimy niestety stwierdzić, że i urzędników, tych przedstawicieli Państwa Polskiego, w małych zwłaszcza miasteczkach widziało się podczas świąt Wielkanocnych w stanie nie odpowiadającym tej czapce, którą na sobie mają.

Art. 8 opiewa: "Winni przekroczenia przepisów niniejszej ustawy oraz rozporządzeń na jej podstawie wydanych, o ile czyn nie podlega surowszemu ukaraniu w myśl obowiązujących w poszczególnych dzielnicach ustaw karnych, ulegną w drodze administracyjnej karze grzywny do marek 3.000 lub aresztu 1 miesiąca, w razie zaś powtórzenia przekroczenia grzywny do 20.000 marek lub aresztu do 3 miesięcy. Kary aresztu i grzywny mogą być nałożone jednocześnie. Nadto może być orzeczone cofnięcie koncesji na sprzedaż lub wyszynk napojów alkoholowych."

Oprócz tej ustawy, Komisja Zdrowia Publicznego podaje 8 rezolucji, z których pierwsza domaga się, aby w programie szkół niższych, średnich i wyższych oraz seminarjów duchownych i nauczycielskich przy wykładzie higieny uwzględnić w jak najszerzych ramach sprawę szkodliwości używania napojów alkoholowych. Wszak wiemy, że Państwo powinno pouczać dźwiatwę i młodzież o takich faktach i takich wynikach badań tajemnic natury, które obywatelom wskażą, w jaki sposób najlepiej mają spełniać w przyszłości swoje obywatelskie obowiązki. W sprawie szkodliwości alkoholu nauka już bardzo wiele rzeczy może uczniom przedłożyć. Dlatego myślimy, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego najchętniej tą naszą rezolucją się zajmie.

Następna rezolucja żąda, aby w budżecie roku 1920 uwzględniono konieczność finansowego i aprowizacyjnego poparcia instytucji samorządowych i społecznych przy zakładaniu domów ludowych i wogóle instytucji, zwalczających alkoholizm wśród ludności. Bardzo często na prowincji zdarza się, że nieraz ludzie dlatego nie szukają jakichś godziwszych rozrywek, któreby podnosiły ich na duchu, że niema miejsca, w któremby się mogli zbierać, swobodnie pogawędzić, lub wysłuchać jakiegoś poważnego referatu i przeprowadzić na ten temat interesującej dyskusji. Dlatego sprawa zakładania domów ludowych dla wszystkich ludzi, pragnących największego rozwoju naszej ojczyzny a także między innymi i dla tych, którzy walkę z alkoholizmem postawili sobie za cel swojego życia, jest sprawą pierwszorzędną wagi.

Dalsze rezolucje brzmią: „Sejm wzywa rząd, aby przez przedstawiciela Państwa Polskiego w Lidze Narodów wystąpił z inicjatywą zwalczania alkoholizmu w drodze ustawodawczej na terenie międzynarodowym“.

„Sejm wzywa Rząd, ażeby przedstawił projekt dalej idących przepisów karnych, aniżeli przewiduje to w dekreście z dnia 30/1 1919 r. w celu skutecznej walki z tajnymi gorzelniami“.

„Sejm wzywa Rząd, ażeby do nowych zbiorów ziemniaków w 1920 r. zabronił zupełnie użycia zdrowych ziemniaków do produkcji spirytusu, w ostateczności pozostawiając na ten cel zmarzłe ziemniaki w kraju“.

„Sejm wzywa Rząd, ażeby ilość czynnych gorzelnii w kraju ograniczył do minimum“.

„Sejm wzywa Ministerstwo Spraw Wojskowych i Naczelne Dowództwo, aby wydało zakaz używania alkoholu w armji“.

„Sejm wzywa Rząd, do opracowania i przedstawienia Sejmowi ustawy, regulującej sprawę odpowiedzialności za opilstwo“.

Komisja Zdrowia Publicznego przez przedłożenie niniejszej ustawy stwierdza, że kwestją wiedzy, a nie kwestją wiary jest to, że alkohol dla społeczeństw jest trucizną, że osłabia siły życiowe człowieka. Państwo Polskie, państwo mające za sobą tak świetną tradycję, jeżeli chodzi o szacunek, o cześć dla nauki, Państwo, które jedno z pierwszych w Europie powołało do życia uniwersytet⁷¹, nie może przejść do porządku dziennego nad wynikami nauki w kierunku zwalczania alkoholizmu. Rozumie ono, że trzeba podporządkować rzyzwyuczajenia i nałogi jednostek wtedy, gdy chodzi o dobro zbiorowości. W chwili rozbioru Polski pito w Polsce na zabój. Mickiewicz mówił, że była zapustna swawola, po której miał przyjść wielki post-niewola. Dzisiaj Polska się odradza, dziś każdy komu Ojczyzna miła, pragnie ją widzieć zdrową i silną. Dzisiaj więc nie czas na zapustne swawole, dzisiaj czas na podjęcie walki z wszelkimi nałogami, które znowu mogą pogrążyć w przepaść odbudowującą się Ojczyznę naszą.

[71] Pierwszy na ziemiach polskich uniwersytet – Uniwersytet Jagielloński – powstał w 1364 roku. W Europie działało już wówczas kilka innych uniwersytetów, m.in. Uniwersytet Boloński, Uniwersytet Paryski, Uniwersytet Oxfordzki czy Uniwersytet Karola w Pradze.



Kiedyś, gdy przytaczałam jednemu z posłów ludowych galicyjskich dowody, że w Galicji było więcej szynkarzy, niż duszpasterzy i naczycieli ludowych razem wziętych, odpowiedział mi ów poseł ludowy, że to był skutek rządów szlacheckich. Przekonajmy się, że Sejm ludowy polski zechce przedsięwziąć jak najdalej sięgające wysiłki, aby temu zaradzić.

Jeżeli niektórzy gorliwi finansiści — a śmiem powiedzieć z tej Wysokiej trybuny, że raczej ludzie nieszczerzy, którzy nie śmią powiedzieć, że bronią swojego kieliszka wódki, lecz mówią, że bronią spraw finansowych Państwa, — chcieli się zaślaniać sprawą finansów, to ja im z zupełną wiarą powiem, że przez walkę z alkoholem, da Bóg, wzmocni się siła podatkowa Państwa Polskiego, wzmocnią się siły fizyczne i duchowe narodu polskiego. Dlatego proszę Wysoką Izbę o przyjęcie tej ustawy i przedłożonych rezolucji. (*Brawa*).

Jestem za tem, żeby był kompletny zakaz używania alkoholu⁷²

Niema chyba właściwie ludzi, którzy, gdyby rozpatrzyli skutki, jakie używanie i nadużywanie alkoholu sprowadza na społeczeństwa, mogli z dobrą wiarą bronić tego stanowiska, że nieograniczona sprzedaż alkoholu nie jest szkodliwa. Propaganda przeciwko alkoholizmowi odbywa się w Europie od tylu lat, że dla wszystkich, którzy się tą sprawą interesują, jasnem jest, że nadużycie alkoholu jest rzeczą wprawdzie niezmiernie rozpowszechnioną lecz ogromnie szkodliwą tak dla zdrowia młodzieży, jak dla zdrowia starszych.

Mnie w tej chwili zajmuje jedna sprawa więcej niż inni na nią chcą zwrócić uwagę, a mianowicie ta sprawa, jakie to nadużycie wywiera wpływ na zdrowie moralne narodu. Używanie alkoholu osłabia zdrowie fizyczne, gorzej jednak, osłabia zdrowie moralne, dezorganizuje charakter, a więc to, co jest dla nas w Polsce najdroższe i najcenniejsze, a czego niestety jest u nas mało. Dużo się mówi o tym braku charakterów, a jednak, gdy się chce zrobić coś, co mogłoby wpłynąć na podniesienie charakterów, lekceważymy to, i odkładamy taką sprawę na kiedyindziej, bo uważamy, że dziś byłaby ona zbyt ryzykowną. Tak się ma rzecz z ustawą o ograniczeniu używania alkoholu. Właściwie nie ograniczenie, ale zupełny zakaz byłby tem, coby odpowiadało moralnemu zdrowiu przyszłej Polski.

(Wicemarszałek p. Moraczewski obejmuje przewodnictwo).

To jedynie byłoby korzystnem, jednakże ludzie uważają, że wprowadzenie ustawy zakazującej byłoby tylko obejściem złego, któreby wnet z innej strony w innej formie powstało. Dla mnie jest to jednak rzeczą drugorzędną, bo pierwszorzędną jest wzgląd moralny, wzgląd na charakter,

[72] Przemówienie z dnia 20 kwietnia 1920 r. w punkcie obrad: „Sprawozdanie Komisji Zdrowia Publicznego o wnioskach nagłych w sprawie sprzedaży i wyrobu spirytusu i napojów alkoholowych” (*Sprawozdanie stenograficzne ze 138 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 kwietnia 1920 r.*, s. 34–35).

i uważam za złe wszelkie paktowanie ze złem. Uważam zaś za paktowanie ze złem, jeżeli czy to państwo, czy jakkolwiek instytucja ciągnie środki materialne właśnie z rozpowszechniania, tego, co uważam za nałóg i zło. Ja osobiście sama jestem za tem, żeby był kompletny zakaz używania alkoholu. To jest moje zdanie i uważam, że jeżeli my dziś tego nie przeprowadzimy, to jednak przyjdzie kiedyś ta jasna i dobra, mocna i szlachetna chwila, kiedy nie będziemy się obawiali stawiać rzeczy jasno i wyraźnie i wstydzić się będziemy półśrodków,

Uważam zaś za paktowanie ze złem, jeżeli czy to państwo, czy jakkolwiek instytucja ciągnie środki materialne właśnie z rozpowszechniania, tego, co uważam za nałóg i zło.

Aczkolwiek ustawa, którą dziś wniesiono jest mi bardzo sympatyczną, muszę jednakże ze smutkiem powiedzieć, że uważam ją za półśrodek. Ale jeśli w tej chwili nie mogę dostać tego, co byłoby dla mnie drogie, to jest prawa zakazującego bezwarunkowo używania alkoholu, muszę i sama i stosując się do uchwały klubu, poprzeć tę ustawę, jaka jest dziś wniesiona i wyrazić radość, że ona jest wniesiona. Mnie osobiście pociesza bardzo w tej ustawie jeden artykuł, a mianowicie ten, że gminom i powiatom dana jest możność wprowadzenia, kompletnego zakazu, jeśli będą sobie tego życzyły, a zatem dana jakaś deska ratunku tym, którzy będą chcieli ratować społeczeństwo przed tem złem, które jest w społeczeństwie.

Ta tymczasowa ustawa jest dla nas sympatyczna przez to głównie i jako tymczasową ją przyjmujemy i głosujemy za nią wraz z poprawkami, które zostały wprowadzone. (Brawo)

Właśnie kobieta, jako opiekunka rodziny, widzi całą zabójczą szkodliwość alkoholu⁷³

Wysoka Izbo! Gdyby Sejm niniejszy składał się z posłów kobiet, losy wniesionej ustawy byłyby z góry przesądzone. Nie ulega wątpliwości, że taki sejm kobiecy bez względu na różne stronnictwa polityczne z olbrzymim entuzjazmem uchwaliłby ustawę o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży alkoholu w Państwie.

Niech nas na chwilę ten fakt zastanowi, niechaj zwróci na chwilę naszą uwagę. Kobięcie społeczeństwa powierzyły od wieków pieczę nad rodziną, odpowiedzialność za świętość i powagę tej rodziny oraz za wychowanie dziecka, które, jak zgadzamy się wszyscy, jest podwaliną przyszłości narodów. Kobieta z tego właśnie stanowiska, które jej zostało powierzone, mówi wielkim głosem, woła do nas ze wszystkich sfer i wszystkich stronnictw politycznych, że należy stoczyć walkę z alkoholem? Dlaczego? Bo właśnie kobieta, jako opiekunka rodziny, widzi całą zabójczą szkodliwość alkoholu. Czem może być w oczach kobiety rodzina, w której mężczyzna, tracąc zarobek swój ciężko i krwawo zapracowany, przychodzi do domu w stanie nietrzeźwym i bije dzieci; dzieci ze strachu kryją się po kątach, a żona z płaczem musi znosić obelgi

Gdyby Sejm niniejszy składał się z posłów kobiet, losy wniesionej ustawy byłyby z góry przesądzone. Nie ulega wątpliwości, że taki sejm kobiecy bez względu na różne stronnictwa polityczne z olbrzymim entuzjazmem uchwaliłby ustawę o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży alkoholu w Państwie.

[73] Przemówienie z dnia 20 kwietnia 1920 r. w punkcie obrad: „Sprawozdanie Komisji Zdrowia Publicznego o wnioskach nagłych w sprawie sprzedaży i wyrobu spirytusu i napojów alkoholowych” (*Sprawozdanie stenograficzne ze 138 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 kwietnia 1920 r.*, s. 52–53).

od męża, najcięższe i najniesprawiedliwsze zarzuty; dzieci muszą widzieć gwałtowne wybuchy szału miłosnego ojca, tak niesłychanie daleko odbiegające od prawdziwej miłości. Czyż to nie jest parodią rodziny, nad którą pieczę powierzono kobiecie? Czy dziecko w takiej atmosferze chowane może być tą przyszłą podwaliną społeczeństwa? Matka w śmiertelnej trwodze widzi, że dziecko zakażone alkoholem traci zdrowie, nie rozwija się normalnie i nic nie pomagają wszelkie jej usiłowania powrócenia społeczeństwu dziecka zdrowego.

W śmiertelnej zatem obawie o przyszłość rodziny i dziecka kobieta woła do nas o zwalczanie alkoholu. Jeśli więc chcemy być konsekwentni i jeśli nie jest ironią i satyrą, że kobiecie powierzono pieczę nad rodziną i zrobiono ją odpowiedzialną za wychowanie dziecka, to ten głos ogólny kobiet powinien być w tej chwili wysłuchany i powinniśmy z tego wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje.

Nie wierzę sama w tej chwili, aby Sejm nasz mógł stanąć na wysokości tego zadania. Mam przekonanie i widzę, że nie dorośliśmy jeszcze do powzięcia tak daleko idącej uchwały i że rozmaite interesy nie pokrywające się bardzo często z interesami dobra Rzeczypospolitej, o którym się tyle mówi, że te różnorodne interesy zwyciężą.

Jestem przekonana, że ustawa o zupełnym zakazie wyrobu i sprzedaży alkoholu obecnie jeszcze nie przejdzie, że głos naszej grupy, która woła o zniesienie alkoholu, będzie głosem jeszcze teraz odosobnionym. Wiem o tem, jednakże w imieniu mnóstwa kobiet, rozumiejących dzisiaj czym jest alkohol i czym byłaby taka ustawa, poczuwam się do obowiązku domagać się wniesienia i uchwalenia takiej ustawy.

Jeśli Sejm, jak powiedziałam wyżej, nie stoi na tej wysokości, aby taką uchwałę najdalej idącą powziąć, niechże przynajmniej jednogłośnie uchwali ustawę, która tu została wniesiona, o zaprowadzeniu przynajmniej ograniczenia w wyrobie i sprzedaży napojów alkoholowych. Niechże przynajmniej to się stanie, jako zadatek lepszej i rozumniejszej gospodarki w tym kierunku.

Maria Moczydłowska

My wszyscy zwolennicy walki z alkoholizmem nie wypowiadamy walki alkoholowi⁷⁴

Wicemarszałek p. Osiecki: Głos jako sprawozdawczyni ma p. Moczydłowska.

P. Moczydłowska:

Wszystkie prawie przemówienia w Wysokiej Izbie, oprócz jednego, które wierzę, że będzie głosem wołającego na puszczy, zgodnie świadczą, że Sejm Polski wypowiedział się za energiczną walką z alkoholizmem. Dla zwolenników tej walki, dla ludzi, którzy nieraz w swojej pracy spotkali się z ironją i z różnymi przeszkodami, głos Sejmu Polskiego ma olbrzymie znaczenie. Może wreszcie wpłynie on na to, że przestaniemy pić wódkę wówczas, kiedy się człowiek rodzi i umiera, kiedy są jego imieniny, z okazji złej przygody, lub niespodziewanego szczęścia.

Może wreszcie nad tymi obyczajami będzie można postawić wielki czarny krzyż.

Co do zgłoszonych tutaj poprawek i rezolucji muszę przedewszystkiem oświadczyć się, jako referentka komisji, przeciw wnioskowi p. Hirszhorna, choć czynię to z bólem serca, gdyż osobiście zgadzam się i sympaty-

Głos Sejmu Polskiego ma olbrzymie znaczenie. Może wreszcie wpłynie on na to, że przestaniemy pić wódkę wówczas, kiedy się człowiek rodzi i umiera, kiedy są jego imieniny, z okazji złej przygody, lub niespodziewanego szczęścia. Może wreszcie nad tymi obyczajami będzie można postawić wielki czarny krzyż.

[74] Przemówienie z dnia 23 kwietnia 1920 r. w punkcie obrad: „Ustawa o ograniczeniach w sprzedaży napojów alkoholowych (dalsza rozprawa)” (*Sprawozdanie stenograficzne ze 139 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 23 kwietnia 1920 r.*, s. 17–18).

zuję z tym wnioskiem. Komisja długo rozpatrywała sprawę zupełnego zakazu sprzedaży spirytusu i wypowiedziała się przeciw niemu.

Co do wniosku p. Thomasa muszę mu powiedzieć, że przecież my wszyscy zwolennicy walki z alkoholizmem nie wypowiadamy walki alkoholowi. Doskonale rozumiemy, że alkohol jest bogactwem kraju, tylko chcemy, żeby był użyty do celów przemysłowych, technicznych i do oświecenia. Obecnie, kiedy jest tak wielki brak alkoholu dla doświadczeń w szkołach, do celów technicznych, mówić o tem, że nie będziemy mieli co z tym alkoholem robić, kiedy się zmniejszy produkcja, kiedy pić nie będziemy, kiedy będą różne utrudnienia, jest rzeczą chyba tendencyjnie przedstawioną. Dlatego jak najusilniej protestuję przeciw wnioskowi p. Thomasa i przykro mi niezmiernie, że wogóle taki wniosek w pierwszym Polskim Sejmie odradzającej się Ojczyzny mógł być zgłoszony.

Co do poprawek p. Woźnickiego, Zmitrowicza i ks. Kaczyńskiego, jak najchętniej się przychyłam do nich, specjalnie jednak cieszę się z poprawki p. Diamanda.

Muszę jednak wogóle obronić moich kolegów, jeśli szło o picie wódki w Sejmie, to wielu posłów kilkakrotnie składało wnioski do naszego gospodarza, ażeby ta sprawa była rozstrzygnięta gospodarczo ale skoro nie została rozstrzygnięta w ten sposób, wierzę, że będzie rozstrzygnięta ustawowo.

Co do rezolucji dr. Rządu i p. Wojdalińskiego jako referentka przyjmuję je i proszę Wysoki Sejm o uchwalenie tej ustawy.

Są jakieś ukryte siły w charakterze młodzieży naszej, które wydobyć trzeba pracą⁷⁵

Ustawa o ustroju władz szkolnych była przedmiotem obrad i licznych rozpraw, ale możnaby je scharakteryzować w jeden sposób, mianowicie: dotyczyła raczej ustroju zewnętrznego ram, w których ma być ujęte nauczanie w szkołach polskich pomija natomiast sprawę wychowawczą. Zwrócono na to uwagę i p. Minister odpowiedział, że jest to jego troską i że w przyszłości o tej stronie wychowawczej mówić będzie. Nie poddaję w wątpliwość intencji i wiem, jak dalece Ministerstwo Oświecenia Publicznego sprawą wychowania się zajmuje. Ponieważ jednak została ona postawiona na plan przyszłych rozważań, chciałabym zwrócić na to uwagę, bo z mojego punktu widzenia jest to rzecz pierwszorzędnej doniosłości narodowej.

Chętnie powołujemy się na to co szkolnictwo zrobiło dla rozwoju państwa pruskiego. Mówimy o wojnie 1870 r.⁷⁶ że była wygraną przez nauczyciela niemieckiego, a obecna wojna bezwarunkowo wykazała nam w jaki sposób szkoła niemiecka potrafiła w jeden typ ujmować życie młodzieży, jak potrafiła przygotować ją do tego, ażeby była zmilitaryzowana. Ale nie jest to ideałem szkolnictwa polskiego i zastrzegam się, że nie chcę, podkreślając znaczenie szkoły państwowej stawiać ją wyżej, niż prywatną. Nie, uważam, że szkolnictwo prywatne ma duże pole działania i pierwszorzędą rolę do spełnienia, ale musi ono mieć oparcie o szkolnictwo państwowe, musi mieć kierunek kontroli i znajdować w niej zasadnicze kryterjum tego, czego państwo, jako wyraziciel narodu od wychowania wymaga.

[75] Przemówienie z dnia 4 czerwca 1920 r. w punkcie obrad: „Dalsza rozprawa nad ustawą o ustroju władz szkolnych” (*Sprawozdanie stenograficzne ze 153 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 4 czerwca 1920 r.*, s. 28–30).

[76] Mowa o wojnie francusko-pruskiej w l. 1870–1871.

Narodowi naszemu brak charakteru. Młodzież sama to czuje. Ile razy zwracano się do niej w ankietach z zapytaniem jak pragnie, by z nią postępowano, odpowiadała w przeważającej liczbie wypadków, że ten nauczyciel jest dobry, który ją trzymać umie. Jest to nieświadome przyznanie się do tego, że brak jej mocy oparcia się na własnej woli i na własnych siłach, że szuka ona tego w swoich wychowawcach, jeżeli przypatrzymy się bacznie bogatemu psychicznemu materiałowi jakim jest nasza młodzież, widzimy że jest to niwa, z której wydobywać należy to, co jest do wydobywania. Trzeba zwrócić uwagę na przymioty i wady naszej młodzieży i stworzyć takie ramy, w których mogłaby pierwsze rozwijać, a drugie przekształcać.

Widzimy, że żołnierz nasz, chłopiec z wiejskiej zagrody już po kilku tygodniach pobytu w koszarach przetwarza się w jednostkę, umiejacą władać sobą i wznieść się aż do wielkiej ofiary patriotycznej. A zatem są jakieś ukryte siły w charakterze młodzieży naszej, które wydobyć trzeba pracą, i zastanowić się nad tem, czemu charakter ten, ile razy znajduje swój wyraz w wojskowości jest silny, ile razy zaś przejawia się w życiu cywilnem jest słaby. Rozważania takie wysuwają się na czoło naszych pierwszych potrzeb narodowych. Dlatego też uważam że odsuwanie tej sprawy do drugiego, lub następnego przemówienia Ministra Oświecenia jest kwestją, która może budzić pewne obawy.

Nam dziś już potrzeba nakreślenia tych linii ogólnych, po których właśnie wychowanie narodowe iść musi. Musimy zdać sobie sprawę z tego, w jaki sposób dla narodu naszego trzeba wychować dziecko polskie, ażeby stało się mocnym i dzielnym obywatelem, i na jakich przymiotach uczuciowych czy rozumowych oprzeć nasze wychowanie, ażeby odpowiedziało temu celowi. Uważam, że ta sprawa nie powinna być spychana na plan drugi i w Sejmie musi być podkreślona, bo jeśli zastanawialiśmy się tutaj w jaki sposób dostarczyć cukru dla pszczoł i drzewa do odbudowy chat naszych, to musimy zastanawiać się przedewszystkiem nad tem jakiego budulca moralnego musimy dostarczyć w szkołach naszym dzieciom, naszej młodzieży, ażeby wyrosła na dzielnych obywateli narodu.

Wiem, że jest to kwestja trudna do rozwiązania i może jest to jeden z głównych powodów, dla których Ministerstwo odsunęło ją na dalszy plan. Być może, że są podjęte w tym kierunku usiłowania i prace Jeżeli tak



jest, tem lepiej. Jeżeli ich jednak niema chciałabym, ażeby Sejm wezwał Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, aby powołało do życia instytut wychowania narodowego, w którym najwybitniejsi znawcy zagadnień wychowawczych mogliby twórczo pracować nad wytknięciem kierunku i metod wychowania narodowego. (*Brawa*).

Chcę wypowiedzieć głos najbiedniejszych, głos najmniejszych⁷⁷

Wysoka Izbo! Szanowni Panowie zechcą uwzględnić moje przemówienie dlatego, że nie będę wyluszczać tych wszystkich krzywd, jakie stąd wypowiedziano, ale chcę wypowiedzieć głos najbiedniejszych, głos najmniejszych, ból, który targa serca tych wszystkich, którzy z powodu nadużyć władz i urzędników cierpią w całej Polsce, a zwłaszcza w b. dzielnicy pruskiej. Wy jesteście w szczęśliwych stosunkach i nie wierzycie nam, bo nie potrzebujecie się liczyć tak dalece ze wszystkimi władzami naszymi. Ale my właśnie wiemy, że ci możniejsi ludzie, którzy mają do rozporządzenia czy to dostateczny majątek, czy inne środki, nie wykonywują tych obowiązków, które my musimy wykonywać, a chcąc je wykonać, musimy się stykać ze wszystkimi urzędami i władzami, które obchodzą się z nami wprost prowokująco.

Serce rozdziera się na myśl, że właśnie nasza Polska dopiero co powstająca, postawiła na urzędach takich ludzi, którzy nie uwzględniają interesów najmniejszych, interesów tego fundamentu naszego narodu polskiego. (*W centrum i na lewicy brawa*). Serce krwawi się na myśl tem bardziej, że musimy wypowiedzieć te bóle i musimy skarżyć się na własny Rząd, na braci naszych w takiej chwili, gdy wróg stoi u bram naszego kraju. (*Brawa na lewicy i w centrum*). Czy to nie ból, czy nie jęk, wydierający się z piersi ludu naszego, że tam walczą wojska, aby własną bohaterską piersią zasłonić Ojczyznę przed nawałą nieprzyjacielską i siłą się, aby wyzyskać wszystko, każdy moment, aby wroga odeprzeć, a my tutaj, wybrańcy narodu, zamiast iść zwartym szeregiem, zamiast uwzględnić interesy tych najmłodszych, którzy nie mają sił i sposobów poradzić sobie sami, my stawiamy na czele ludzi takich, którzy wyzyskują tych maluczkich i nie chcą uwzględnić tego, na co oni słusznie sobie zasłużyli, na co wskazuje prawo ludzkości. (*Brawa na lewicy i w centrum*). Dziękuję Bogu,

[77] Przemówienie z dnia 9 lipca 1920 r. w punkcie obrad: „Oświadczenie wiceministra b. dzielnicy pruskiej Poszwińskiego – Rozprawa formalna” (*Sprawozdanie stenograficzne ze 161 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 9 lipca 1920 r.*, s. 12–14).

spodziewamy się, że może są jeszcze ludzie, którzy będą bronić do ostateczności interesów tego ludu, interesu tych maluczkich i że wreszcie przecież raz Panowie zastanowicie się nad tem i nie będziecie rządzili tylko głową, ale serce okażecie ludowi. (*Brawa na lewicy i w centrum*). Nie żądamy niczego więcej, nie żądamy takich stanowisk, jakie wy macie, nie żądamy takiego majątku, któryby kieszenie nasze wypchał, ale żądamy od was odrobiny serca, miłości bliźniego i miłości Polaka do Polaka.

Nie myślcie, Panowie, że rzeczywiście wszystko idzie tak gładko, jak sobie przedstawiacie; serce się wzdyga na myśl o tem, co naród jeszcze dziś cierpi; serce wzdyga się, gdy się patrzy na stosunki, jakie u nas panują, że są ludzie syci, przyodziani, którzy chodzą we wszystkim ładnem, a z drugiej strony są ludzie, którzy patrzą z dnia na dzień, jak wyżywić swoje dzieci, jak je odziać, aby nadchodząca zima nie zastała ich nagich i bosych w domach nieopalonych. A tymczasem inni żyją w cieple i nie mają najmniejszej troski, jaki los i przyszłość czeka współbraci.

O to nam chodzi, aby na urządach stanęli ludzie, którzy będą mieć odrobinę serca. My nie żądamy, powtarzam, niczego innego, tylko wymiaru sprawiedliwości; żądamy sprawiedliwości i od tego nie odstąpimy w imieniu tych wszystkich praw ludzkości, a ci, którzy zasiedli tutaj, aby bronić lud, żądają stanowczo, aby raz skończono z tem wszystkim, co w oczach innych narodów nas przedstawia za naród niedorosły. (*Na lewicy i w centrum brawa*).

Nie mówcie Panowie, że właśnie te interpelacje sprowadzą Niemców do naszego kraju, bo taką interpelację, taką skargę musiał wywołać jęk narodu, bo niepodobna, żeby tak trwało dłużej, żeby równocześnie cierpieć i dawać ofiarę krajowi, a tak być musi obecnie. W dzisiejszej chwili ofiara narodu musi być ogólną, dziś nie może wyłączyć się nikt i odmawiać ofiary, w dzisiejszej chwili wszystko odda ten maluczki i ten największy, ale żądamy równouprawnienia i sprawiedliwości. (*Brawa na lewicy i w centrum*). Naród nasz czeka. My, wybrańcy narodu, pracujemy tutaj, a ten naród najmniejszy czeka na to, co wypracujemy, co własny rząd, jeśli taki jest, da narodowi, i jeśli Rząd widzi, że nie będzie mógł dać nic narodowi, to niech narodowi da wolę, niech naród sam wybiera rząd, który będzie rządził i będzie miał serce i głowę dla tego narodu, nękanego przez

wieki. Myśmy cierpieli, myśmy tułali się po świecie, myśmy tęsknili za tą wolną i niepodległą Polską i dziś nie chcemy jej zniszczyć, owszem, chcemy całą siłą pomóc tyle, ile będziemy mogli, ażeby powstała wielka i potężna, żeby w rzeczywistości ujrzyć przed sobą wszystko to, o czym marzyliśmy setki lat.

Nie myślcie, Panowie, że serca ludu, chociaż nie są tak wykształcone i nie tyle wykwalifikowane, nie czuły równie gorąco, może te usta nie mogą tak mówić jak Wasze, Panowie, ale serca bodaj że czują lepiej niż Wasze, czują narówni z Wami, i pragną także ofiary ponosić, ale chcą widzieć nad sobą ojcowski rząd i rękę ojcowską. Będziemy wybierali księży, będziemy wybierali każdego, ale żeby oddał sprawiedliwość narodowi. I czyż to są rzeczy, których nam nie wolno żądać i czyżby kto mógł odmówić Polsce w dzisiejszej chwili, kiedy od nas żąda, ofiary, i czy kto może nam z tego powodu robić zarzuty?

To są sprawy, na których się oprze dobro państwa i jego potęga, to są rzeczy, które doprowadzą Polskę do równowagi i które muszą w sercu każdego dobrego Polaka wywołać odgłos, który się rzeczywiście musi zrównać z wołaniem ludu naszego.. (*P. Jakubowski: To nie wiec, skończyć. Na lewicy wrzawa, okrzyki: Hańba! Pajac!*) Skończę, proszę Pana, ale tutaj przez nas ból ludu się wypowiada, serce wam chciałam, Panowie, otworzyć. (*W centrum i na lewicy wrzawa. Na prawicy: Wiecowanie*). Skończę, Panowie, ale wypowiadam Wam ból i żal, który podnosi piersi tego narodu, który cierpiał właśnie pod tym rządem, o którym dopiero była mowa. Skończę i pójdę do ludu z tą pewnością, że spełniłam swój obowiązek święty wobec Boga i ludu, pójdę do tego ludu i będę się starała dowieść tym wszystkim, którzy serca dla ludu nie mają, że my zwyciężymy, bo jest sprawiedliwość Boga i Bóg czuwać będzie nad uciśnionymi (*Brawa na lewicy i w centrum*).

**Wypowiadam
Wam ból i żal (...).
Skończę i pójdę do
ludu (...). Pójdę do
tego ludu i będę się
starała dowieść
tym wszystkim,
którzy serca dla
ludu nie mają, że
my zwyciężymy, bo
jest sprawiedliwość
Boga i Bóg czuwać
będzie nad uciśnio-
nymi.**

Musimy dążyć do podniesienia mocy ludu przez oświatę, kulturę i wychowanie⁷⁸

[Marszałek:] (...) Przystępujemy do następnego punktu porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Oświatowej i Rolnej w sprawie ustawy dla szkół ludowych rolniczych (druk nr. 1908). Głos ma p. pani Dziubińska.

P. Dziubińska:

Wysoka Izbo! Przedłożony przez Rząd projekt ustawy dla ludowych szkół rolniczych, przewidujący ogarnięcie całej Polski siecią tych szkół, ma niezmiernie doniosłe znaczenie dla Państwa polskiego, którego podstawą jest lud i rola. Musimy dążyć do podniesienia mocy ludu przez oświatę, kulturę i wychowanie, a rolę doprowadzić do najwyższej wydajności. Cel ten mają szkoły objęte niniejszą ustawą. Długoletnia niewola sztucznie wstrzymała rozwój naszego życia społecznego i proces kultury, oświaty szerokich mas. To też życie wsi polskiej przypomina wiosnę spóźnioną, a pierwsze promienie wolności i wiedzy budzą z niej bujny, wszechstronny rozkwit. Wieś wczoraj jeszcze uśpiona, dziś żyć zaczyna, a jak się potoczy to życie i jakie w niem pierwiastki wezmą górę, to jest jedno z najżywotniejszych zagadnień chwili obecnej. Młodzież ludowa pragnie oświaty, naszym zadaniem jest wskazać jej drogę najlepszą i najkrótszą do osiągnięcia tego celu.

Stworzyć musimy ideową armję do walki z ciemnotą tak dzielną, jaką stworzył wielki wódz Piłsudski do walki orężnej o niepodległość. I jeśli miljarde pochłania armja orężna, to nie należy oszczędzać miljardów dla armji walczącej o światło dla wszystkich obywateli, dla armji, która ma zapewnić Państwu dobrobyt, rozumne rządy i zabezpieczyć zdobytą niepodległość.

[78] Przemówienie z dnia 9 lipca 1920 r. w punkcie obrad: „Ustawa dla szkół ludowych rolniczych” (Sprawozdanie stenograficzne ze 161 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 9 lipca 1920 r., s. 42–46).

Tymczasem dla oświaty mas ludowych robi się bardzo mało. Przeprowadzenie obowiązku szkolnego, to muzyka przyszłości, a wszakże w kraju mamy 59% analfabetów.

Przystąpić musimy do pracy nad młodzieżą, do pracy tej młodzież sama nas wzywa. Młodzież wiejska w ostatnich latach organizuje się samorzutnie w związki, których celem jest samokształcenie, powoływanie do życia instytucji kulturalnych i społecznych i znamiennym jest, że organizatorami związków młodzieży są przeważnie byli wychowawcy i wychowawice szkół rolniczych.

Szkoły te powstały w czasach największego ucisku, w latach 1900 i 1905. Wówczas włościanie pozbawieni byli nie tylko szkoły polskiej, ale nie wolno było zrzeszać się, a organizowanie nawet kilkudniowych kursów fachowych było surowo wzbronione.

Ludowa szkoła rosyjska, rozsiana gdzieś po wsiach, prowadzona przez nauczycieli rusyfikatorów, nie zachęcała włościan do posyłania dzieci, a poza tem nauczanie czytania po polsku było ścigane jako przestępstwo i karane więzieniem. Wówczas udało się uspić czujność władz rosyjskich i pod firmą kursów praktycznych rolnictwa i ogrodnictwa, kształcono młodzież wiejską, dając jej oświatę, umiejętność gospodarowania oraz poczucie obywatelskości. Pierwsze próby wykazały niespodziewane wyniki. Oto młodzież garnęła się do nauki, wykazując zdolność zarówno w pracy teoretycznej, jak i chęć do praktyki w polu i ogrodzie szkolnym, prowadzonej pod kierunkiem światłych nauczycieli. Odbywało się to w ciężkich warunkach, przy ciągłej obawie przed żandarmami, zakopywano w polu kajety jako widome znaki przestępstwa. Szkoła była prześladowana przez rząd carski i przez wsteczność polskie. Wszystkie te trudności, zamiast zniechęcać, wzbudzały większy zapal do nauki, zespalając uczniów z wychowawcami.

Na zachodzie były szkoły ludowe w Czechach i Niemczech czysto zawodowe, były uniwersytety chłopskie, na północy w Szwecji, Danii, Norwegii, były szkoły powszechne siedmioletnie niemal we wszystkich krajach Europy, a my musieliśmy w tej jednej szkole o kursie terminowym pomieścić wiadomości elementarne i zastąpić uniwersytet chłopski, dać umiejętność fachową. Potrzeby kulturalne włościan w Polsce były wówczas minimalne, w internacie szkolnym uczniowie uczyli się korzystać ze

zdobyczy kulturalnych. Pierwsze powstały szkoły męskie, a po kilku latach ich istnienia szkoły dla dziewcząt. Szkoły powyższe powstały samorządnie wysiłkiem pracy i ofiarnością jednostek. Kurs w tych szkołach trwał 11 miesięcy. Prócz wiadomości fachowych z rolnictwa, ogrodnictwa i hodowle były jeszcze pogadanki przyrodnicze, przedmioty ogólnokształcące, z higieny, społeczne, etyczne i t. d.

Szkoły żeńskie kształciły córki włościańskie we wszystkich działach gospodarstwa domowego. Poziom nauki w szkołach męskich i żeńskich był jednakowy. Internaty szkolne przede wszystkim przygotowywały do życia społecznego na wsi, uczniowie mieli swój własny samorząd, mieli organizacje, jak Pomoc Bratnia⁷⁹, kółka samokształcenia i t. p.

Po skończonym kursie młodzież wracała do swych wsi rodzinnych, podnosiła gospodarstwo włościańskie, i dzieliła się wiadomościami, nabytymi w szkole ze swymi sąsiadami, rozbudzała życie społeczne wsi.

W Wielkopolsce szkół podobnych z internatami nie było. Szkoły zastępowały kursami zimowymi, i te dając wiadomości fachowe nie mogły wyrobić społecznie, nie miały wpływu wychowawczego.

Szkoły ludowe rolnicze w Małopolsce, istniejące przy Wydziale Krajowym⁸⁰, były jeszcze innego typu, były to szkoły państwowe, z kursem trzyletnim, prowadzone teoretycznie i praktycznie, przeznaczone dla włościan pracujących na roli, wychowywały w rezultacie niższych funkcjonariuszy administracji austriackiej i w ciągu kilku dziesiątek lat istnienia tych szkół tylko 1% wracał na zagony ojczyzny. Główną przyczyną wypaczenia ideowego tych szkół było zbyt małe przystosowanie do warunków i potrzeb wsi, zbyt długi kurs, brak odpowiedniego kierownictwa i to, że szkoły w Małopolsce były szkołami państwowymi a nie społecznymi.

Rozpatrując typy szkół rolniczych niższych, Komisja sejmowa rządowa, powołana przez Ministerstwo Rolnictwa do opracowania sieci tych

[79] *Towarzystwa Bratniej Pomocy Studenckiej* – samopomocowe organizacje studenckie powstające przy najważniejszych uniwersytetach (w 1859 roku – przy Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1889 roku – przy Uniwersytecie Warszawskim).

[80] Organ administracji w Galicji odpowiedzialny za bieżącą administrację spraw zastrzeżonych do kompetencji Sejmu Krajowego. Zob. szerzej: M. Małecki, *Wydział Krajowy Sejmu Galicyjskiego: geneza, struktura i zakres kompetencji, następstwo prawne*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2014.

szkół rolniczych w myśl uchwał sejmowych, uznała, iż dotychczasowy wynik prac w b. Kongresówce najbardziej przemawia za utrzymaniem ich typu, dla mających powstać szkół powiatowych. Typ ten ściśle przystosowany do warunków, do wsi wzorowany na szkołach czeskich i uniwersytecie chłopskim szwedzkim, najbardziej jest zbliżony do ideału szkół w naszych warunkach.

Ustawa, którą Rząd przedstawił Sejmowi, obejmuje nie tylko szkoły publicznie, ale i prywatne.

Do szkół publicznych zalicza się te szkoły, które będą kierowane przez sejmiki powiatowe. Właścicielami tych szkół mają być samorządy, i właśnie dlatego szkoły te wywołują ogromne zainteresowanie wśród ludu. Jeszcze ustawa nie została zatwierdzona, a Ministerstwo Rolnictwa niemal ze wszystkich powiatów otrzymuje zgłoszenia od włościan czy to przez instytucje rolnicze, czy przez sejmiki z domaganiem się budowania takich szkół w ich powiatach. Żądania swe popierają uchwałami, które przyznają duże sumy na budowę szkół. Niektóre powiaty przeznaczają po kilka milionów na budowę tych szkół, inne powiaty już rozpoczęły prace przygotowawcze do budowania. Państwo, jakkolwiek szkoły oddaje sejmikom, przystępuje jednak z dużą pomocą materialną pod względem urządzenia, budowy i prowadzenia szkół.

Art. 6 ustawy mówi, że Państwo daje szkołom grunt, a następnie na budowę daje tytułem pożyczki długoterminowej pół kosztów budowy i urządzenia szkoły. Tytułem zapomogi bezzwrotnej daje 1/4 całkowitych kosztów. Na Komisji sejmowej artykuł ten wywołał długą dyskusję, wynikiem której było zgłoszenie wniosku mniejszości, aby Państwo powiększyło ofiarność w stosunku do budowy i urządzenia tych szkół, mianowicie, żeby dało jako bezzwrotną zapomogę połowę kosztów, a drugą połowę, jako długoterminową pożyczkę.

Jednakże szkoły te, których właścicielem jest sejmik, powinny chociaż część ciężarów wziąć na siebie. Rzecz naturalna, że nie od razu da się przeprowadzić tę sieć, dlatego art. 11 ustawy przewiduje kolejność w zakładaniu, tworząc na razie większe rejony, obejmujące kilka powiatów, które mają być obsługiwane przez jedną szkołę. W miarę rozszerzania ilości szkół rejony będą się zmniejszały.

Ustawa została niemal w całości przyjęta przez Komisję. Komisja sejmowa zwraca się do Wysokiego Sejmu z prośbą o uchwalenie także kilku rezolucji. Ponieważ na Komisji Oświatowo-Rolnej sprawa terminu szkoły 11-miesięcznej wywołała szczególnie wśród posłów z Poznańskiego pewne obiekcje — Poznańczycy mają u siebie szkoły tylko zimowe — przeto wniesli oni dodatkową rezolucję, która brzmi, ażeby Sejm wezwał Rząd do popierania wszelkiego typu szkół i kursów rolnych istniejących i mających powstać, a nie objętych niniejszą ustawą. Ponieważ wiele szkół prywatnych istniejących przed wojną zostało zniszczonych, dlatego, zanim powstaną nowe, należałoby dać możność istniejącym, ale zniszczonym, prowadzenia ich w dalszym ciągu i dlatego druga rezolucja zwraca się z prośbą, ażeby Rząd wyasygnował potrzebne fundusze na inwestycje istniejących ludowych szkół rolniczych i gospodarczych, zniszczonych przez wojnę.

Sprawa nauczycieli dla tych szkół jest niezmiernej wagi, — od ilości nauczycieli, którzy będą mogli w tych szkołach pracować, zależy możność organizowania szkół, dlatego zależy nam bardzo, ażeby jak najprędzej można było przygotować odpowiedni personel i dlatego trzecia rezolucja wzywa Rząd, aby udzielił stypendjów osobom kształcącym się na nauczycieli dla tych szkół.

W szkołach ludowych rolniczych młodzież zdolna, a nie mogąca opłacić szkoły, powinna otrzymać stypendja i dlatego w art. 4-ym rezolucji Komisja zwraca się do Wysokiego Sejmu, ażeby uwzględnił to i udzielił stypendjów zdolnym a niezamożnym uczniom publicznych ludowych szkół rolniczych.

Wreszcie ostatnia rezolucja, mówiąca o tem, aby Rząd opracował i przedłożył Sejmowi w ciągu trzech miesięcy ustawę o powiatowych fermach rolnych, wywołana jest tą koniecznością, iż przy szkołach rolniczych potrzebne są fermy, które mają dostarczać materiału rolniczego, odpowiedniego inwentarza, ziarna doborowego i t. d. O te fermy upomina się lud i dlatego piąty punkt rezolucji prosi, aby Rząd opracował i przedłożył Sejmowi w ciągu trzech miesięcy ustawę o powiatowych fermach rolnych, mających powstać przy publicznych ludowych szkołach rolniczych na gruntach danych przez Państwo.

Wysoki Sejm raczy uchwalić tę ustawę.

Powstaje pewne grono specjalistów od polityki, którzy wyosabniają się od całokształtu realnego życia⁸¹

Wysoki Sejmie! Stronnictwo, do którego należę, postawiło do punktu teraz omawianego poprawkę, która zasadniczo obstaje przy tem, aby czynnikiem społecznym, znajdującym się teraz poza Sejmem, i nie mającym swojego istotnego wyrazu w przedstawicielstwie sejmowym, albo też nawet i tym, które wprowadzie mają swoje przedstawicielstwo polityczne w Sejmie, lecz które jednak będą w bezpośrednim zetknięciu z życiem, będąc tym czynnikiem twórczym, wykonawczym w znaczeniu budowy kształtowania życia społecznego, — ażeby tym czynnikiem umożliwić wypowiedanie się w sprawie kształtowania i budowania całokształtu życia państwowego; umożliwienie możności podawania w każdej chwili swego głosu do zagadnień, będących w danym momencie na warsztacie pracy ustawodawczej.

Otóż życie polityczne, jak wskazuje to praktyka wielkich parlamentów i jak wykazała to właśnie pewna, wzbudzająca krytykę szerokich mas, nieufność do parlamentaryzmu jako formy załatwiania życia parlamentarnego, jeśli się rodzi w państwach zachodniej Europy, to źródło swoje ma w tem, że życie parlamentarne stwarza swoją specyficzną atmosferę. Powstaje pewne grono specjalistów od polityki, którzy wyosabniają się od całokształtu realnego życia i zatracają bezpośrednio czucie z potrzebami mas, których są tytularnymi przedstawicielami. To jest niebezpieczeństwo, które tkwi w parlamentaryzmie współczesnym i właśnie środkiem, który może zapobiec takiemu wyodrębnianiu się życia parlamentarnego od całokształtu, od codziennego normalnego biegu życia krajowego, narodowego, państwowego, zapobiec takiemu zdegenerowaniu parlamentaryzmu, — może być pozostawienie ogółowi możności pewnej formy występowania z inicjatywą własną, możności bezpośredniego oddziaływania

[81] Przemówienie z dnia 24 września 1920 roku w punkcie obrad: „Konstytucja (drugie czytanie)” (*Sprawozdanie stenograficzne z 167 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 24 września 1920 r.*, s. 35–37).



na bieg pracy ustawodawczej. Specjalizacja dziedzin pracy życia współczesnego jest ogromna, a warunkiem prawidłowego działania całej maszyny skomplikowanego życia zbiorowego jest, ażeby ten obraz życia całego w skrócie, jakim jest Sejm, był jak najpełniejszy i jak najdokładniejszy i ażeby odpowiadał pełnej istocie życia. Otóż właśnie takie dopuszczanie inicjatywy pozaparlamentarnej, pozareprezentacyjnej, wpływa dodatnio na wytworzenie pełni życia parlamentarnego i usuwa niebezpieczeństwo omijania różnych palących zagadnień życia praktycznego, które mogą być bagatelizowane i odraczane wobec bieżących zagadnień parlamentarnego życia politycznego, które często przeradza się w życie sztuczne, tworząc sieć zainteresowań ponad życiem realnem.

Otóż ta różnorodność elementów składowych społeczności współczesnej domaga się tego, aby one mogły znaleźć wyraz współtwórczy w pracy ustawodawczej. Plany budowy życia, które są zagadnieniami pracy parlamentarnej, mogą być tem pełniejsze i doskonalsze, jeżeli poza grą polityczną polityki traktowanej, jako sztuka i specjalna umiejętność, dopływ do całokształtu tej pracy, będą miały zagadnienia podsuwane bezpośrednio przez życie, przez ludzi, będących poza grą polityczną, a dających wyraz potrzebom życia bezpośredniego.

Dlatego silnie podtrzymujemy tę poprawkę, ażeby szeroka inicjatywa ludowa mogła znaleźć swój wyraz w całokształcie pracy parlamentarnej.

Rutyną starych rządów było zawsze obciążanie tych, co i tak już dużo dźwigają⁸²

Treścią wniosku, który mam w tej chwili uzasadniać jest konieczność wprowadzenia pewnych zmian do rozporządzenia, wydanego przez Radę Obrony Państwa dn. 25 sierpnia, ustanawiającego daninę jednorazową na rzecz zaspokojenia potrzeb wojska, daninę, która ma być egzekwowana w naturze.

Najłatwiejszą wogóle formą zaspakajania potrzeb państwowych, rutyną starych rządów, było zawsze obciążanie tych co i tak już dużo dźwigają, jeśli chodzi o wojsko, to szerokie masy nasze dźwigają dotychczas ochotnie wszelkie spadające na nie z tytułu konieczności państwowych ciężary. Dla obrony państwa zaspakajają olbrzymie obecnie potrzeby wojska. Ale nie trzeba przeciągać struny.

Próba zajrzenia do „safsów”⁸³ bankowych wywołała oburzenie wśród znacznej części społeczeństwa naszego; natomiast próba obecna ściągania butów przed zimą z tych, którzy często ich sami nie mają, uważana jest za rzecz zupełnie naturalną.

Motywe poprawki, którą proponujemy do procedury wykonania tego rozporządzenia, jest: nie gruntować wśród mas tego przekonania, że rząd, nie potrafi, albo nie chce sięgnąć po zasoby możliwych, (które, jak się okazało z kursujących wieści aż na Nalewkach muszą szukać schronienia i bezpieczeństwa dla siebie), natomiast kołaczę, wzorem starego fiskusa austriackiego, do tych, którzy stanowią źródło niepozorne, ale niezawodne. Te cierpliwe źródła mogą jednak tym razem nie dopisać, z przyczyn czysto technicznych. Mianowicie: żąda się od ludności tego, czego ona sama nie posiada, i właśnie brak tych przedmiotów jest przyczyną stałego rozgoryczenia.

[82] Przemówienie z dnia 15 października 1920 roku w punkcie obrad: „Wnioski nagłe p. p.: Kosmowskiej i Marchuta w sprawie daniny w naturze na rzecz armii” (*Sprawozdanie stenograficzne ze 173 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 15 października 1920 r.*, s. 53–55).

[83] Sejfów (od ang. *safes*).

Pow. lubelski, który reprezentuję ma dostarczyć w przeciągu krótkiego czasu: 2000 par butów, 3900, a więc prawie 4000 kompletów bielizny i około 2000 ciepłych kołder. Są to wszystko te przedmioty, których ludność nie posiada i może zdobyć je tylko drogą kupną. Otóż chodzi o kupowanie doraźne, na rynkach, tych rzeczy, które się ma następnie złożyć rządowi na potrzeby wojskowe. Jest to olbrzymia gratka dla miejscowych paskarzy.

Gdyby ta forma ściągania podatku w naturze była próbą kształtowania stosunków aprowizacyjnych na drodze bezpośredniego zaopatrzenia państwa przez kooperatywy i wytwórnie spółdzielcze, bez pośrednictwa i z uniknięciem niedomagań intendenty, byłoby to rzeczą nadzwyczaj pożądaną i wielkim krokiem naprzód w naszych stosunkach. Ale tak jak rzeczy stoją, to opodatkowany obywatel zdany jest na wyzysk kupców i pośredników. Rząd, który ma w swoim ręku prawo rekwizycji u hurtowników, i ma możliwość oznaczania cen maksymalnych nie wyzyskał tutaj swej możliwości, a natomiast złożył ciężar nabycia potrzebnych przedmiotów na gminy, czy powiaty, które, jako prywatni nabywcy są zdani na łaskę i niełaskę hurtownika. Tak np. w Lublinie przed dwoma tygodniami para butów kosztowała 2.000 mk. a obecnie, kiedy gminy zaczęły je masowo nabywać dla spełnienia obowiązku obywatelskiego, para butów wynosi do 4 000. Strata spada na opodatkowanego bez żadnych korzyści dla Państwa, a tylko z korzyścią dla paskarzy. Lud nie usuwa się od świadczeń dla wojska, co może — daje. Ta sama okolica, która się ugina pod ciężarami, nałożonemi rozporządzeniem R. O. P.⁸⁴ zakłada piekarnie spółkowe, które bezinteresownie ze zboża dostarczonego przez gminiaków w dużych ilościach wypiekają chleb dla wojska. Nie chcę mnożyć przykładów ofiarności samorządnej, która się w stosunku do wojska ujawniła. Na ponoszenie ciężarów ogół się zgadza, ale protestuje przeciw źle wybranej drodze opodatkowania i wadliwemu ściąganiu daniny.

[84] **Rada Obrony Państwa** – nadzwyczajny organ państwa powołany 1 lipca 1920 roku w obliczu intensyfikacji działań wojennych. Na jej czele stanął Józef Piłsudski. Dysponowała kompetencją wydawania rozporządzeń z mocą ustawy. Zob. P. K. Marszałek, *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawnohistoryczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.



Liczne nieporozumienia, wynikają też z powodu zachowania się Komisji Wojskowych, które dyskwalifikują rzeczy odbierane, jako nie dopasowane do określonego typu i wymaganego wzoru. Otóż chodzi nam o to, by sprawę zaopatrzenia żołnierza przed zimą w niezbędne artykuły załatwić w porozumieniu z samorządami, by strona wykonawcza tego rozporządzenia została przystosowana do praktycznych warunków życia, dlatego zwracamy się do Sejmu o przyjęcie następującego Wniosku:

„Wzywa się Rząd, aby wykonanie rozporządzenia w sprawie jednorazowego podatku na rzecz armji w naturze zawiesił i przygotował plan zaspokojenia tych potrzeb na innej drodze. Przy tym rozkładzie ciężaru na poszczególne części kraju winna być uwzględniona siła podatkowa. Obciążeni w okolicach zniszczonych przez ostatnią inwazję bolszewicką powinni być od niego całkowicie zwolnieni.

Skąd w tym sejmie, który powstał z wyborów powszechnych, obawa przed głosem ogółu ludowego?⁸⁵

Ostatni z mówców w dyskusji konstytucyjnej, poseł prof. Dubanowicz, generalny referent projektu Komisji, wyraził ubolewanie, że poziom tej debaty nie jest dosyć naukowy. Chętnie przychyliłabym się do życzenia, by podnieść naogół poziom rozpraw nietyle jednak z punktu widzenia naukowości, ile tonu kulturalnego, bo wtedy nie mielibyśmy takiego wystąpienia, jak ostatnie przemówienie generalnego mówcy prawicy w debacie nad sprawozdaniem Prezydenta Ministrów.

Nie chodzi nam jednak w dyskusji konstytucyjnej o erudycję czerpaną z kompendjów uniwersyteckich, tylko o intelektualne opanowanie zagadnień życia, którym nadać mamy wyraz prawny. Wszak z myśli panującej wśród mas niegdyś żywiołowym prądem życia zrodziła się „Deklaracja praw człowieka”. Dziś przeżywamy okres, w którym odbywa się też „Umwertung aller Werte”⁸⁶ w zakresie form ustroju. W całej Europie odbywa się w umysłach sprawdzanie tych wartości, które dotychczas uchodziły za bezsporne i dlatego podawanie argumentów, że w którymś kraju Europy zachodniej jakaś forma dotychczas istnieje, jest w tym właśnie momencie argumentem niezwykle słabym. Nie wytrzyma on próby czasu obecnego. Ze starego układu sił i ze starych form państwowego bytu zrodziła się ta wojna wszeświatowa, którą przeżyliśmy, i ten splot stosunków międzynarodowych, który wbrew tendencjom rozumowym i uczuciowym ludzkości nie mógł znaleźć innego rozwiązania prócz krwawej otchłani.

Ludy zachodu, uznane przez nas za najwyżej stojące pod względem osiągnięcia udoskonalonych form rozwoju w kształtowaniu własnego ży-

[85] Przemówienie z dnia 16 października 1920 roku w punkcie obrad: „Ustawa Konstytucyjna (dyskusja szczegółowa od art. 39)” (*Sprawozdanie stenograficzne ze 174 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 16 października 1920 r.*, s. 8–12).

[86] Pojęcie zaczerpnięte z filozofii Fryderyka Nietzschego oznaczające dosłownie „rewaloryzację wartości” (niekiedy tłumaczone także jako „przewartościowanie wartości”).

cia społeczno- państwowego, te ludy właśnie, a nie afrykańskie twory państwowe, które tu wymieniano kilkakrotnie, szukają dziś sposobu przebicia się przez formy dotychczasowe i pozyskanie pełniejszego wpływu na losy państwa. Proces ten nie jest jeszcze naukowo opisany, ale życie daje nam stwierdzające jego istnienie przykłady. Kto decydował o pomocy amunicyjnej dla Polski w Anglii: czy rząd, czy parlament, czy zyskujące sobie coraz większy głos tradeuniony⁸⁷? One decydującymi się okazały w tej sprawie.

W świecie społeczno-politycznej myśli zachodu kształtują się nowe formy udziału całego społeczeństwa w decydującym kierownictwie życia państwowego. Zasada „samostanowienia ludów“ szuka sobie wyrazu i w wewnętrznym ustroju państw nie tylko w określaniu wzajemnych stosunków międzynarodowych.

W naszym projekcie konstytucji niema tendencji tak daleko posuniętych, ale pewne analogiczne dążenia można znaleźć w punktach, dotyczących form, które zresztą przeszły już doświadczenie innych społeczeństw, a mianowicie jednoizbowość, referendum i powszechny wybór naczelnika państwa. To są te trzy punkty, w których znaleźć może swój wyraz tendencja dopuszczenia szerokiego ogółu do głosu decydującego, nie pośredniego, ale bezpośredniego, w sprawach podstawowych bytu i losów państwa.

Skąd w tym sejmie, który powstał z wyborów powszechnych, obawa przed głosem ogółu ludowego? Tradycja Państwa Polskiego zupełnie się nie przeciwstawia dopuszczeniu szerokich kół do wypowiedzania się w sprawach i zagadnieniach bieżącego życia politycznego.

Prof. Buzek w przemówieniu swoim w tej samej sprawie rozróżniał pojęcia „Rzeczypospolitej parlamentarnej“ i „Rzeczypospolitej ludowej“. Przychylamy się zupełnie do tego poglądu i pragniemy, ażeby typ naszej państwowości odpowiadał pojęciu Rzeczypospolitej ludowej.

Jako ujemny moment wyboru Naczelnika przez ogół prof. Buzek przytaczał chwilowe nastroje, pod których wpływem wybór taki może się odbywać. Za moment ujemny uznał to, że na ogół społeczeństwo nasze bie-

[87] Związki zawodowe (od ang. *trade union*).

rze mało intensywny udział w życiu politycznym. Otóż tu chciałabym powołać się na słowa jednego z seniorów naszej myśli politycznej, Józefa Supełskiego⁸⁸, który powiedział: „Państwa się zrastają i rozsypują, lud nie wpleciony w życie narodowe przechodzi w pokarm każdego państwa, naród tylko jest wiecznie jeden i ten sam, on jest nieśmiertelnym, niespożytym i niepokonanym“. Otóż wpleść lud w życie narodu można tylko wtedy, gdy daje się temu ludowi możliwość bezpośredniego udziału i bezpośredniego oddziaływania na bieg życia państwowego.

Wszak u źródeł naszej państwowości mamy ową legendę o Piaście. Ona przekazuje nam fakt, że w epoce, w której władza w całej Europie była narzucana i była wpływem dynastycznych podbojów, u nas wyborów dokonywał ogół. W świadomości ludu naszego osią życia zbiorowego jest wola całego narodu, wykonywana przez jednostkę, przez ogół do tego powołaną. W całym przebiegu dziejów popiastowskich widzimy nie walkę między władzą monarchiczną a ogółem, lecz walkę króla z wielmożami, z tą kliką, która się skupia około władzy naczelnej, a często przeciw niej. Szeroki ogół, często ogląda się na jednostkę panującą, jako na swoją ochronę przed przemocą tych wielmożów. Osłabienie więzi państwowej, które w ciągu wieków stało się przyczyną upadku państwa Polskiego miało swój początek w zerwaniu się tej nici między ogółem a jego bezpośrednim reprezentantem.

Dzisiaj senat ma być takim gniazdem współczesnych wielmożów ma ograniczyć władzę prezydenta i zredukować go do roli wykonawcy ich woli. W gorącej obronie senatu odbijają się chęci zredukowania znaczenia prezydenta do tego, by on był tylko członkiem kliki, postawionym przez nią, lub figurantem, a nie mężem zaufania ludu, powołanym do wykonania jego woli. Żywioty które czerpią swój wpływ na sprawy społeczne z intryg politycznych z wyzyskiwania niedostatecznego uświadomienia mas, dążą zwykle do tworzenia formacji pośrednich, bo te łatwiej opanować.

Płynący z powszechnych wyborów autorytet Naczelnika Państwa zwalcza się u nas w imię republikanizmu. Kilkakrotnie z tej trybuny to dowodzono. Prawdziwy jednak republikanizm — to wiara w człowieka. Idea-

[88] Zob. przypis 48.

tem jego jest indywidualność, której świadomy ogół daje pole do twórczego wypowiedzenia się. Jeśli te motywy są zbyt ogólne, to może ten będzie bliższy nam, że oto w obecnym momencie dziejów Polski istnieje oczywista konieczność stworzenia silnego ośrodka krystalizacyjnego dla państwa, które z chaosu wszechświatowej wojny powstało i ze zrastania się części rozbitych w ciągu wieku i wszczepionych w trzy obce i różne organizmy państwowe. Otóż związanie ogółu z osobą Naczelnika Państwa, którego władza jest wynikiem powszechnego zaufania, byłoby pierwszym sprzyjającym krystalizacji idei samodzielnej państwowości polskiej.

Właśnie ta konieczność pociągania ogółu do współudziału czynnego i pełnego w życiu państwowym, jest zdaniem mojem, silnym argumentem za nadaniem temu ogółowi drogą konstytucyjną prawa wybierania tego, który ma być jego przedstawicielem na zewnątrz i wyrazicielem jego idei państwowej. Czynn timer wychowawczy niejako wchodzi tu w grę. Na to, żeby ogół poczuwał się do odpowiedzialności za losy państwa, musi on mieć poczucie, że ten, którego na czele postawiono, jest istotnie umocowany przez naród, jest jego uznanym przedstawicielem. Lud musi być uczestnikiem wszystkich czynności państwowych, a nie jeno obiektem płacącym podatki i głosującym na swoich parlamentarnych przedstawicieli co lat kilka. Dzisiaj na to już czas.

Przeciwnicy jednoizbowego Sejmu, zarówno jak przeciwnicy powszechnego głosowania co do wyboru Naczelnika Państwa stawiają niedostateczne uświadomienia szerokich mas jako motyw, który wystarcza, by pozbawić masy tego prawa. Otóż dziś właśnie ten argument odpada. Jeżeli w dziejach porobiorowych wszystkie próby wydzwignięcia narodu ze stanu podległości obcej rozbijały się o abstynencję od udziału w walkach szerokich mas ludowych, które jeszcze poczucia potrzeby niepodległości nie posiadały; jeśli powstanie Kościuszkowskie rok 1830 i rok 1863

Lud musi być uczestnikiem wszystkich czynności państwowych, a nie jeno obiektem płacącym podatki i głosującym na swoich parlamentarnych przedstawicieli co lat kilka.



nie dały wyniku dlatego, że lud nie był wpleciony w życie narodowe, to dzisiaj lud spełnił już to, co było potrzebne, aby go uobywatelić wobec własnego prawa konstytucyjnego. Dziś lud ten walczył i on swoim masowym udziałem zdecydował o zwycięstwie. Dziś nie w czterech ścianach tej izby, lecz w szerokim życiu narodowym i w poczuciu swoim własnym zdobył on to prawo, aby jego głos rozstrzygał, kto ma być wyrazicielem jego państwowości i jego reprezentantem na zewnątrz.

Klub nasz bezwzględnie będzie podtrzymywał tę poprawkę, aby Naczelnika Państwa wybierali na 7 lat wszyscy, czynne prawo wyborcze posiadający obywatele Państwa z pośród kandydatów postawionych przez Sejm.

Troska o powrót jeńców naszych z niewoli bolszewickiej⁸⁹

[Marszałek:] Następane dwa wnioski mają być dyskutowane, o ile nikt nie protestuje, jeszcze dziś, a mianowicie najprzód wniosek p. Zofji Moraczewskiej w sprawie przyspieszenia powrotu jeńców z niewoli bolszewickiej. Głos ma dla uzasadnienia nagłości p. Zofja Moraczewska.

P. Moraczewska:

Wysoka Izbo! Osiągnęliśmy nareszcie tak długo oczekiwany i gorąco upragniony pokój, ale radość z osiągniętego pokoju zamęcają nam wielkie ciężkie troski, spowodowane stanem wewnętrznym kraju. I nic dziwnego. Ślady tak długotrwałej krwawej wojny niełatwo się zacierają, rany zadane nie łatwo się goją. Jedną najaktualniejszych i najboleśniej przez wielką część naszego społeczeństwa odczuwaną troską w tej chwili jest troska o powrót jeńców naszych z niewoli bolszewickiej.

Wysoka Izbo! Sprawa ta się przewleka, a tu nie chodzi o martwe akty papierowe, o akty biurowe, które mogą z mniejszą, lub większą szkodą zalegać przez wiele tygodni w biurku referenta. Tu chodzi o rzecz palącą, która boli i szarpie nerwy społeczeństwa. Tu chodzi o dziesiątki tysięcy istnień ludzkich, chodzi o żołnierza naszego, który walczył po bohatersku na froncie w obronie naszej niepodległości, a który teraz w niewoli w najcięższych warunkach, w głodzie, może w nędzy i w największym niedostatku i tęsknocie za krajem wyciąga do nas ręce, błagając o przyspieszenie mu powrotu. Tu chodzi o szeregi, szeregi bohaterskiej młodzieży, która na pierwsze wezwanie, na wieść o niebezpieczeństwie, rzuciła wszystko i z radością i zapałem szła poświęcić nie tylko wolność, lecz ryzykowała i życie w obronie Ojczyzny. Chodzi o dzieci niemal, które tam pozbawione opieki, po raz pierwszy wypuszczone z domu rodzicielskiego,

[89] Przemówienie z dnia 26 października 1920 roku w punkcie obrad: „Wniosek nagły posła Moraczewskiej o przyspieszenie powrotu jeńców” (*Sprawozdanie stenograficzne z 178 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 26 października 1920 r.*, s. 68–71).

znajdują się na obczyźnie, Bóg wie w jakim otoczeniu i jakim podlegają wpływom. Tu chodzi o ból dziesiątek tysięcy rodzin, matek, które oczekują powrotu tych dzieci, i dla których tygodnie zwłoki, a nawet każdy dzień zwłoki nie jest rzeczą małą.

Idzie zima. Wysoka Izbo, co się stanie z tym naszym żołnierzem, który tam w niewoli bolszewickiej z pewnością nie cieszy się macierzyńską troskliwą opieką! Jak będzie wyglądał powrót ich w ciągu zimy w tych warunkach strasznych, w jakich się znajdują!

Pamiętacie, Panowie, zapewne wszyscy te fotografie, które były w swoim czasie wywieszone na widok publiczny, fotografie jeńców wypuszczonych z niewoli ukraińskiej, pamiętacie te straszne szkielety, które mieliście sposobność oglądać. Czy mamy się narazić na nowy widok takich rzeczy, jak tamte?

Oczywiście sprawa wymiany jeńców przewleka się z bardzo prostych powodów. Jak wiadomo warunek o wymianie jeńców w naszym traktacie rozejmowym i w preliminarzach pokojowych musiał być układany dorywczo, bo chodziło o jaknajśpieszniejsze podpisanie pokoju. Dopiero po zawarciu traktatu rozejmowego i podpisaniu preliminarzów pokojowych, miała odpowiednia komisja pracować nad opracowaniem szczegółów tego artykułu. Rzecz zupełnie zrozumiała, że bolszewicy wcale się nie spieszą z wypełnianiem tego warunku, a to z zupełnie zrozumiałych powodów.

Jak wiadomo w Rosji panuje głód, więc rządowi sowieckiemu może być to na rękę, że 160.000 jeńców będzie się żywiło kosztem naszego rządu, tembardziej że są lepiej żywieni, niż żywi się ludność w Rosji. Zatem oni tj. rząd sowiecki będzie wołał nie przyspieszać tej sprawy, dbając o to żeby jeńcy bolszewicy u nas tę straszną zimę przeczimowali w lepszych warunkach. Ale w naszym interesie nie leży, aby nasi jeńcy byli tam przez zimę. Dlatego sądzę, że Rząd, wiedząc o tem, że rząd sowiecki nie spieszy się, powinien pójść na tę drogę, żeby nawet zgodzić się na wyżywienie jeńców bolszewickich przez zimę, byle nasi jeńcy mogli się stamtąd wydostać.

Drugim powodem niespieszenia się rządu sowieckiego z wymianą jeńców jest zupełny brak środków komunikacyjnych. Wiadomo, że rząd sowiecki przegrupowuje swoje wojska, przewożąc je z naszego frontu na

front wranglowski⁹⁰, więc nie chcą swoich kolei zajmować przewozem jeńców. Więc tutaj Rząd Polski może i powinien pójść na rękę rządowi sowieckiemu, powinien dostarczyć pociągów, ażeby przewieźć jeńców naszych z głębi Rosji (*Głosy. To jest niemożliwe, gdyż w Rosji są koleje szerotorowe*). To byłby drugi sposób pójścia niejako na rękę rządowi sowieckiemu w naszym własnym interesie.

A jest jeszcze trzeci sposób, — tym byłoby wywarcie nacisku. Mamy w ręku atut w grze z przeciwnikiem, możemy nie usunąć się z terenów zajętych przez nasze wojska przed podpisaniem rozejmu — a leżących poza linią rozejmową. Możemy użyć tego atutu i przez to zmusić rząd sowiecki do wymiany jeńców.

Dowiadujemy się, że komisje nasze do wymiany jeńców są gotowe do drogi, czekają tylko na ostateczne zezwolenie. Ma się uzupełnić skład tych komisji, mających w sprawie wymiany jeńców wyjechać po za linię demarkacyjną. Jest rzeczą ważną, kto w skład tych komisji wchodzi. Pożądaniem jest by to nie byli aferzyści, którzy przy tej sposobności chcieliby załatwiać swoje interesy, lecz, ażeby to byli ludzie, którzy głęboko odczuwają tę sprawę i wezmą się z energią do jej załatwienia.

Należałoby też żądać, ażeby Naczelne Dowództwo jak najszybciej w jak najkrótszym czasie wyznaczyło na linii demarkacyjnej miejsce i termin spotkania się obu komisji, naszej i bolszewickiej. Dzisiejszy mój wniosek nagły zmierza do tego, ażeby pobudzić czujność Sejmu i społeczeństwa i ażeby zmusić Rząd do akcji w tym kierunku. Wniosek mój brzmi (*czyta*):

„Wzywa się Rząd, aby jak najspieszniej, z całą energią i stanowczością, przełamując wszelkie trudności i podejmując wszelkie trudy i ofiary, doprowadził do skutku powrót jeńców polskich w najbliższych dniach, a w każdym razie jeszcze przed nadejściem zimy“.

O uchwalenie nagłości tego wniosku, w imieniu wszystkich cierpiących z powodu tej sprawy, najgoręcej wysoką Izbę upraszam. (*Brawa*).

[90] Front gen. Piotra Wrangla przebiegał na Krymie, skąd na północ chciała wyruszyć dowodzona przez niego (biała) Armia Rosyjska. Kres wojny polsko-bolszewickiej pozwolił jednak Armii Czerwonej na przerzut wojsk i w konsekwencji na udaremnienie planu Wrangla. Zob. R. Potocki, „Państwo krymskie” w 1920 roku, „Przegląd Wschodni”, 2000, t. VI, z. 4 (24), s. 843–868.

W pojęciu spółdzielni widzieć chcemy dźwięnię twórczej pracy i czynnik podniesienia gospodarczego⁹¹

Ustawa, którą mamy przed sobą, ustawa, mająca uregulować normalny rozwój życia spółdzielczego w Państwie Polskiem, przychodzi pod obrady Sejmu w chwili, kiedy całe społeczeństwo jęczy w niewoli paskarstwa i właśnie ten fakt ugruntował wśród ogółu przekonanie o konieczności daleko idących zmian w układzie stosunków gospodarczych. Ustawa o spółdzielniach ma więc duże znaczenie dla życia. Pierwszorzędną zaś wagę ma to, czy ramy, które ona stwarza dla ruchu spółdzielczego będą swobodne i dogodne, czy nie będą hamulcem rozwoju tego ruchu, któremu sprzyja obecny nastrój społeczeństwa.

Na zachodzie ewolucyjna przemiana stosunków gospodarczych poszła już drogą wskazaną przez tkaczy roždalskich⁹² i nie załamała się nawet podczas wojny.

„Coby się z nami stało w tej wojnie w Niemczech, w tej obleganej fortecy, gdyby nie nasze kooperatywy“, woła prof. Stein w sprawozdaniu z ruchu kooperatywnego z ostatniego pięciolecia w Niemczech.

U nas ruch współdzielczy, zapoczątkowany przed wojną, zadrobniał w czasie wojny. Prowincjonalne kooperatywy dziś, to sklepiki z towarami kontygentowym, które zatraciły szersze znaczenie i swój kooperatystyczny charakter. Istnieje tedy konieczność silniejszego pchnięcia tego ruchu.

Cel i zakres działania w tej ustawie, którą mamy przed sobą, sformułowany jest jak następuje: celem kooperatyw jest podnieść zarobki członków przez wprowadzenie wspólnego przedsiębiorstwa. Otóż w określeniu

[91] Przemówienia z dnia 28 października 1920 roku w punkcie obrad: „Ustawa o spółdzielniach” (*Sprawozdanie stenograficzne z 179 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 28 października 1920 r.*, s. 7–10; 27–28).

[92] *The Rochdale Society of Equitable Pioneers* – jeden z pierwszych ruchów stanowiących podwaliny pod angielskie kooperatywy. Rozpoczął działalność handlową w grudniu 1844 roku.

zasadniczem nie może być sprzeczności z tem, co stanowi istotną treść ruchu kooperatystycznego, gdybyśmy zaś przyjęli takie określenie, to ta sprzeczność bezwzględnieby istniała. Przecież nie zarobek, nie zysk z przedsiębiorstwa jest celem kooperatywy, ale wszechstronne zaspakajanie wspólnymi siłami materialnych i kulturalnych potrzeb członków. Tak jest we wszystkich formach kooperacji. Przedewszystkiem w kooperatywach spożywczych, ale zarówno w kooperatywie kredytowej, gdzie członkowie zaspakajają potrzebę zaczerpnięcia kapitału na rozwinięcie przedsiębiorstwa czy warsztatu pracy. Nie zysk, ale zaspokojenie tych potrzeb, które nasuwa życie czy to w pojęciu spożycia, czy w pojęciu organizacji wytwórczej pracy, jest celem zasadniczym, bezspornym kooperatywy, a zatem określenie tego celu w ustawie, która ma normować rozwój całego życia spółdzielczego, musi odpowiadać istocie tego pojęcia, które się w niej ma pomieścić.

Pojęciu przedsiębiorstwa, którego użyto w określeniu celu kooperatywy, przedsiębiorstwa, które musi oprocentowywać tkwiący w niem kapitał, przeciwstawia się właśnie pojęcie kooperatywy, jako ogniska współdziałania, z którego korzyści płyną na wszystkich członków stowarzyszonych. Te korzyści zaś nie polegają na najwyższym oprocentowywaniu włożonego kapitału, powstałego z udziałów pieniężnych, ale tylko na ułatwieniach przy zaspakajaniu potrzeb życiowych i uniknięciu postronnego wyzysku.

W kooperatywach niemieckich w czasie wojny zysk procentowy w stosunku do obrotów spadł. Właśnie w tym momencie, kiedy fortuny kupieckie, handlarskie tak nadmiernie rosły, procentowy zysk od obrotów w normalnie funkcjonujących kooperatywach był niżony. Zatem działo się to wbrew zasadzie, którą stawia na pierwszym punkcie ustawa, którą mamy przed sobą. Ten zysk wynosi w Niemczech około 40 000.000, a spadł z 8 1/2 % na 7%.

Otóż w ustawie, która ma stanowić ramy dla rozwoju naszych kooperatyw, musimy bezwzględnie wyodrębnić pojęcie „przedsiębiorstwa” udziałowego, akcyjnego, obliczonego na jak najwyższe oprocentowanie włożonego weń kapitału, od pojęcia „spółdzielni”, w której widzieć chcemy dźwignię twórczej pracy i czynnik podniesienia gospodarczego, obyczajowego i kulturalnego naszego życia.

Chcemy, żeby kooperatywy były współczynnikiem podniesienia kulturalnego naszego życia narodowego. W drugim ustępie tego samego określenia ustawowego powiedziano, że „służąc powyższym zadaniom”, t. j. temu podniesieniu zarobków, „spółdzielnia może również mieć na celu podniesienie poziomu kulturalnego swych członków“. Pozornie jest ta rzecz wymieniona. Jednakże namby chodziło o to, żeby tego podniesienia poziomu kulturalnego nie traktować wtórnie, jako rzecz dodatkową, którą może się spółdzielnia zajmować — także — jako czemś ubocznym; chcielibyśmy, żeby to się mieściło w pojęciu zasadniczym. Już w roku 1849 pionierzy roźdzalscy wnet po zorganizowaniu pierwszej swojej kooperatywy powzięli uchwałę, że 2,5% całkowitego dochodu przeznacza się na oświatę. Oni też wprowadzili w pierwszej chwili nauczanie swych członków analfabetów, oni założyli pierwszą bibliotekę publiczną w Anglii. Są to elementarne wiadomości z historii kooperatyw. Ale to samowychowanie szerokich mas, które stanowi cechę kooperatywy angielskiej winno być przewodnią ideą także w życiu i rozwoju naszych kooperatyw. Wszak my w dziedzinie pracy oświatowej i kulturalnej mamy wszystko do zrobienia. Zatem musimy traktować ruch kooperatystyczny, jako siłę pomocniczą, współdziałającą z ogólnym wysiłkiem naszego społeczeństwa w kierunku samowychowania się polskich mas ludowych. Takie przykłady, jak belgijski dom ludowy w Brukseli, gandawski Voornit to typowe przykłady, które przyświecać mogą, jako wzór naszym kooperatywom, one wykwitnęły z ruchu kooperatystycznego, który sobie na zadanie postawił nie zysk, osiągany z przedsiębiorstw i nie dodatkowo traktował sprawę udziału w kulturalnym rozwoju życia.

Nie zacieśniamy więc w pierwszym określeniu ustawowym ram życia kooperatywy polskiej.

Chcemy wierzyć, że w ogólnym pędzie powojennego życia naszego polskie kooperatywy podźwigną się z kramikarskiego marazmu, w jakim są obecnie pogrążone, i ta ustawa musi iść za prądem nowego życia.

Chcąc, żeby to stanowisko znalazło wyraz w ustawowym określeniu celów i zadań kooperatyw, proponuję następujące sformułowanie 1 punktu: *(czyta)*.

W art. 1, ust. 1, zamiast:

„mające na celu podniesienie zarobków i t. d.“ powinno być:

„mające na celu wszechstronne zaspokajanie wspólnymi siłami i materialnych i kulturalnych potrzeb swoich członków“.

Ustęp 2 skreślić.

W tem zwięźle określaniu będzie się mieściła zasadnicza treść i istota ruchu spółdzielczego, który polega nie na tworzeniu pewnych może nawet udoskonalonych form handlu, ale na dążeniu do całkowitego stworzenia form życia gospodarczego ogólnokrajowego, nawet do form wzajemnej wymiany owoców pracy, do gruntownej wymiany wzajemnych stosunków ludzkich w życiu społecznym.

Zgodnie z tem zasadniczym stanowiskiem proponujemy także zmianę i dwóch dalszych punktów mianowicie 57 i 66 gdzie określony jest także stosunek do kooperatyw, jako do przedsiębiorstw handlowych. W art. 66 proponujemy, żeby zamiast słów „rozwoju stosunków handlowych“, co zacieśnia działalność kooperatyw wyłącznie do zakresu kupiecko-handlowego, wprowadzić ogólne pojęcie „ułatwienie działalności“ w tem zrozumieniu, że działalność kooperatyw jest wszechstronna, nie tylko handlowa.

[...]

Marszałek: *Głos ma p. Kosmowska.*

P. Kosmowska:

W sprawie art. 107 chcę zaznaczyć, że podzielamy opinię, wypowiedzianą już tutaj przez obrońcę wniosku mniejszości o niewłaściwości łączenia Rady spółdzielczej, w której skład mają wchodzić przedstawiciele wszystkich dziedzin życia, bo przedstawiciele wszystkich ministerstw — (drugi ustęp art. 107 mówi, „w skład rady nadzorczej wchodzi delegaci Ministerstwa Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Sprawiedliwości, Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Przemysłu i Handlu, Pracy i Opieki Społecznej, tudzież Robót Publicznych, a więc wszystkich dziedzin twórczego życia państwowego) z Ministerstwem Skarbu. Wiązanie tego ciała, które ma reprezentować stosunek spółdzielczości do wszystkich zagadnień życiowych i regulowanie roli spółdzielczości do wszystkich dziedzin twórczej pracy państwowej, i zamykanie go w ramach Ministerstwa Skarbu, którego zadania produkcyjne są niesłychanie zacieśnione — a raczej obejmuje ono tylko fiskalną stronę życia państwowego, byłoby dla tego ciała krępujące. Ponieważ jednak wiązanie rozwoju spółdzielczości wyłącznie



z Ministerstwem Ochrony Pracy mogłoby nasuwać wątpliwości, że byłoby uprzywilejowaniem kooperatyw spożywczych, gdyż one skupiają istotnie w swoich szeregach ludność żyjącą z pracy najemnej, więc, żeby nie przenosić punktu ciężkości na jeden tylko typ kooperatyw związanych najbliżej z zadaniami Ministerstwa Ochrony Pracy — proponuję poprawkę, która ustala związek między kierowniczą Radą spółdzielczą a Rządem za pośrednictwem Rady Ministrów. Takie precedensy już mamy. Mamy urząd ziemski, urząd statystyczny, które istnieją nie przy poszczególnych ministerstwach, ale związane są stosunkiem zależności i zwierzchnictwa bezpośrednio z Radą Ministrów. Otóż proponuję, żeby pierwszą część art. 107 zmienić w ten sposób (*czyta*):

„Celem współdziałania z Rządem utworzona będzie państwowa Rada spółdzielcza przy Radzie Ministrów”.

Zofia Sokolnicka

**Nauka jest źródłem twórczej myśli i inicjatywy, podstawą
wszelkiej pozytywnej pracy i działalności⁹³**

[Marszałek:] Przystępujemy do porządku dziennego. Nr. 1: sprawozdanie Komisji Oświatowej i Skarbowo-Budżetowej o wniosku p. Sokolnickiej w sprawie pomocy państwowej dla ludzi nauki (druk nr. 2288). Głos ma p. Sokolnicka.

P. Sokolnicka:

Wniosek mój, wzywający Rząd do wydatnego popierania nauki i pracujących w jej dziedzinie, podałam do łaski marszałkowskiej już w marcu r. b. Referat odnośny w Komisjach Oświatowej i Skarbowo-Budżetowej oraz w Plenum Sejmu odłożyłam jednak do czasów spokojniejszych, aby zwrócić baczniejszą uwagę Rządu, Sejmu i społeczeństwa na sprawę tak bardzo ważną i podstawową, a dotąd niestety, zbyt lekceważoną przez te czynniki. Wśród huku armat tym mniejszy byłaby ona znalazła oddźwięk.

W imię prawdy i dla przestrogi winnam stwierdzić, że z trybuny Sejmuwej nad nauką prawie wcale dotąd nie radzono.

Tem większe mam prawo spodziewać się, że Wysoki Sejm zechce wysłuchać cierpliwie i ze spokojem szczegółowszego sprawozdania referentki Komisji Oświatowej i Skarbowo-Budżetowej. Jeśli wiele czasu i cierpliwości poświęca się na długie, powtarzające się często rozprawy nad kwestjami mniejszej lub zgoła małej wagi, przedmiot obecny nie zasługuje na to, abyśmy dotknęli go tylko powierzchownie.

Przechodzę do tematu:

[93] Przemówienie z dnia 30 listopada 1920 roku w punkcie obrad: „Sprawozdanie Komisji Oświatowej w sprawie pomocy państwowej dla ludzi nauki” (*Sprawozdanie stenograficzne z 191 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dn. 30 listopada 1920 r.*, s. 3–16).

Nauka jest źródłem twórczej myśli i inicjatywy, podstawą wszelkiej pozytywnej pracy i działalności, stanowi więc nieodzowny warunek stałego i wszechstronnego postępu narodów i państw i jest zarazem jednym z regulatorów stanowiska ich w ludzkości. Nauka potrafiłaby nadać kierunek ideologii i twórczości odradzającego się narodu i odbudowującego się państwa polskiego oraz zapewnić nam ciągłość postępu w kulturze duchowej i materialnej. Z rozwojem nauki ściśle wiąże się rozwój powszechnej oświaty w Polsce. Bezpośred-

Nauka jest źródłem twórczej myśli i inicjatywy, podstawą wszelkiej pozytywnej pracy i działalności, stanowi więc nieodzowny warunek stałego i wszechstronnego postępu narodów i państw.

nio z nauką związane są i od niej uzależnione sprawy, w których czynnikiem rozstrzygającym jest rozum. Na wiedzy opiera się umiejętność rządzenia państwem i organizowania go podług nowoczesnych wymagań i wzorów państw praworządnych, równowaga zarówno społeczna jak i odpowiednio ustosunkowany ustrój życia gospodarczego kraju. Bez wydanej pomocy uczonych nie potrafilibyśmy przeprowadzić gospodarki prawidłowej na roli i w przemyśle, ani zbadać bogactw ziemi polskiej w celu ich racjonalnego użytkowania i unormowania zbytu na potrzeby własne i handlu wymiennego. Międzynarodowy handel, polityka zarówno wewnętrzna jak i zewnętrzna i sztuka wojenna — oto ważne dla istnienia państwa, dla jego siły i rozwoju dziedziny, w których przewodnikiem nie do zastąpienia przez inne czynniki jest Wiedza.

Żyjemy obecnie z dorobku naukowego minionych pokoleń. Cóż stanie się, jeżeli wyczerpiemy ów dorobek zanim zdążymy przygotować zasoby nowe? A przecież czasy nowe, nowe warunki i potrzeby życia wymagają świeżych źródeł myśli i inicjatywy, nowych badań i wskazań, nowych doświadczeń i zastosowań.

Piękne mamy tradycje przeszłości polskiej, że stworzyliśmy pierwsi w Europie Ministerjum Wychowania Publicznego i w różnych okresach dziejów naszych mieliśmy uczonych o znaczeniu epokowym i wszechświatowym. Pomimo to, w Polsce wskrzeszonej do upośledzonych mater-

jalnie ministerstw należy Ministerstwo Oświaty, którego budżet w porównaniu z innymi ministerstwami stoi bliżej szarego końca, a w tym skromnym budżecie Ministerstwa Oświaty popieranie nauki bodaj znów najskromniejsze zajmuje miejsce. Kiedy sztuka słusznie specjalną cieszy się już u nas opieką i ma nawet osobnego przedstawiciela w Radzie Ministrów, nie wykazano dbałości o naukę. Nietylko jest ona „zależną prowincją”, jak powiada jeden z uczonych, — jest pominięta nawet w nagłówku Ministerstwa, które powinno nosić nazwę: „Min. wyznań religijnych, nauki i oświecenia publicznego”, bo oświata płynie z nauki. Nietylko ma za mało pracowników, gdy w różnych sekcjach i wydziałach innych ministerstw panuje wprost przeludnienie, lecz co gorsza, od żadnego z 6-ciu ministrów oświaty w Polsce odbudowanej nie posłyszeliśmy planu, nie dowiedzieliśmy się o kierunku polityki państwowej co do nauki.

Czas choć dzisiaj o tem pomyśleć, gdy zagłębiać się zaczynamy w zagadnienia „polskości wewnętrznej”. Jeśli nawet wszystkie możliwe wojny pokończymy, to zawsze i stale będziemy z sąsiadami w wojnie „na kulturę”. O tem nigdy zapominać nie możemy, że Polska buduje się z „mieczem w jednym ręku, zaś kielnią w drugim” i zasięgiem kultury polskiej wytyczamy granice państwa naszego. Kielnia nasza zbyt długo była bezczynną... Gdy mamy odbudowywać naszą kulturę, zacznijmy od jej podstaw, od nauki, aby do nas nie stosowano wiersza Mickiewicza:

... niech wyschnie źródło w górach aby mi tylko płynęła woda w miejskich rurach⁹⁴.

„Zapominamy, (jak pisze F. Brodowski w 36 numerze Samorządu w artykule pod tytułem „Kasa Mianowskiego a społeczna samopomoc naukowa”) że szkoły są to tylko te krwionośne naczynia, przez które ciecz odżywcza dochodzi do wszystkich tkanek organizmu. Krwia zaś jest na-

[94] A. Mickiewicz, *Zdania i uwagi z dzieł Jakuba Bema, Aniota Ślęzaka (Angelus Silesius) i Sę-Martena*. Cyt. za: P. Kuncewicz, *O „Zdaniach i uwagach” Mickiewicza*, „Roczniki Humanistyczne”, t. 5 (1954/1955), s. 164:

Mówisz: Niech sobie ludzie nie kochają Boga,

Byle im była cnota i ojczyzna droga.

Głupiec mówi: Niech sobie źródło wyschnie w górach,

Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

uka. Nauka własna. Karmieni obcą, pewniej i prędszej stracilibyśmy odrębność, indywidualność narodową, niż w niewoli politycznej. Mówimy, że Polski broni i Polskę obroni jej bohaterski żołnierz. Tak — lecz skąd jego bohaterstwo, skąd ten szlachetny męski poryw, skąd jego hart duszy. Takim, jakim jest, uczyniła go bohaterska jego Ojczyzna, dusza polska, dostojna kultura narodowa polska. Podetnijmy tę kulturę, nasycimy ją obcym jadem, a jutro zabraknie nam obrońców: nie u granic, lecz we wnętrzu naszym wróg rozsiądzie się, w sercu będziemy go mieli, w umysłowości go naszej wyhodujemy...”

A jak zaniedbani jesteście w nauce naszej, mówi nam głos 100 uczonych polskich, którzy w 2 grubych tomach wydawnictwa „Nauka Polska”⁹⁵ wypowiedzieli się o naszych pilnych potrzebach naukowych.

Długą listę potrzeb i żądań wypowiedział polski zjazd naukowy w kwietniu r. b.⁹⁶

Słusznie mówi uczony paryski Roux w odpowiedzi na ankietę w „Temps”⁹⁷: „Narodem, który po wojnie podniesie się najszybciej, będzie mianowicie ten, który odda się z największym zapałem pracy naukowej”.

Wszędzie na Zachodzie zrozumiano, że nauka nie jest artykułem zbytkow-

Bez nauki niepodobna organizować życia nowoczesnego, tak bardzo skomplikowanego, odpowiednio do potrzeb własnego narodu i państwa, ani utrzymać niezależności gospodarczej, która jest warunkiem i podstawą ich niepodległości politycznej. Gdzie głębiej nauka weszła w życie — tam wyższa kultura.

[95] Dwa pierwsze tomy periodyku „Nauka Polska : jej potrzeby, organizacja i rozwój : rocznik Kasy Pomocy dla Osób Pracujących na Polu Naukowym Imienia Doktora Józefa Mianowskiego” ukazały się w 1918 i 1919 roku.

[96] I Zjazd Nauki Polskiej zorganizowano w dniach 7–10 kwietnia 1920 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Zob. P. Hübner, *Międzywojenne zjazdy nauki*, „Forum Akademickie” nr 2 (2017).

[97] „Le Temps” – francuski dziennik ukazujący się od lat 60. XIX wieku do 1942 roku. Uznawany za pierwowzór współczesnego dziennika „Le Monde”.

nym. Bez nauki niepodobna organizować życia nowoczesnego, tak bardzo skomplikowanego, odpowiednio do potrzeb własnego narodu i państwa, ani utrzymać niezależności gospodarczej, która jest warunkiem i podstawą ich niepodległości politycznej. Gdzie głębiej nauka weszła w życie — tam wyższa kultura.

Pamiętajmy o odpowiedzialności przed przyszłym pokoleniem.

Dziś błogosławimy naszych przodków za to, że zakładali akademie, tworzyli naukę, której dorobkiem obecnie jeszcze żyjemy. Co to będzie już za lat kilkanaście, jak już mówiłam, gdy dziś tworzyć przestaniemy, lub będziemy tworzyli w mierze niedostatecznej? Jak ostoimy się wśród mądrych sąsiadów, szczególnie wobec Niemców, którzy konsekwentnie i stale postępują naprzód w każdym kierunku?

A przecież tu idzie w stosunku do ważności sprawy o tak małe sumy, że rozrzutnością byłoby dziś je oszczędzać. Wobec miliardowych, hojnie zaopatrywanych i nieraz zbyt hojnie wydatkowanych budżetów innych ministerjów, wydatki na naukę są wprost znikome: Roczny ich budżet wynosi nieomal tyle co wydano na wojnę w dwie godziny. Koszt roczny utrzymania tylko 10-ciu z pośród tylu zbytecznych, a więc zbytkownych automobilów, równa się rocznym wydatkom na naukę. Zatwierdzanie budżetów nauki metodą targów o każdą pozycję, prowadzonych w dodatku przez niedostatecznie do tych spraw kompetentnych urzędników niższych — (wyżsi nie mają czasu) doszło do absurdu. Ministerstwo Skarbu zastrzegало się w Ministerstwie Oświecenia, aby z powodu niskiego kursu marki polskiej nie wysyłać zagranicę ludzi dla celów naukowych, gdy tak często i licznie, tłumnie wprost jeżdżą delegaci Ministerstwa Spraw Zagranicznych i innych ministerstw, może często gorzej reprezentujący Polskę niżby to zrobili uczeni.

Z dorobku naukowego innych narodów, z ich instytutów badawczych i wyższych uczelni bezwzględnie korzystać musimy. Stała, nieprzerwywana łączność naukowa Polski z zagranicą niezbędną jest zasadniczo, i to nie dopiero w dalszej perspektywie czasu, abyśmy nie stali się w przyszłości małą prowincją czy powiatem Europy w dziedzinie nauki. Już współcześnie uczeni polscy winni stykać się bezpośrednio i osobiście z nauką wszechświatową, gdyż życie nie dopuszcza przerw ani zastoju i straconego czasu powetować byśmy nie mogli.

Tej bezzwłocznej łączności z zagranicą domaga się nawet doraźna konieczność jak najprędszego zasilenia naszych uczelni wyższych nowym zastępem profesorów wykształconych w stosunkach i warunkach korzystniejszych, bo normalniejszych, niż te, jakie panują obecnie na terenie polskich zakładów naukowych. Nie mają one ani dostatecznej ilości profesorów i sił pomocniczych, ani pracowni naukowych. Są katedry nieobsadzone, a nowych, bardzo potrzebnych tworzyć nie można. Niektóre z pracowników są unieruchomione dla braku odczynników, z powodu czego na martwym nieomal punkcie stanęły u nas w niektórych środowiskach wiedzy tak ważne jej gałęzie jak np. fizyka i chemia, której wysoki rozwój w Niemczech przyczynił się w okresie wojny światowej do znacznego przedłużenia niewyciężalności państw centralnych. Nie zapominajmy o tem.

W pełni sprostać swym zadaniom obecnie nie mogą nasze szkoły akademickie powstałe w warunkach wojennych, ani dawniejsze pozbawione na dobro tamtych znacznej części swych dotychczasowych pracowników, gdy nowych sił prawie wcale nie przybyło. Społeczeństwa o wysokim poziomie naukowym i kulturalnym uzupełniają swoją wiedzę zagranicą w naukach szczególnie tam uprawianych i rozwiniętych. Tak np. na politechnikach niemieckich doksztalcali się Amerykanie i Anglicy w umiejętnościach przyrodniczych i technicznych. Cały dochód z wszechświatowej wystawy londyńskiej w 1851 r. przeznaczyła Anglja na stypendja zagraniczne dla młodzieży w okresie, kiedy wszechnice angielskie dawały wykształcenie wyłącznie ogólne. Siłami naukowymi tą drogą otrzymanymi, utworzono w W. Brytanji, już w bieżącym stuleciu 20 nowych szkół akademickich, dostosowanych do celów zawodowych, 10 w metropolji i 10 w kolonjach. W ten również sposób zreformowali Amerykanie swoje uniwersytety, które poprzepnio były wprost osławione z powodu niskiego poziomu naukowego. Redukcja zbędnych dla dobra Polski delegacji i propagand za granicą umożliwi częstsze wyjazdy naszych uczonych oraz najzdolniejszych z pośród absolwentów i słuchaczy polskich uniwersytetów i politechnik. Ministerstwo Spraw Zagranicznych winno poczynić starania u rządów państw koalicyjnych w kierunku uprzystępnienia polskim stypendystom warunków życia i pracy, aby mogli oni w pełni wyzyskać pobyt

za granicą. Z wysokiej trybuny sejmowej należy wyrazić naszym sprzymierzeńcom serdeczną wdzięczność za zapoczątkowaną pomoc z ich strony w postaci stypendjów dla kształcącej się młodzieży polskiej. Czyż jednak nie trzeba i pod tym względem działać własnymi siłami? Możemy być pewni, że uczeni nasi potrafią zgromadzić za granicą bogate zasoby wartości dla polskiej kultury duchowej i materialnej. Oszczędność kosztem nauki zatamowałaby ich rozwój jako też rozwój samego życia, a do tego dopuścić nie możemy. Rada Ministrów i Sejm winny wejść w stosunek wzajemny budżetów różnych ministerstw, nieodpowiadający potrzebom narodu i państwa.

Ale wróćmy do szczegółowych potrzeb nauki polskiej. Zaczniemy od *człowieka*, który naukę tworzy. Zarówno pobudki utylitarne jak i idealne domagają się, abyśmy szczególną i wszechstronną opieką otoczyli w Polsce twórcze talenty naukowe i wytworzyli dla nich takie warunki życia i pracy, któreby umożliwiły swobodny i pełny ich rozwój w kierunku im właściwym, wydatną sprawność na metę jak najdalszą i niezależność od względów ubocznych. Wielkie dzieła naukowe powstawać mogą w odpowiednich środowiskach atmosfery kulturalnej i naukowej. Dążności twórczej nie powinna stać na przeszkodzie konieczność pracy zarobkowej, dziennikarsko-literackiej, lub co gorsza, biurowej. Stanowczo oddzielić trzeba pracę w kierunku czystej wiedzy od stałego nauczania z katedr uniwersyteckich czy gimnazjalnych. Ideałem jest zupełnie wolna praca naukowo-twórcza, niezależna od zobowiązań zarobkowo-zawodowych.

W wypadkach, w których urzeczywistnienie tego ideału jest niemożliwe, należałoby stosować zajęcia zarobkowe, najmniej absorbujące i rozpraszające umysł uczonego, np. w archiwach i pracowniach danej gałęzi wiedzy. Obok wewnętrznej potrzeby tworzenia, ważną jest dla uczonego zachęta z zewnątrz, nie tylko w postaci słusznej oceny i należytego uznania ze strony fachowej krytyki naukowej, lecz również czci dla dostojęstwa wiedzy ze strony społeczeństwa.

Jeśli dziś inteligencja jest upośledzona, to już uczeni są na szarym jej końcu... Kwestjonowano nawet konieczność konstytucyjnego zagwarantowania udziału uczonych w organie doradczym dla izby prawodawczej. A czyż to nie oni właśnie potrafią być tym istotnie twórczym czynnikiem

roзумu, rozwagi i umiejętności? Wszakże już Platon w swej „Rzeczpospolitej”⁹⁸ wyznaczył mędrcom to stanowisko w senacie. Trzeba wprost bohaterstwa, aby w dzisiejszych czasach zajmować się nauką. Są uczeni, ale nie mają warunków do pracy. Profesorowie wyższych uczelni mają wprawdzie zapewnione utrzymanie, (skromniejsze od zarobków np. zecera), ale nie mają warsztatu pracy, ani czasu na pracę z powodu nadmiaru zajęć pedagogicznych, a nawet administracyjnych w okresie zbyt może pospiesznego organizowania nowych wszechnic. A cóż dopiero docenci i asystenci, którzy są wprost ofiarami wadliwego systemu i podziału pracy, wynikających z braku sił naukowych na uniwersytetach i niedostatecznego ich uposażenia materialnego. Pensje dla profesorów wyższych uczelni powinien Rząd normować odpowiednio do warunków gospodarczych w kraju, lecz uwzględniając w dostatecznej mierze wymogi stanowiska i kulturalne potrzeby ludzi, którzy mają nieść na całą Polskę kaganiec oświaty i kultury. Doszło do tego, że profesorów nie stać nie tylko na zakup książek, ale nawet na prenumeratę czasopism, nie już zagranicznych ale krajowych. Docentom i asystentom uniwersyteckim trzeba zostawić więcej wolnego czasu na pracę naukową, wyzwolić ich od przymusu zarabkowania na terenie szkolnictwa średniego czy innym i trzeba zapewnić im stały, a dostateczny dochód i zupełnie niezależny od czesnego: nie może ono stanowić podstawy ich materialnego utrzymania z powodu nieustalonej wysokości wpływów z tego źródła, oraz słusznej tendencji do zwalniania słuchaczy niezamożnych od opłaty za wykłady. Należy stworzyć osobny znaczny fundusz dyspozycyjny dla młodych adeptów nauki, aby mogli czerpać środki na dalsze kształcenie się w kraju i za granicą, na specjalizację i swobodną pracę naukową, co uchroniłoby ich od przymusu przedwczesnej pracy dla zarobku, która stanowi ważną przeszkodę w wychowaniu i rozwijaniu młodych talentów, a niekiedy całkiem je marnuje. Na ławach uniwersyteckich i już gimnazjalnych winniśmy wyszukiwać talenty, torować im pochod ku pełni rozwoju i konsekwentnie poprowadzić do celu drogami, na których przyświeca im Boża

[98] W dwudziestoleciu międzywojennym dzieło Platona πολιτεία spopularyzowane zostało w przekładzie Stanisława Lisieckiego, który tytuł przetłumaczył jako „Rzeczpospolita”. Współcześnie zdecydowanie większą frekwencją odznacza się tłumaczenie Władysława Witwickiego, który zdecydował się na tytuł „Państwo”.

iskra powołania. Wyznaczenie większych funduszków na stypendja naukowe krajowe i zagraniczne wzmoże twórczość uczonych w prawidłowym stosunku do potrzeb nauki w Polsce. O ile tego nie uczynimy, doprowadzimy Ojczyznę do zbyt wielkiej również i w tej dziedzinie zależności od obcych i następstw tej zależności, sięgających w głąb życia narodu i państwa.

Słów kilka o weteranach nauki polskiej. Winniśmy ich otoczyć czcią i wdzięcznością oraz zapewnić im w dostatecznej mierze byt materialny u schyłku pracowitego życia, gdyż jedną z najznamiennitszych cech człowieczeństwa i prawdziwej polskości — to uczucie wdzięczności i pamięć o dobroczyńcach. Weterani nauki są dobroczyńcami narodu. Bliżsi tradycji naukowej naszych przodków, byli oni arką przymierza między dawnymi a nowymi czasami. Oni to potrafili przeprowadzić przez najcięższy okres niewoli polską umysłowość i doprowadzić ją do niepodległych już źródeł kuźnic twórczości. Jak wobec tego osądzić fakty, że ludzi zasłużonych dla nauki usunięto z urzędów przez nich zaszczytnie i owocnie zajmowanych w najcięższych czasach niewoli i skazano na stan przedwczesnej bezczynności w wolnej Polsce, dając im emeryturę absolutnie nawet na życie niewystarczającą, lub że obsadza się archiwa ludźmi bardzo młodymi, początkującymi, pomijając doświadczonych w tej dziedzinie w prywatnych instytucjach niekiedy przez okres przeszło lat trzydziestu pracowników, których nieraz wyłączną zasługą jest podtrzymanie owych placówek naukowych, jako ośrodków życia kulturalnego w byłych zaborach.

Trzeba wreszcie stworzyć emerytury dla prywatnych pracowników w dziedzinie nauki dla uczonych, nie pozostających w służbie państwowej, aby ze spokojem mogli oddawać się wiedzy, bez troski o chleb powszedni na wypadek choroby i w starości, i aby nie dokonywali życia w nędzy, jak to nieraz bywało. Trzeba przed parcelacją dóbr koronnych stworzyć w nich choć kilka letnisk i miejscowości odpowiednich do dłuższego odpoczynku i pracy dla uczonych. Umysłowi człowieka należy się szczególnie troskliwa opieka i ochrona. Nie zapominajmy, że umysł ludzki to najprzedniejsza z wytwórni w świecie materji i ducha najbardziej zróżniczkowana, o najsubtelniejszym ustroju, dla którego warsztaty naprawy nie istnieją. Słusznie skarżymy się na fakt zaniedbywania wytwórni prze-

mysłowych, technicznych. A czyż nie zapomniano już całkowicie o potrzebach umysłowości uczonych, która jest wiedzy źródłem i zbiornikiem, pobudką jej zastosowań, motorem jej działań i wpływów?

Przechodząc z kolei do narzędzi pracy, zatrzymajmy się nad książką naukową. Nie posiadamy w całej Polsce ani jednej biblioteki pedagogicznej naukowej. Brak książek naukowych dotkliwie upośledza wszystkie gałęzie wiedzy. Dziś druk jednego większego tomu kosztuje kilkaset tysięcy marek. Pomoc więc państwa niezbędna jest w pierwszym rzędzie w postaci zasiłków dla wydawniczych inicjatyw prywatnych, a także jako wydawniczy fundusz państwowy. Jak wielkim fundusz ten być powinien, dość wskazać że wydanie anatomji profesora Bochenka z ilustracjami, kosztuje 3.000.000 mar. Wspominano już tutaj, że wydanie dzieł Mickiewicza w 30.000 egzemplarzy kosztuje dziś kilka milionów marek. Papieru, drukarni oraz pieniędzy na cele wydawnictwa naukowych książek, podręczników i czasopism nie powinno zabraknąć w Polsce, skoro było i jeszcze jest ich dosyć na druki bezcelowe, często nieużyteczne, a nawet szkodliwe.

Uprawiano i uprawia się różne propagandy za pieniądze państwowe, lecz nie pomyślano o propagandzie na rzecz nauki, aby należycie zaspokoić jej potrzeby najpilniejsze. Pracownie naukowe uniwersyteckie mają takie dotacje, że, jak powiedział jeden z profesorów, starczą zaledwie na zakup korków do naczyń chemicznych. Czyli odbywa się „zabijanie gwoździ zegarkiem”, stałe dezorganizowanie nauki. Instytuty badawcze, organizacje naukowe i wyższe uczelnie należy zaopatrywać w odpowiednie budynki i środki pomocnicze, stale uzupełniane w miarę postępu badań naukowych i rozwoju instytucji. Uniwersytet Poznański potrzebuje na urządzenie i uruchomienie zakładów dla medycyny teoretycznej i klinicznej, co najmniej 100.000.000 mk. Wobec wielkiego braku lekarzy Polaków w Wielkopolsce, na Górnym Śląsku i Pomorzu, i niebezpieczeństwa ze strony lekarzy Niemców i Żydów, będących tam rozsądnikami niemieckości, nie można odraczać należytego uposażenia wydziału lekarskiego na uniwersytecie Poznańskim, ani też rozwiązania kwestji budynków niezbędnych dla rozwoju i wogóle istnienia wszechnicy Poznańskiej, skąd na zachodnie ziemie Rzeczypospolitej, graniczące z odwiecznym jej wrogiem i jego kulturą, ma promieniować światło polskiego ducha.

Wskazaniem byłoby również utworzenie w Poznaniu zakładu dla fizyki teoretycznej i stosowanej, gdyż zapotrzebowanie specjalistów w tej dziedzinie, zwłaszcza dla badań z wysokimi temperaturami, jest bardzo wielkie, a o ile wiadomo, specjalistów takich w Polsce nie ma. Ze względu na liczne zgłoszenia słuchaczy i obecność w Poznaniu siły naukowej w specjalności wymienionej, zalecałoby się przystąpić natychmiast do pracy nad budową gmachu dla zakładu, jakoteż sprowadzenia aparatów. Na urządzenie zakładu przewidziane są koszty w wysokości 9.900.000 mk. Szczegółowy kosztorys jest do dyspozycji Ministerstw Oświecenia i Skarbu. Skutkiem odkładania tego dzieła na później wzmogłyby się jego koszty przy ciągłym spadku naszej waluty.

Do najpilniejszych dalej spraw należy dziś niewątpliwie badanie naukowe Polski, jej kultury i przyrody, do czego są potrzebne pracownice naukowe. Uniwersyteckie nie wystarczają, bo są nauki, które nie wchodzą do programów uniwersyteckich czy politechnicznych. Zresztą uczelnie wyższe przystosowane są głównie do celów pedagogicznych i zawodowych, a przy natłoku studentów nie są miejscem do spokojnej pracy naukowej. Do tej pracy muszą być oddzielne instytuty jak za granicą i to nie tylko dla nauk czy zagadnień, które wiążą się z życiem praktycznym, lecz również do badań idealnych, teoretycznych, bo nigdy nie wiadomo, kiedy nieoczekiwanie nauka może być w praktyce stosowana. W każdym razie tylko wysoki poziom nauki może dać pełne jej zastosowanie. A nauka wogóle bez względu na jej zastosowanie staje się potrzebą duchową człowieka jak religia i sztuka. Bez niej niema pełni życia i szczęścia. Nie hamujmy więc rozwoju nauki naginaniem jej do życia codziennego, gdyż ona patrzy dalej, w nieskończoność.... Przez zakładanie państwowych pracowników naukowych i popieranie społecznych, pchniemy naprzód naukę polską.

Hojne poparcie należy się tak zasłużonym instytucjom naukowym, jak Akademia Umiejętności w Krakowie, Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, Poznaniu i Toruniu, Tow. Nauk. Warszawskie i Lwowskie, i wielu innym mniejszym, których liczba dosięga 100. Na szczególne uwzględnienie zasługuje Kasa im. Mianowskiego, jako centrala dla spraw związanych z popieraniem nauki w Polsce. Instytucja ta przez 40-lecie swego istnienia potrafiła rozwinąć na terenie b. Królestwa Kongresowego, mimo trudnych

warunków pracy, w niewoli, bardzo ruchliwą i owocną działalność w kierunku pomocy naukowej dla jednostek i instytucji, oraz w dziedzinie wydawnictw naukowych, których 1000 przysporzyła społeczeństwu. Ogółem wydatkowała 2.000.000 rb. Przed Kasą im. Mianowskiego, przekształconą w Związek instytucji naukowych całego kraju, otwiera się obecnie w wolnej Polsce szerokie pole działania, które wymaga olbrzymich funduszy. Komitet Kasy im. Mianowskiego powinien otrzymać subwencję państwową w kwocie conajmniej 100.000.000 mk. Za to wszakże można wydać zaledwie tylko 200 książek. Rząd angielski zadekretował obecnie na popieranie nauki w Anglii pół miljarda funtów szterlingów, wychodząc ze słusznego założenia, że żaden naród bez nauki obejść się nie może. Państwo polskie w początkach swego istnienia nie może podołać wszystkim zadaniom, które ma do spełnienia, ani zaspokoić wszystkich potrzeb narodu. Z tem większą pomocą winno przyjąć społeczeństwo.

Z wysokiej trybuny sejmowej odzywa się gorący apel do sejmików powiatowych, zarządów miejskich, innych instytucji samorządnych oraz współdzielczych, i t. p. aby zechciały uchwalić stały, o ile możliwości podatków na cele naukowe, a otrzymywane tą drogą fundusze przekazywały komitetowi Kasy im. Mianowskiego, względnie lokalnym instytucjom naukowym.

Spodziewać się należy, że w tym kierunku popłynie również ofiarność bogatszych jednostek w społeczeństwie tak z kraju jak i z zagranicy, a mianowicie ludzi, którzy w okresie straszliwej wojny dorobili się znacznego majątku, kiedy rzeszom ich rodaków przypadły w udziale niedostatek, nędza i bezdomność. Jeśli jedni spłacili Ojczyźnie święty podatek z krwi, łez i sieroctwa, z wszelkiego rodzaju cierpień i nieszczęścia, sprawiedliwą będzie rzeczą, że drudzy spłacą go tem obficie z mienia materialnego. Trzeba stworzyć „Pogotowie Ratunkowe“ dla ratowania nauki polskiej, pogotowie w postaci stałego i ogólnego podatku oraz współdzielni naukowej. W Anglii w r. 1850 parlament uchwalił tak zwany „bil biblioteczny W. Ewarta”⁹⁹ na mocy którego obywatele gmin miejskich z liczbą mieszkańców od 10.000 mogą podnieść większością 2/3 głosów podatek o 1 1/2

[99] *The Public Libraries Act of 1850*. Zob. P. Hamby, I. Najowitz, *The Public Libraries Act of 1850*, „Public & Access Services Quarterly”, nr 2, t. 4 (1999), s. 73–88.

pensa na każdym funcie szterlingów podatków gminnych z przeznaczeniem tej podwyżki na urządzenie bibliotek i muzeów. Wkrótce podatek ten powiększono dwukrotnie. Przykład do naśladowania dla nas.

Obowiązek materialnego popierania nauki winno spełniać w równej mierze państwo i społeczeństwo, nie tylko w obecnym okresie krytycznym dla finansów państwa, lecz stale i zasadniczo. Działalność ich w tym kierunku należy uzgodnić, tak aby była ona jak najbardziej celowa i skuteczna i mogła objąć zakres jak najszerszy. Scentralizowanie i usystematyzowanie tej pomocy naukowej pozwoli wyszkolić i zużytkować znaczny zastęp sił nowych a współczesne pokolenie pracowników w dziedzinie czystej wiedzy, badaczy naukowych, profesorów wyższych uczelni i pisarzy uchroni nie tylko od nędzy materialnej, której wypadki stają się wśród nich coraz liczniejsze, lecz nawet od powszedniej troski o byt, gdyż i ona obniża jakościowo i ilościowo twórczość umysłową, lub zgoła ją paraliżuje. Racjonalna gospodarka stypendjalna obroni twórców nauki i jej krzewicieli przed przymusem pracy zarobkowej w kierunku rozbieżnym z ich powołaniem, a umożliwi im swobodną pracę naukową i wypoczynek w warunkach zdrowotnych, wśród ciszy i piękna przyrody. W ten sposób zabezpieczymy już współczesnych uczonych od zastoju w talencie, przedwczesnej niemocy fizycznej, przymusowego bezrobocia w dziedzinie twórczości naukowej, od umysłowej martwoty, których codziennymi jesteśmy świadkami.

Konieczne jest jak najspieszniejsze urzeczywistnienie tych postulatów, gdyż wojna opóźnia dopływ sił nowych, mogących zająć opróżnione posterunki.

Komisja Oświatowa i Skarbowo-Budżetowa przyjęły jednomyślnie przedstawione im przezemnie wnioski i jako swoje rezolucje podają je Wysokiemu Sejmowi do uchwały:

Sejm wzywa Rząd:

- I. Aby w budżecie państwowym powiększył stosownie do potrzeb dotychczas zbyt małe w porównaniu z innymi pozycje, przeznaczone na popieranie polskiej twórczości naukowej.
- II. Aby za pośrednictwem Ministerstwa Ośw. i jego organów wyspecjalizowanych otoczył większą, niż dotychczas szczególniejszą opieką ten dziś tak zaniedbany dział życia narodowego przez:

- a) popieranie społecznych i prywatnych instytucji naukowych (jak Akademia Umiejętności w Krakowie, Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, Poznaniu i Toruniu, Tow. nauk. Lwowskie i Warszawskie i inne oraz Kasa im. Mianowskiego w Warszawie), oraz zakładanie niezbędnych instytucji naukowych państwowych;
 - b) popieranie społecznych i prywatnych wydawnictw naukowych, lub też wydawanie z inicjatywy Państwa dzieł i materiałów naukowych;
 - c) popieranie ludzi pracujących naukowo, stwarzając im odpowiednie do ich pracy warunki, a w szczególności: dostateczne uposażenie materialne uczonych i pracowni do badań, opiekę troskliwą nad zapowiadającymi się młodeymi talentami naukowymi; stworzenie funduszu na stypendja krajowe i zagraniczne oraz opracowanie ustawy stypendjalnej; opracowanie ustawy emerytalnej dla uczonych prywatnych, nie pozostających w służbie państwowej; zarezerwowanie przed parcelacją z dóbr koronnych kilku zdrowych miejscowości — pięknie położonych (w górach, nad morzem, nad Wisłą) celem urządzenia w nich pod opieką Min. Ośw. miejsc odpoczynku i pracy dla uczonych („Stypendja w naturze”).
- III. Aby działalnością swą budził i popierał inicjatywę społeczną w ogólności, w szczególności zaś przygotował projekt ustawy, zapewniającej zasiłki państwowe gminom, które przeznaczą dodatki do podatków gminnych lub inne fundusze gminne na potrzeby naukowe danej miejscowości (muzea, biblioteki, stypendja, badania fizjograficzne, wydawnictwa i t. p.).

Dotychczasowe ujęcie praw cywilnych i ograniczeń tych praw krzywdzi kobiety¹⁰⁰

Kwestję ustawy i zmian w Kodeksie Cywilnym co do praw kobiet ze strony prawnej przedstawił kolega przedmówca, ja ze swej strony chcę o tej kwestji mówić ze stanowiska społecznego, z tego stanowiska, jakie zajmują kobiety w życiu, z tego stanowiska, które kobiety polskie chcą zajmować jako obywatelki wolnej Rzeczypospolitej. Historia tej ustawy przedstawia się dosyć dla nas żałośnie, i wysiłki nasze, tych kobiet, które w tym kierunku pracowały, napotykały na trudności, które z początku nie były przez nas przewidziane. Sprawa cała wydawała się nam bardzo prostą do rozwiązania; wobec tego, że kobiety mają już prawa polityczne, wszelkie ograniczenia ich, jako członków społeczeństwa, jako wolnych obywateli, w zakresie całokształtu praw im należnych wydawały się nam przeżytkiem i przypuszczałyśmy, że bardzo łatwo znajdziemy możliwość usunięcia tych ograniczeń, które wydawały się nam dokuczliwymi i niesprawiedliwymi tak z punktu widzenia społecznego jak z punktu widzenia tego stanowiska obywatelskiego, które jako Polki zajmować chcemy. Jednak rzecz się inaczej w praktyce przedstawiła. Projekt, który nam się dostał dwa lata temu, wypracowany przez Rząd, nie tylko nie zniósł ograniczeń dla nas dokuczliwych, ale nawet ujął te prawa w sposób, który w pewnej mierze obrażał naszą godność jako kobiet obywaterek.

Chcąc do tej ustawy wprowadzić zmiany, któreby bardziej odpowiadały naszym postulatom, doszliśmy do tego, że razem kobiety posłowie w Sejmie z licznymi przedstawicielkami stowarzyszeń i organizacji kobiecych odsunęłyśmy ową ustawę i zażądałyśmy innej. Dwa lata temu ustawa została złożona i przez te dwa lata czekałyśmy na rozwiązanie tej sprawy na innej drodze, mianowicie przez prace Komisji Kodyfikacyjnej, która

[100] Przemówienie z dnia 1 lipca 1921 roku w punkcie obrad: „Ustawa o zmianie przepisów obowiązującego w b. Królestwie Kongresowym prawa cywilnego, dotyczącego praw kobiet” (*Sprawozdanie stenograficzne z 239 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dn. 1 lipca 1921 r.*, s. 11–14).

dawno obiecała tę rzecz załatwić. Przez dwa lata mimo usiłowań naszych, mimo upominania się o to, żeby ta sprawa była załatwiona, ciągle natrafiało się na trudności, ciągle spotykaliśmy się z tem, że rzecz ta jest zbyt trudna, bo skodyfikowanie i ujednolajnienie tych praw, jakie mają kobiety w dawnych trzech zakonach, wymaga bardzo wiele czasu.

Ograniczenia praw kobiet są przeżytkiem, ale mówi się to, ile razy chodzi o teorię, w praktyce jednak rzecz natrafia na trudności nawet w umysłach tych ludzi, którzy raczej są przyjaciółmi kwestii kobiecej.

Sprawa przeciągnęła się dwa lata i zdecydowałyśmy się nareszcie wziąć ustawę taką, jaką Rząd dwa lata temu złożył, za podstawę i na Komisji Prawniczej zabraliśmy się do rozpatrzenia tej rzeczy, chcąc przyspieszyć chociaż w niedostateczny sposób rozwiązanie tej palącej sprawy. Niemniej w Komisji trudności były wielkie, trudności, wynikające z tego, że w zasadzie wszyscy zgadzają się na to, że ograniczenia praw kobiet są przeżytkiem, ale mówi się to, ile razy chodzi o teorię, w praktyce jednak rzecz natrafia na trudności nawet w umysłach tych ludzi, którzy raczej są przyjaciółmi kwestji kobiecej. I zdaje mi się, że cała trudność polega na tem, że mamy tutaj do czynienia z umysłami prawniczymi, dla których zasada jest rzeczą ważną, tak ważną, że nieraz idzie dalej niż interes żywego człowieka, żywej grupy ludzkiej, która się czuje w swych prawach pokrzywdzoną. Zasada przecież jest jak słup graniczny, wytyczna dla drogi, po której życie ma się rozwijać, ale musi być zmieniona, jeśli życie ją znosi i jeśli tamuje to życie, i jeśli ona właśnie krzywdzi kogokolwiek.

Bezwarunkowo dotychczasowe ujęcie w ustawie praw cywilnych i ograniczeń tych praw krzywdzi kobiety. Myśmy przeciw tej krzywdzie występowały i stawiały swoje postulaty, domagające się zniesienia ograniczeń praw kobiet, według których żona nie może działać bez zezwolenia męża; w zakresie rozporządzania majątkiem domagałyśmy się zupełnej swobody każdego z małżonków rozporządzania majątkiem własnym. Stawaliśmy tę sprawę ponad interes egoistyczny, bo nie uchylałyśmy się od tego, ażeby własną pracą kobiety te, które mają zarobkową pracę, przyczyniały się do utrzymania rodziny. Nie chcieliśmy dla siebie żadnych prerogatyw, chcieliśmy dla siebie tylko tych praw, które są prawami ludzi

wogóle. Kwestja kobieca jest kwestją mało interesującą społeczeństwo polskie; poza niektórymi tylko czynnikami jest ona wyłącznie zostawiona w rękach kobiet, które muszą się dopominać same o swoje prawa i nie mogą zadowalać się tem, co się dla nich robi dotychczas.

Najczęściej, jeśli idzie o prawa kobiet, traktuje się te prawa z punktu widzenia z jednej strony utrzymania władzy, jaką dotychczas posiada mężczyzna, z drugiej strony utrzymania posiadania majątkowego i nic niema trudniejszego, jak właśnie wprowadzenie zmiany w tym kierunku. Usunięcie władzy męża i odjęcie mu całkowitego rozporządzania majątkiem żony natrafia na opór nawet w umysłach przyjaciół kwestji kobiecej. I naprawdę trzeba się dziwić, że kiedy idzie o interes kobiety, najczęściej widzi się tylko interes żony, który się przeciwstawia interesowi męża, a zapomina się o tem, że ta żona jest matką, siostrą, córką, a zatem, że ona jako człowiek musi się domagać tych praw, które powinny być przez mężczyzn rozumiane. O utrzymanie władzy idzie, jeśli weźmiemy pod uwagę taki paragraf, odnoszący się do władzy rodzicielskiej który mówi o tem, że w razie niezgody między małżonkami zdanie ojca przeważa. Tutaj już idzie o tę sferę życia, która nawet przez nieprzyjaciół kwestji kobiecej jest uważana za dziedzinę, do której kobieta jest specjalnie powołana i właśnie ta dziedzina wskazywana jej jest, jako zadanie odpowiadające uzdolnieniom, jakie posiada. Jeśli upominamy się o zniesienie tego ograniczenia, to upominamy się tego w imię uznania godności kobiecej, uznania godności matki i stanowiska jej w społeczeństwie. Nie idzie nam bynajmniej o rozbijanie rodziny, lecz o to, ażeby rodzinie dać cechę tej godności i tej szlachetności, jaką ona mieć powinna i jaką miała zawsze w Polsce. Wszyscy wiemy, że matka jest dla dziecka najbliższą istotą, wszyscy wiemy, że nieraz w życiu, jeśli idzie o obronę interesów dziecka, matka ten interes potrafi najlepiej obronić. Wszyscy zapewne słyszeliśmy o wypadkach, że ojciec w wyborze zawodu dla syna pragnie się pokierować tak, jak to jemu odpowiada, a nie dziecku, które wolałoby być np. kowalem, a nie organistą, albo nauczycielem, albo np. adwokatem. Jak często w takich wypadkach właśnie opieka i pomoc matki, która zna lepiej duszę dziecka, pozwala synowi obrać ten zawód, jaki chce obrać, nada jego życiu kierunek, który bardziej odpowiada jego zapatrywaniom i upodobaniom. Ponieważ

w poprawce przezemnie postawionej, Komisja Prawnicza odrzuciła utworzenie rady rodzinnej, któraby w razie odmienności zdań mogła sprawę rozpatrzyć, postawiłam zmianę, która orzeka, że zdanie matki przeważa — właśnie w myśl wyżej przezemnie wyrażonego przekonania, że matka zna lepiej dane dziecko.

Równie niesprawiedliwe traktowanie kobiet było w ustawie rządowej w wielu innych wypadkach, które właśnie Komisja Prawnicza starała się usunąć i usunęła. Usunęło się to, żeby kobieta prosiła męża o pozwolenie, gdy chce być opiekunką cudzych dzieci. Z punktu widzenia interesów rodzinnych obawiano się, że kobieta, będąc opiekunką cudzych dzieci, zaniedba swoją rodzinę. Nie brano pod uwagę tego, co przecież zdarza się nieraz, że mężczyzna, będąc opiekunem cudzych dzieci, zaniedbuje obowiązki rodzinne. Musi je zaniedbać i powinien zaniedbać jeśli okaże się tego potrzeba, gdyż obowiązek wobec sierot powinien być postawiony jako spełnienie obowiązku obywatelskiego. Usunięto też w nowej ustawie ograniczenia w zakresie majątkowym co do rozporządzania swoim zarobkiem, ale pozostawiono jeszcze utrudnienia co do majątku, który żona wnosi przed ślubem bez umowy. Mamy jednak nadzieję, że i ta rzecz będzie usunięta, że wzgląd na interes dobra ogólnego w przyszłych pracach Komisji Kodyfikacyjnej zostanie przeprowadzony, że kobieta dostanie pełne prawa, jakie się jej należą.

Kobiety wiedzą, że te prawa dostaną i dostać muszą. Wobec tak postawionej kwestji zdawałoby się, że otwieram drzwi otwarte, muszę jednak powiedzieć, że bynajmniej te drzwi nie są otwarte, są one zaledwie uchylone, i wiem, iż musimy otworzyć je własnym wysiłkiem, z pomocą, być może, nielicznych przyjaciół kwestji kobiecej, ale bądź co bądź naszym własnym, wysiłkiem, który nas jednak nie przestrasza, bo naszym dążeniem jest ułatwienie drogi rozwoju kobiety, jako obywatela, obywatela, który ma mieć pełne prawa i który w pełni i jasności będzie z tych praw korzystał. Korzystać z tych praw chcemy, ażeby naszej godności ludzkiej nic nie gnębiło, żebyśmy mogły rozwinąć siły nasze i pracę naszą jak najgłębiej i jak najszerzej, jak zawsze, dla dobra naszej Ojczyzny. (*Brawa.*)

Sprawa Instytutu w Puławach¹⁰¹

Swieź na Komisji Oświatowej rozpatrywaliśmy ustawę Instytutu w Puławach¹⁰². Sprawa Instytutu w Puławach od kilku lat czekała na ramy ustawowe, któreby mogły pomóc w rozwoju jej życia. Wszyscy wiemy, jaką drogą Instytut ten dostał się od okupantów w ręce polskie i ile było wysiłków i entuzjazmu, tych, którzy stali na czele tej instytucji, ażeby z niej stworzyć jedyną do tej pory taką placówkę w Polsce. Instytut naukowo-badawczy, oderwany od uczelni, a zatem posiadający warunki do rozwoju szerokiej myśli naukowo badawczej do tego, ażeby ta myśl mogła się zogniskować i promieniować na całą Rzeczpospolitą. Kraj skołatany wojną, skołatany materialistycznym pojmowaniem interesów ludzi, rozumiał, że stworzenie placówki naukowej, która będzie zajmowała się badaniami czysto naukowymi, będzie ochłodą i odpoczynkiem dla myśli i będzie bodźcem do tego, ażeby praca naukowa w Polsce szła w tym kierunku. Z wielu trudnościami musieli borykać się ludzie, którzy stwarzali tę placówkę, bo trudno było przeszczepić w Polsce myśl, ażeby instytut był Instytutem badawczym, oderwanym od nauczania, które aczkolwiek daje materiał żywy dla tych, którzy jednej rzeczy i drugiej się oddają, utrudnia jednak pracę i musi zmniejszać nieraz jej intensywność, jeśli nie wydajność.

Same nazwiska tych ludzi, którzy stali na czele tej instytucji, mówią o tem, co chcieli z tej instytucji stworzyć, a sprawozdania drukowane pokazują nam, że nie tylko była tu chęć, ale był to czyn, dlatego, że i pod względem naukowym, i pod względem praktycznego gospodarstwa praca ich rozwijała się bardzo pomyślnie.

[101] Przemówienie z dnia 28 października 1921 roku w punkcie obrad: „Sprawozdanie o statucie Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach” (*Sprawozdanie stenograficzne z 258 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dn. 28 października 1921 r.*, s. 7–8).

[102] Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach powołano wprawdzie w 1917 roku, ale obowiązywał w nim statut zatwierdzony jeszcze przez władze austriackie (wojska austriackie zajęły Puławę dwa lata wcześniej).

Długo tej ustawy nie było; od 1920 r. już projekt miał być dany i rozpatrywany był w Komisji. Uległ on rozmaitym zmianom, jednakże prace w Instytucie nie krępowały się brakiem ustawy, postępowały i rozwijały się. Teraz ustawa niniejsza tak jak ją Rząd przedstawia z małymi zmianami została przez Komisję Oświatową przyjęta.

Komisja Oświatowa postarała się, ażeby w art. 1 zrobić poprawkę znaczącą, że instytut musi mieć charakter akademicki, t. zn., nie w rozumieniu pracy uczelni, ale na wzór Akademii Umiejętności. Prócz tego Komisja w art. 3 pragnęła, aby zakres pracy był rozszerzony nie tylko do tych rzeczy, które są wymienione w ustawie, ale żeby obejmował różne dziedziny badań naukowych, dotyczące gospodarstwa wiejskiego. Poza tem jest jeszcze zmiana co do wyboru dyrektora, gdzie okres zmieniono z trzechletniego na jednoroczny, a to dlatego, aby ułatwić pozbycie się takich sił, któreby nie były odpowiednie, a utrwalenie tych, któreby były odpowiednie. Poza tem dano jeszcze Kuratorjum możliwość wybierania przewodniczącego. Wszystkie te poprawki składałam na piśmie p. Marszałkowi. Są to małe zmiany, które wprowadziła Komisja Oświatowa i prosi wysoki Sejm o uchwalenie w całości niniejszej ustawy.

Bojownikom o polskość Górnego Śląska należy się pomoc i opieka ze strony państwa polskiego¹⁰³

Wniosek, którego nagłości mam bronić, a który został złożony przed kilku dniami Wysokiemu Sejmowi, nie potrzebuje dłuższego uzasadnienia. Chodzi tu bowiem tylko o to, żeby nasze odpowiedzialne czynniki rządowe spełniły obowiązek względem tych, którzy Państwu Polskiemu zaufali, i to zaufali aż do śmierci. Spełnienie tego obowiązku, powinno być dla Rządu Polskiego tą racją stanu, wobec której nie może być wykrętów oszczędnościowych. Jeżeli oszczędność, głoszona obecnie tak silnie, jako kryterjum wszystkich naszych przedsięwzięć i uchwał sejmowych obowiązuje nas i stanowić ma niejako obronę przed ewentualnem bankructwem, przed niewypłacalnością, będącą objawem bankructwa państwa, to niespełnienie przez państwo obowiązku względem inwalidów i tych ochotników, którzy poszli do walki w imię połączenia się z Polską i życie w ofierze tej sprawie złożyli byłoby już dziś niewypłacalnością moralną wobec tych ludzi, najgorszego rodzaju niewypłacalnością rządowej reprezentacji państwowej wobec własnych obywateli. Byłoby także niebezpiecznym eksperymentem dla Państwa Polskiego pozostawić tych ludzi bez dostatecznego zaopatrzenia i bez widomych, doraźnych objawów opieki ze strony Państwa Polskiego. Byłoby zubożeniem Państwa Polskiego, przez odebranie mu tego wielkiego kapitału, jaki stanowi zaufanie obywatela do własnej państwowości. Tego kapitału narażać na szwank nie należy Jeszcze jedno niebezpieczeństwo wynikłoby mogło z tego zaniedbania — a mianowicie — stopienie gotowości obywateli do stanięcia na drugi raz na wezwanie własnego rządu.

Chodzi tu zresztą nie tylko o same pieniądze, ale i o planową organizację akcji pomocy, a przede wszystkim pośrednictwa pracy dla tych rzesz

[103] Przemówienie z dnia 28 października 1921 roku w punkcie obrad: „Wniosek nagły p. Barlickiego w sprawie zaniedbania opieki nad ludnością górnośląską, poszkodowaną w walkach o przynależność Śląska do Polski” (*Sprawozdanie stenograficzne z 267 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dn. 2 grudnia 1921 r.*, s. 16–18).

na Górnym Śląsku, które wskutek udziału w walce zostały wytrącone z normalnych warunków pracy zarobkowej i stwarzania sobie samodzielnych warunków bytu.

Powiedzieć na to można, że ramię Rządu Polskiego jeszcze tam nie sięga pod względem administracyjnym, a więc i możliwości przeprowadzania organizacji. Jednakże dyrektywa Rządu Polskiego wobec Rady Ludowej¹⁰⁴ i pomocna dłoń Rządu Polskiego sięgnąć tam musi jak najszybciej. Sprawa jest bardzo pilna a więc i nagłość wniosku, który ma przynaglić Rząd Polski do podjęcia owocnej i efektywnej akcji w tej sprawie, musi być również jak najszybciej załatwiona.

(Przewodnictwo obejmuje wice-marszałek ks. Stychel).

Wniosek, który pozwałam sobie przedstawić Wysokiej Izbie, brzmi jak następuje *(czyta)*:

„Nie potrzeba uzasadniać, iż bojownikom o polskość Górnego Śląska, którzy w stanowczej chwili rzucali bez wahania na szalę politycznych rozstrzygnięć życie własne, oraz byt swoich rodzin — należy się pomoc i opieka ze strony Państwa Polskiego.

Liczne, stwierdzone wiadomości, nadchodzące z przyznanej Polsce części Górnego Śląska dowodzą, że obowiązek zorganizowania pomocy państwowej dla rodzin pozostałych po poległych powstańcach, dla b. powstańców pozbawionych pracy (których liczba wynosi przeszło 30.000), zarówno jak dla uchodźców zmuszonych do opuszczenia terenów przyznanych Niemcom (których liczba w chwili obecnej doszła już do 9.000 ludzi) — nie został spełniony.

Przedstawianie istotnego stanu rzeczy, rzeczywistych potrzeb i słusznych żądań przez przedstawicieli zainteresowanej ludności Panu Prezydentowi Ministrów i Panu Marszałkowi Sejmu — nie odniosło doraźnego skutku. Stąd też rośnie wśród niej usprawiedliwione rozgoryczenie.

Wobec powyższego — niżej podpisani wnoszą:

[104] **Naczelna Rada Ludowa na Górnym Śląsku** – organ stanowiący reprezentację ludności polskiej zamieszkującej Górny Śląsk wobec Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej Niemiec i Polski.

„Sejm wzywa Rząd do zorganizowania natychmiastowej wydatnej pomocy dla tej części ludności Górnego Śląska, która wskutek bezpośredniego udziału w walce o przyłączenie Górnego Śląska do Polski pozbawiona została normalnych podstaw bytu.

Jako najpilniejsze akty tej pomocy dokonane być winny:

Doraźna akcja zapomogowa w stosunku do wdów i sierot po poległych (uskuteczniwana w porozumieniu ze związkiem b. powstańców); zorganizowanie pośrednictwa pracy z szerokim uwzględnianiem odpowiednich kandydatur z pośród miejscowych czynników, pozbawionych pracy, przy formowaniu kadrów pracowników państwowych. W tym celu już w chwili obecnej winni być powołani przedstawiciele związku b. powstańców do udziału w Komisji Opiniodawczej przy Górnośląskiej Radzie Ludowej.

Pozatem wszyscy wylegitymowani uczestnicy walk o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, winni być objęci przez prawa, przyznane inwalidom Wojska Polskiego”.

Że sprawa ta jest pilna, powtarzać nie potrzebuję i nie chcę, a że jest ona niedostatecznie przez Rząd uwzględniana, dowodem tego są nadchodzące od zainteresowanych skargi, objawy rozgoryczenia i same fakty, o których wiadomości przedostają się do czynników sejmowych.

Stwierdzić przytem należy pewną ponurą konsekwencję w tem, iż Rząd z pośpiechem forsuje projekty o stanie wyjątkowym, natomiast nie wnosi do Sejmu lub też zupełnie inaczej traktuje projekty zabezpieczenia tych obywateli, którzy w służbie ojczyzny stracili zdolność do samodzielnego utrzymania egzystencji swojej. Sprawa inwalidów wogóle, pozostająca w ścisłym związku ze sprawą tego odłamu, rzeszy inwalidzkiej, który na Górnym Śląsku oczekuje na pomoc Rządu polskiego, jest niedostatecznie uwzględniana w dotychczasowej akcji rządowej.

Natomiast pośpiech, który spotykamy w załatwianiu ustaw wyjątkowych jest jakgdyby chęcią otoczenia się przez Rząd drutem kolczastym przed możliwymi objawami rozgoryczenia. Czy raczej nie należałoby usuwać istotne źródła fermentu? Jednym z nich na terenie tej odzyskanej części tak gorąco upragnionej przez nas dzielnicy jest bezsprzecznie to niezabezpieczenie w dostatecznej mierze pomocy rządowej dla uczestników walki o polskość Górnego Śląska.



Żeby więc uchronić Państwo Polskie od rosnącego fermentu, opartego na zupełnie zrozumiałej w tym wypadku utracie ufności w opiekę należną obywatelom ze strony Państwa Polskiego pozwalam sobie zgłosić powyższy wniosek i prosić Wysoki Sejmie o natychmiastowe uchwalenie jego nagłości.

Dużo nazbierało się niesprawiedliwości dziejowej w stosunku do służby domowej¹⁰⁵

Dużo nazbierało się niesprawiedliwości dziejowej w stosunku do służby domowej. Duża jest skala niedoli tej służby, a jednocześnie dużo lekkomyślności i nierozwagi tych, którzy mogliby wejrzeć w stosunki służby, w jej życie i nie zrobili tego. Przedmówca mój roztoczył szeroki obraz tego, czym było dawne życie służby domowej i wykazał w jakich ustawach mieściły się ich prawa. Te prawa, a właściwie brak tych praw, uzależniały służbę domową i robiły z niej bardzo często niewolników. Trzeba zwrócić na to uwagę, że ten stosunek do pewnego stopnia nienormalny, tak często niesprawiedliwy nawet ze strony tych ludzi, którzy są z natury dobrzy, ale posuwają się nieraz, aż prawie do okrucieństwa, zależy w bardzo dużej mierze nie tyle od wad tych ludzi, ale od tego, jaki jest stopień ich kultury. U nas brak jest kultury od góry do dołu. Dlatego też widzimy ten stosunek do służby domowej tak pełen usterek na wszystkich szczeblach drabiny społecznej. Stosunek do służby domowej, jest stosunkiem niezmiernie subtelnym, bo stosunkiem do domownika, który jest od nas zależny. Warunki pracy tego domownika są często opłakane, nie posiada też on fachowego przygotowania, bo nie mamy prawie szkół fachowych, swoją całą naukę odbywa przechodząc z domu uboższego do zamożniejszego i w ten sposób czerpie wiadomości, jakie dla nich są potrzebne, a w domu pracodawcy pozostaje poza jego życiem. Dom, to nie cztery ściany i dach nad nim, ale atmosfera, cele współżycia, którego właśnie stanowi i którego najczęściej służba domowa jest pozbawiona. Pozostaje ona poza tym domem, pozostaje obca jego życiu, a musi się tylko stosować do przeróżnych charakterów ciągle innych, — bo zmienia się tę służbę często, — do zmiennych usposobień, a w najlepszym razie musi się stosować do nieopanowanych nerwów. Z drugiej strony, pracodawcy nie

[105] Przemówienie z dnia 6 grudnia 1921 roku w punkcie obrad: „Ustawa o służbie domowej” (*Sprawozdanie stenograficzne z 268 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dn. 6 grudnia 1921 r.*, s. 18–19).

liczą się, ani z indywidualnością tego zależnego od nich domownika, ani nie wnikają w życie jego osobiste i w całą niedolę tego życia, która bywa wielka. Stopień kultury w Polsce jest niski, stosunek człowieka do człowieka jest zły i dlatego stosunek nasz do służby domowej nie stoi na poziomie tego, do czego obowiązani jesteśmy, jako społeczeństwo, które chce uchodzić za kulturalne.

Ustawa, którą nam przedstawiono, łagodzi niesprawiedliwości warunków życia służby domowej, ale pewna jestem, że ta ustawa bardzo mało w tem życiu zmieni, jeżeli w kraju naszym nie podniesie się poziom kultury, jeżeli nie nauczymy się szanować samych siebie, a przez to podnosząc poczucie godności ludzkiej w nas samych, nie pozwolimy na krzywdę tych, co są od nas zależni i szanowani być muszą.

Poza tą ustawą dla mnie streszcza się cała kwestja w tem mianowicie, że dla służby domowej trzeba stworzyć liczne zakłady, któreby ją przygotowały fachowo, trzeba zabezpieczyć jej starość i trzeba unormować stosunek osobisty w ten sposób, żeby czuła się ona blizkim i szczęśliwym, domownikiem, który rozumie i szanuje swoje obowiązki, a pracodawcy umieją i pracę i ich samych szanować.

*Stopień kultury
w Polsce jest niski,
stosunek człowieka
do człowieka jest
zły i dlatego stosu-
nek nasz do służby
domowej nie stoi
na poziomie tego,
do czego obowią-
zani jesteśmy jako
społeczeństwo,
które chce ucho-
dzić za kulturalne.*

Uważać należy ustawę o służbie domowej za bardzo wielki postęp¹⁰⁶

Wysoki Sejmie! Przypuszczam, że ustawa, o której mowa, przejdzie w Sejmie jednogłośnie i nie powinna spotkać się z oporem, bo daje minimum tego, czego można było w sprawie służby domowej żądać. Proszę tylko zważyć na to, że pozostawiono 12-godzinny dzień pracy roboczy, chociaż mamy 8-godzinny dzień we wszystkich innych gałęziach pracy, że pozostawiona jest konieczność wstawania w nocy, jak to jest powiedziane w art. 26. (Czyta):

„Praca nocna może być wymagana od służącej (ego) jedynie w razie nagłej choroby w domu, nieszczęśliwego wypadku, lub podróży...”

To znaczy, że są jednakże wypadki, kiedy służąca, czy służący mogą być użyci w czasie ustawą przepisanego odpoczynku nocnego. A proszę zważyć, że pozatem, służąca nieraz będzie zmuszona do wstawania chociażby z przywiązania do rodziny, u której służy. To nie jest wolny robotnik, który ukończywszy swoją pracę odchodzi do domu i przez resztę dnia nie pozostaje w stosunku do swojego służbodawcy. To jest stosunek zupełnie inny; służąca, czy służący pozostają na noc w tym domu, w którym pracuje i jeśli jest przywiązana do rodziny, to w razie jakiegoś wypadku, czy choroby nie położy się i nie zamknie się w kuchni na klucz, tylko pójdzie z pomocą. Pozatem jest tu powiedziane, że odpoczynek nocny upada przy dzieciach do lat trzech, przy chorych i częściowo w rolnictwie, jak to jest mowa w rozdziale IV art. 27. (Czyta): „Służące (y) zatrudnione (nieni) według umowy przy dzieciach do lat trzech i przy chorych, oraz zatrudnione według umowy częściowo w gospodarstwie rolnem, lub ogrodnictwie — nie podlegają przepisom art. poprzedniego“. Zatem jest tu znów zrobiony wyjątek dla tego rodzaju służby, mianowicie, że przy dzieciach, służąca jednakowoż wstać musi i jej odpoczynek nocny jest ograniczony.

[106] Przemówienie z dnia 6 grudnia 1921 roku w punkcie obrad: „Ustawa o służbie domowej” (*Sprawozdanie stenograficzne z 268 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dn. 6 grudnia 1921 r.*, s. 19–21).

Pomimo tych braków, uważać należy ustawę za bardzo wielki postęp, przede wszystkim, — podkreślam to, — z tych względów, że dzieci do lat 15 nie mogą być używane do służby. Wiadomo, że dotychczas takie dzieci, które ledwo odrosły od ziemi, już były używane do służby domowej i to nawet do robót bardzo ciężkich, jak np. do noszenia i piastowania dzieci. Zdarzały się wypadki, że dziewczątka 10—12 letnie musiały nosić na rękach duże dzieci i wskutek tego podlegały skrzywieniu stosu pacierzowego¹⁰⁷. To było dotąd w użyciu i było uważane za zupełnie zrozumiałe i naturalne. Ustawa zaś skreśla to wszystko i ustanawia, że dzieci do lat 15 w służbie domowej, używać nie można, dając tym dzieciom możliwość ukończenia przynajmniej najelementarniejszych nauk.

Dalej ogromnym postępem jest zniesienie książeczek służbowych, czyli przepisów policyjnych i niewolnictwa: a nareszcie to, że ustawowo wymaga się odpowiednich pomieszczeń dla służby — uważam to również za olbrzymi krok naprzód. Kto znał dotychczasowe stosunki, kto wie, że służba domowa spała byle gdzie, a często nawet i łóżka własnego nie miała, ten pojmie, że ustawa wymagająca odpowiednich, suchych, widnych i osobnych dla każdej płci pomieszczeń służbowych jest ogromnym postępem. Z tych względów należy powitać tę ustawę i wyrazić nadzieję, że Sejm, stojący na wysokości swego zadania, jednomyślnie ją uchwali, o co gorąco proszę.

[107] Stos pacierzowy – archaiczne określenie kręgosłupa.

Dzieła zjednoczenia Polski powinna dokonać nauka¹⁰⁸

[Marszałek:] zatem przechodzimy do p. 18: ustne sprawozdanie Komisji Oświatowej o wniosku p. Sokolnickiej i innych posłów ze Zw. L N. w sprawie ustawodawstwa dla państwowych uniwersytetów i politechnik oraz ich profesorów i pomocników naukowych (dr. № 2920). Głos ma p. Sokolnicka.

P. Sokolnicka.

Wysoki Sejmie! Jeżeli chcemy zapewnić Państwu Polskiemu spójność, równowagę i siłę wewnątrz i na zewnątrz, nie możemy poprzestać na fizycznym zjednoczeniu narodu, ujęciu go w ramy jednolitej organizacji państwowej, jednolitego systemu administracyjno gospodarczego i prawnego. Winniśmy jednocześnie jednoczyć wszystkie dziedziny społecznego i kulturalnego życia narodu, jego umysłowość i ducha, rozdarte i rozczłonkowane skutkiem rozbiorów i niewoli w różnych stosunkach prawno-państwowych, społecznych i kulturalnych w potrójnie odmiennych warunkach życia, pracy i rozwoju. Dzieła zjednoczenia Polski u podstaw jej swoistości i samoistnego bytu może i powinna dokonać nauka bezpośrednio w najwyższych przejawach umysłowości na najwyższym poziomie twórczości i nauczania przez naukowe instytucje, piśmiennictwo oraz wyższe uczelnie, a jako źródło powszechnej oświaty nauka zjednoczy umysłowość polską również na pośrednich i niższych jej szczeblach za pomocą szkolnictwa średniego i powszechnego, organizacji kulturalno-oświatowych i piśmiennictwa popularyzującego wiedzę. Współczesna myśl polityczna Polski rozproszkowana i rozproszona wskutek obcych a wrogich wpływów i sterowań błąka się po manowcach bezprodukcyjności i przypadkowości nieskoordynowanego

[108] Przemówienie z dnia 17 grudnia 1921 roku w punkcie obrad: „Wniosek p. Sokolnickiej o ustawodawstwie dla uniwersytetów i politechnik” (*Sprawozdanie stenograficzne z 275 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dn. 17 grudnia 1921 r.*, s. 8–10).

działania odruchów fikcji i fantazmagorji. Nauka potrafi zestrzelić ją w jedno ognisko państwowo twórcze, nadać jej kierunek właściwy, a więc zgodny zarówno z interesami Państwa, i logiką dziejową, jak ze zmysłem samozachowawczym narodu i jego wielkimi doświadczeniami z przeszłości dalszej i najbliższej, okupionemi drogą krzyżową po grobowców wolności i świeżą krwią żołnierza polskiego, wylaną na wielkim pobojuwisku od Kijowa aż poza Warszawę. Nauka potrafi również ochronić nas przed przejściem psychozy wojennej w stan choroby chronicznej i dźwignąć społeczeństwo z szatu sobkostwa jednostek i poszczególnych klas społecznych oraz ciasnego materializmu, które są wynikiem nieuctwa między innymi przyczynami, a niszczą żywotne soki narodu, jego energję, jego wielkie wartości duchowe i materialne.

Za pomocą nauki racjonalnie — rozwiązany współczesne zawile zagadnienia i kwestje społeczne i gospodarcze, obmyślimy i wprowadzimy rozumne reformy w tym kierunku w myśl uprawnionych bo zrównoważonych potrzeb, interesów i dążeń tak jednostki i społecznych zbiorowości, jak całości narodu i Państwa. I tą drogą osiągniemy równowagę społeczną i gospodarczą, które są warunkiem niezawisłości ekonomicznej. Od niezależności gospodarczej i swoistej kultury ducha zawisła nasza niepodległość polityczna. One to rozstrzygną o stanowisku Polski wśród świata cywilizowanego, o tem, czy będzie ono odpowiadało naszej wielkiej przeszłości i wielkim na przyszłość powołaniom narodu, który ma do spełnienia posłannictwo cywilizacji kultury i oświaty na Bożych opartych prawach. Wielkie wartości i siły duchowe i materialne narodu, nietylko w okresie niewoli były pozbawione warunków rozwoju, pola i sposobności do ekspansji, możności pełnych zastosowań, jeszcze w wolnej Polsce pozostają zasklepione w znacznej mierze, a częściowo są zużywane nieproduktywnie, niekiedy nawet nadużywane ze szkodą dla Rzeczypospolitej. Nauka potrafi je wydobyć z narodu, uruchomić, zastosować i zużyć dla wszechstronnego, rozwoju narodu i Państwa.

Marszałek: Proszę się streszczać z uwagi na obfity porządek dzienny.

P. Sokolnicka:

Wobec tego, że nauka ma najważniejsze zadania do spełnienia dla kultury ducha i materialnej, dlatego musimy otoczyć ją szczególną opieką, jak również środowiska, w których się ona rozwija oraz jej twórców i krzewicieli, zapewnić im warunki niezbędne dla materialnej egzystencji, spokojnej pracy i swobodnego rozwoju, niezależnego od schematów urzędniczych i szablonu przepisów biurokratycznych, niezależnie od różnych poglądów i tendencji w Rządzie w stosunku do nauki i od nierównomiernego zainteresowania się wiedzą tak u ministrów oświecenia, ministrów skarbu, jak u samej rady ministrów i jej prezydentów.

Rozwój nauki musi być zabezpieczony ustawowo, nie można jednak nauki podciągać pod strychulec ustaw ogólnych, lecz trzeba ją ująć w ramy odrębnego ustawodawstwa, opartego na zasadach, odpowiadających jej znaczeniu i odrębnemu stanowisku, oraz jej potrzebom.

Dlatego Komisja Oświatowa wnosi, ażeby Wysoki Sejm przyjął następujące rezolucje.

„Sejm wzywa Rząd, ażeby przedstawił plan racjonalnego i celowego działania w kierunku popierania twórczości naukowej i środowisk nauki, jej twórców i krzewicieli”.

Następnie, ażeby dostosował poszczególne projekty ustawodawcze dotyczące się szkół akademickiego oraz ich pracowników do racjonalnie zamierzonego całokształtu ustawodawstwa akademickiego które należy oprzeć na zasadach, odpowiadających odrębnemu stanowisku, odrębnym zadaniom tychże szkół i pracowników znaczeniu nauki dla narodu, i Państwa, ich przyszłości oraz potrzebom stąd wynikającym. Po trzecie, ażeby Rząd przedłożył bez zwłoki czasu projekt ustawy o pragmatyce służbowej, oraz ustawy emerytalnej dla profesorów i innych wykładających, oraz pomocników naukowych szkół akademickich w myśl uchwały sejmowej z 28 lipca r. b. oraz projekt noweli do ustawy o szkołach akademickich z 13. lipca r. 1920 (art. 47).

Wreszcie, ażeby Rząd natychmiast wniósł na Sejm przygotowany projekt noweli do ustawy o uposażeniach dla profesorów, innych wykładających i pomocników naukowych państwowych szkół akademickich z 13 lipca 1920 r. celem wprowadzenia jej w życie już w roku bieżącym.



Proszę, żeby Wysoki Sejm przyjął te rezolucje i żeby Rząd nie uważał ich tylko za „złotą myśl“, wypowiedzianą, zgodnie z uchwałą Komisji Oświatowej, która nie ma posłuchu w Sejmie i której referentom zostawia się minimalny okres czasu do sprawozdań, popędza się ich i zmusza do powierzchownego traktowania tak ważnych spraw i zaledwie częściowego ich omówienia. Przypuszczam, że Rząd nie zlekceważy rezolucji Komisji Oświatowej i w życie je wprowadzi.

Alkohol to jedna z najstraszliwszych chorób społecznych, którą trzeba leczyć¹⁰⁹

Wysoki Sejmie! Klub Związku Ludowo-Narodowego oświadcza się za jak najwcześniejszą likwidację miejsc sprzedaży alkoholu według norm przewidzianych w ustawie. Koniecznym jest, ażeby przepisy wykonawcze i ścisła kontrola nad czynnikami wykonawczymi zabezpieczyły wykonanie ustawy przed protekjonizmem, który mógłby zachodzić przy ocenie wypadków, zasługujących na uwzględnienie w myśl poprawki wniesionej przez połączone Komisje. Poprawka, wniesiona przez Przedstawiciela Rządu możeby lepiej tę sprawę załatwiła i istotnie zabezpieczyła przed korupcją.

Ogrom krzywd i nieszcześć, jakimi pijaństwo wogóle, a w publicznych lokalach w szczególności, upośledza jednostki, rodziny i całe społeczeństwo pod względem moralnym, fizycznym i materialnym najlepiej rozumieją kobiety, żony, matki i żywicielki rodzin, oraz wychowawczynie nowych pokoleń i działaczki w zakresie opieki społecznej. Dlatego będę równocześnie wyrazicielką opinii wielu organizacji społecznych, kulturalno-oświatowych i zawodowych o charakterze niepartyjnym. Opinia ich zgadza się z opinią całego wogóle świata kobiecego z małemi wyjątkami: te zgodne opinie postaram się streścić jak najzwięźlej, ażeby nie zabierać wiele czasu.

Ustawodawstwo powinno mieć wychowawcze znaczenie, wywierać wpływ wychowawczy i liczyć się z psychiką ludzką. Największą mądrością jest nie dawać sposobności do złego. To ma na celu ustawa z dn. 23 kwietnia 1920 r., utrudniając dostęp do wódki. Ustawa przysłała w samą porę, kiedy ludność skutkiem braku alkoholu w okresie wojny i wynikających

[109] Przemówienie z dnia 20 stycznia 1922 roku w punkcie obrad: „Ustawa o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych (szczegółowa rozprawa)” (*Sprawozdanie stenograficzne z 279 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 stycznia 1922 r.*, s. 19–23).

stąd przymusowych ograniczeń w sprzedaży i spożyciu alkoholu i odpowiednich przepisów urzędowych w znacznej mierze odzwyczaiła się nie tylko od nadużywania alkoholu, lecz nawet od jego spożywania.

Przez niewykonywanie ustawy Rząd w wielkim stopniu zmarnował tę szczęśliwą okoliczność, a do reszty zmarnotrawilibyśmy ją odkładając likwidację miejsc sprzedaży alkoholu na później.

Alkohol, to jedna z najstraszliwszych chorób społecznych, którą trzeba leczyć, usuwając jednocześnie jej przyczyny, oraz okoliczności i warunki, które sprzyjają jej rozwojowi. Dlatego nie można opóźniać akcji, której celem jest opanowanie tej choroby, stopniowe usuwanie dróg i sposobów za pomocą których ona rozwija się i krzewi, oraz lokalizowanie działania choroby do czterech ścian mieszkania, żeby ścieśnić, zmniejszyć zakres i rozmiary złego przykładu dla młodego pokolenia.

Za jak najspieszniejszą likwidacją szynków przemawiają także względy gospodarcze i finansowe. Jak niemoralną jest intencja opierania częściowo finansów Państwa na niemoralnych źródłach dochodu, tak zupełnie fałszywą jest teoria, jakoby ta ustawa była szkodliwą dla interesów finansowej gospodarki Państwa. Przecież nie chodzi o redukcję wytwórczości alkoholu stąd płynących dochodów dla Państwa, lecz tylko o inne zużytkowanie tej wytwórczości, zużytkowanie racjonalne i twórcze, mianowicie na rzecz przemysłu własnego, oraz eksportu i znowu nie dla rozpijania zagranicy, lecz dla jej przemysłu.

Tymczasem wskutek niewprowadzenia tej ustawy w życie, wskutek dalszego funkcjonowania prawie wszystkich dawniejszych miejsc sprzedaży alkoholu doszło do tego że za wiele wypijano alkoholu i zabrakło go na cele przemysłu i trzeba było alkohol dla przemysłu naszego sprowadzać z zagranicy, np. z Czech.

Tak samo dla wzmożenia eksportu i dochodów stąd płynących zamiast redukcji miejsc sprzedaży alkoholu wprowadzono redukcję spożycia cukru, tego artykułu niezbędnego przede wszystkim dla dzieci i starców, a więc użyto tego środka z krzywdą i szkodą dla zdrowia ludności. Klóci się to wprost z moralnością, logiką i praktycznością. Wraz z trzeźwością i idącą z nią w parze zdrowotnością ludności wzmoże się intensywność i wydajność pracy tak jednostek, jak i całego społeczeństwa, co nas doprowadzi do równowagi i niezależności gospodarczej.

Przeciwnicy tej ustawy, a w szczególności pośpiesznego tempa redukcji miejsc sprzedaży jako jedno z jej ujemnych następstw wymieniają niebezpieczeństwo rozpowszechnienia się tajnych wytwórni oraz miejsc sprzedaży. Oczywiście, że tego nie unikniemy, jednak to nie usuwa konieczności przepisów ograniczających sprzedaż alkoholu. Tamtą drogą rozumowania moglibyśmy równie dobrze dojść do wniosku, że należałoby usunąć zakazy kradzieży, rozbojów i morderstw i odnośne przepisy karnego prawa, ponieważ one nie dosięgają wszystkich złoczyńców. A jak przedstawia się obowiązek humanitarności wobec właścicieli lokali publicznych z wyszynkiem alkoholu, które właśnie podlegać mają likwidacji? Otóż pod tym względem jest ogromnie dużo przesady. Oczywiście, że nie można tych ludzi na bruk wyrzucić. Jest pożądane, ażeby Komisje wojewódzkie dla walki z alkoholizmem w porozumieniu z samorządami wiejskimi i miejskimi służyły pomocą w formie wskazówek i informacji oraz ułatwieniami przy organizowaniu nowych warsztatów pracy i w tym kierunku winny pójść przepisy wykonawcze.

(Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Bojko).

Jednakowoż alarmowanie, które się słyszy, jest zupełnie nieuzasadnione: niebawem mijają dwa lata od uchwalenia ustawy, a zatem zainteresowani mogli i mieli czas rozejrzeć się w stosunkach, przygotować sobie nowe warsztaty pracy. Wprawdzie różne rozporządzenia Rządu dezorientowały publiczność, jednakowoż nie można zupełnie rozgrzeszyć właścicieli szynków od nieopatrzego oczekiwania usunięcia tej ustawy. Zresztą znaczną część interesowanych można skierować do innych gałęzi kupiectwa, które stanowią szlachetniejsze źródło zarobku, są korzystniejsze dla zdrowia moralnego i fizycznego samychże pracowników i ich rodzin, oraz pożyteczniejsze dla społeczeństwa. Wiemy, że bardzo wiele sklepów i sklepików z artykułami pierwszej potrzeby po miastach i wsiach, dotąd jeszcze pozostaje w rękach obcych — czy nie jest tu właśnie odpowiednie pole działania dla inicjatywy jednostkowej i zbiorowej?

Przesadzone są również ubolewania nad losem szynkarzy, z powodu przykrości i strat wiążących się ze zmianą warsztatów pracy. Oczywiście,

że to się dzieje. Zawierucha wojenna pozbawiła całe rzesze ludności jednostek i rodzin nie tylko warsztatów pracy lecz możliwości i sposobów zarobkowania. Dawniejsi zamożni właściciele domów i chat obecnie muszą kątem mieszkać, a my przechodzimy nad tym faktem do porządku dziennego, nie roztkliwiając się nad losem tych ludzi. Przyzwyczailiśmy się również do tego, że dotknięci zawieruchą wojenną muszą zajmować się pracą zupełnie rozbieżną z ich zamiłowaniem i uzdolnieniem. Przecież byli wypadki, że uczeni zostawali drwalami i kelnerami i nikt szat nie rozdzierał nad ich losem. Dlatego musimy unikać sztuczności, w stosunku do szynkarzy. Zresztą społeczeństwo nie może stosować się do tego i stawiać się narzędziem jednostkowych pożytków, oraz pożytków jednego zawodu. Nie można dla interesu małego zastępu ludzi poświęcać całe rzesze. Nie można dla utrzymania warsztatów pracy i źródeł dochodu, skąd płynie krzywda i nieszczęście, poświęcać dobro moralne, fizyczne i materialne całego społeczeństwa. Niewykonywanie ustaw, przeprowadzanie zmian bez doświadczenia, jakim będzie działanie tych ustaw i ich następstwa, oraz robienie kroków naprzód, a następnie cofanie się ze słusznego obranej drogi wszystko to wpływa demoralizująco na społeczeństwo, przytem wyrabia nam złą opinię zagranicą. W opinii zagranicznej tworzy się typ Polaka niekonsekwentnego i nie zrównoważonego, z którym współpraca naraża na następstwa nieobliczalne.

Ustawą z dn. 23 kwietnia 1920 r. zajmowali się reprezentanci Kongresu Międzynarodowego, jakież więc wrażenie mogą robić kroki cofające nas z drogi zupełnie słusznej, którą myśmy w roku 1920 obrali?!

Opinia kobiet oczywiście idzie w kierunku pozostawienia bez zmiany art. 5.

Klub mój uważa, że o ileby przeszła poprawka połączonych komisji, konieczną byłaby jak najściślejsza kontrola nad czynnikami wykonawczymi, ażeby nie dopuścić do protekcjonizmu przy stosowaniu wyjątkowych uwzględnień. Jednakże zdaniem mego Klubu należy wziąć pod uwagę poprawkę wniesioną przez przedstawiciela Rządu.

Alkohol jest wrogiem robotników, wrogiem ludu pracującego¹¹⁰

Z radością oświadczam, że klub mój głosować będzie za całą przedłożoną ustawą z wyjątkiem 2-go ustępu art. 5. Mianowicie wychodzimy z założenia, że istotnie władze administracyjne 2-ej instancji mogłyby nadużywać prawa robienia wyjątku dla różnych celów, zwłaszcza przedwyborczych, i godzimy się na wniosek Ministerstwa Skarbu, które wnosi do tego punktu poprawkę. Cała ustawa powitana jest z radością przez nas, ponieważ szczególnie głęboko wchodzi ona w życie ludu pracującego. Jeszcze w r. 1906 na Zjeździe Socjalno-Demokratycznym w Mannheim¹¹¹ stwierdzono, że alkohol jest wrogiem robotników, wrogiem ludu pracującego, wrogiem jego kulturalnego podniesienia się i rozwoju. Stronnictwo moje, jak o tem świadczą liczne artykuły w „Robotniku”¹¹², z alkoholizmem toczy walkę zawziętą, uważając wódkę i wszelkie napoje alkoholowe za wroga ludu robotniczego. Najlepszym dowodem, że to jest wróg prawdziwy, jest to, że nasi wrogowie, rządy zaborcze tak rosyjski, jak i austriacki używały alkoholu w chwilach decydujących, kiedy chciały przeprowadzić rzeczy szkodliwe dla ludu, — wtedy wódką upajały lud, zaciemniały umysły, ażeby nie dopuścić do reform i przeprowadzić to, co im było dogodnie. To jest argument, który bije w oczy. Jeżeli to wrogom ludu pracującego dogadzało, zatem lud robotniczy w obronie swoich praw musi z alkoholizmem walczyć wszelkimi siłami i to robić będzie. (Brawa).

[110] Przemówienie z dnia 20 stycznia 1922 roku w punkcie obrad: „Ustawa o ograniczeniu sprzedaży napojów alkoholowych (szczegółowa rozprawa)” (*Sprawozdanie stenograficzne z 279 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 20 stycznia 1922 r.*, s. 39).

[111] Zjazd Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) w Mannheim odbył się w dniach 23–29 września 1906 roku.

[112] Czasopismo Polskiej Partii Socjalistycznej ukazujące się z przerwami od 1894 roku. W dwudziestolecie międzywojennym – jako regularnie wydawany i stosunkowo popularny dziennik.

Polepszenie materialnego bytu profesorów i pomocniczych sił naukowych jest koniecznością państwową¹¹³

[Marszałek:] Nr 7: Sprawozdanie Komisji Oświatowej i Skarbowo-Budżetowej o ustawie w sprawie uposażenia profesorów szkół akademickich i naukowych sił pomocniczych. Głos ma p. Sokolnicka.

P. Sokolnicka:

W sprawie uposażenia profesorów i pomocniczych sił naukowych w państwowych szkołach akademickich wpłynęły do Sejmu trzy projekty, dwa poselskie, mianowicie wnioszek nagły p.p. Sołtyka, Dubanowicza i innych, drugi p.p. Sokolnickiej, Sołtyka i innych oraz projekt rządowy. Motywem wszystkich projektów jest umożliwienie profesorom szkół akademickich twórczej pracy naukowej, oraz zapewnienie środowiskom wiedzy dopływu sił młodych w celu zabezpieczenia rozwoju nauki, która ma fundamentalne znaczenie dla narodu i Państwa, dla każdej warstwy społecznej, dla wszelkich zawodów.

Obecne uposażenie profesorów podług mnożnika drożyznianego za luty dla 4 kategorii pracowników samotnych, z rodziną małą, średnią i większą wynosi w pełnych cyfrach: dla profesorów nadzwyczajnych 53.000, 60.000, 65.000, 70.000 mk., dla profesorów zwyczajnych 66.000, 73.000, 78.000, 83.000 mk. Dla Warszawy jest mały dodatek stołeczny, dla Wilna dodatek kresowy. Uposażenie to nie wystarcza na zaspokojenie niezbędnych potrzeb fizycznych i umysłowych pracownika naukowego i jego rodziny, uniemożliwia normalne prowadzenie badań naukowych i twórczej pracy naukowej i wyklucza możliwość zadośćuczynienia szczególnym wymaganiom zawodu naukowego, mianowicie: utrzymywania własnego

[113] Przemówienie z dnia 23 marca 1922 roku w punkcie obrad: „Ustawa o uposażeniu profesorów szkół akademickich i naukowych sił pomocniczych” (*Sprawozdanie stenograficzne z 291 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 23 marca 1922 r.*, s. 11–17).

domowego warsztatu pracy naukowej, stosunków z nauką w kraju i zagranicą, nabywania niezbędnych dzieł i pism naukowych i t. d. Wobec braku podaży sił naukowych i inteligencji zawodowej, a wielkiego ich zapotrzebowania w przemyśle, bankach, różnych instytucjach spółdzielczych, w adwokaturze, medycynie praktycznej i innych zawodach, grozi szkołom akademickim uszczuplenie zbyt już szczupłego grona pracowników naukowych, gdyż profesorowie poczynają coraz liczniej zgłaszać się o dymisję, widząc bezcelowość dalszej wegetacji na posterunkach naukowych, zniewoleni tracić czas i siły umysłowe na uboczne zarabkowanie oraz wyszukiwanie sposobu zaradzania niedostatkom materialnym.

Uposażenie pomocniczych sił naukowych wynosi mniej więcej 32.000, 39.000, 44.000 i 49.000 mk. miesięcznie. Z powodu tak niekorzystnych warunków egzystencji materialnej i pracy w dziedzinach naukowych młodzi absolwenci szkół akademickich, obdarzeni zdolnościami i zamiłowaniem w kierunku naukowym, idą wbrew powołaniu do zawodów innych, przede wszystkim do zawodów praktycznych, dających odpowiedni ekwiwalent materialny i możliwość indywidualnego rozwoju, lub też idą do szkolnictwa średniego, lepiej uposażonego od akademickiego. W charakterze pomocników naukowych w szkołach akademickich zatrzymują się tam tylko przejściowo celem lepszego przygotowania się do pracy zawodowej.

Taki stan rzeczy, a więc odpływ części profesorów i brak dopływu sił młodych musiałby zatamować rozwój nauki rodzimej, a w dalszej konsekwencji spowodować obniżenie się w Polsce kultury duchowej i materialnej, wówczas, kiedy należałoby wszelkie wysiłki uczynić w celu podniesienia ich poziomu i wartości w ważnym przełomowym okresie odradzania się narodu i odbudowy Państwa.

To upośledzenie nauki w Polsce dzieje się wśród ogólnego w świecie całym prądu ku wzmożeniu rodzimej twórczości naukowej i jej zastosowań praktycznych. Dzieje się to wśród spotęgowanej w tym kierunku akcji naszych zachodnich sąsiadów. Dlatego polepszenie materialnego bytu profesorów i pomocniczych sił naukowych szkół akademickich jest koniecznością państwową.

Ze względów finansowych Komisje Oświatowa i Skarbowo-Budżetowa rozważały tę sprawę na podstawie projektu rządowego. Projekt rządowy

przyznaje profesorom zwyczajnym i nadzwyczajnym jako osobną część uposażenia dodatek naukowy, który oblicza się w sposób wskazany dla dodatków drożynianych do pensji zasadniczej, z tą różnicą, że mnożna jest o połowę niższa. Dodatek naukowy, proponowany przez Rząd, jest tedy ściśle związany z dodatkiem drożynianym, uzależniony od jego istnienia. Dodatek naukowy ma więc znaczenie tylko tymczasowe. Nadto objęci są nim wyłącznie profesorowie czynni w szkołach akademickich; nie odnosi się on do profesorów emerytowanych, którzy, zaprzestając działalności pedagogicznej, dalej zajmują się prowadzeniem badań naukowych i twórczej pracy naukowej, a więc mają te same potrzeby naukowe, co młodszy koledzy. Obciążenie Skarbu państwa wskutek projektu rządowego wynosi 324 miliony marek rocznie.

Komisja Oświatowa, uwzględniając odrębne stanowisko i znaczenie nauki i wyływająca stąd odrębność zadań, obowiązków, oraz potrzeb szkół akademickich i ich pracowników naukowych, zmierzała w myśl wniosku referentki do reformy zasadniczej, nieskrępowanej szablonem szematu¹¹⁴ urzędniczego, do reformy trwałej, gdyż trwała jest podstawa uprawnień do stałego dodatku naukowego zarówno profesorów czynnych w szkołach akademickich, jak emerytów. Komisja Oświatowa uchwaliła poprawkę do art. 2 w projekcie rządowym, wprowadzającą dodatek naukowy do pensji zasadniczej i podniosła jego wysokość do 75% pensji zasadniczej i dodatku drożynianego. Wynika stąd koszt w wysokości stu sześćdziesięciu i kilku milionów marek rocznie. Obie cyfry, wyżej wymienione, są istotnie bardzo drobne w porównaniu z innymi wydatkami Państwa, stanowią skromną pozycję w budżecie Ministerstwa Oświaty. Jest to wydatek wprost znikomy w stosunku do jego twórczego znaczenia, do zakresu i rozmiarów jego działania, do siły i wartości tego działania.

Projekt rządowy przyznaje pomocnikom naukowym 7 urzędniczego stopnia oraz asystentom starszym osobisty dodatek naukowy w wysokości 50% dodatku drożynianego, z tem jednak zastrzeżeniem, że liczba asystentów starszych, mogących pobierać ten dodatek naukowy, nie może przekraczać 10% ogółu asystentów starszych we wszystkich szkołach akademickich w całej Rzeczypospolitej Polskiej.

[114] Archaiczne określenie schematu.

Komisja Oświatowa uznała to za niedostateczne i jako minimum koniecznej reformy uchwaliła podniesienie ostatniej cyfry do 40%, oraz przyznanie ogółowi pomocników naukowych dodatku wyrównawczego dla 7 stopnia urzędniczego w wysokości 30% dodatków drożyznianych, dla 8 stopnia w wysokości 20% dodatków drożyznianych.

Komisja Skarbowo-Budżetowa zgodnie ze stanowiskiem przedstawiciela Ministerstwa Skarbu odrzuciła poprawki Komisji Oświatowej oraz kompromisowe poprawki referentki ze względu na brak pokrycia finansowego oraz na dalsze konsekwencje finansowe dla innych kategorii pracowników państwowych. Z tych samych przyczyn Komisja ta nie przychyliła się do wniosku posła Moraczewskiego, aby wezwać Rząd do podwyższenia uposażenia wszystkich pracowników państwowych w tym samym stosunku, w jakim Komisja proponuje podwyżkę dla profesorów i sił pomocniczych wyższych zakładów naukowych.

Z art. 9 projektu rządowego Komisja Oświatowa skreśliła wyrazy: „nadto Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie i Instytutu Pedagogicznego w Warszawie“, ponieważ formalność rozciągnięcia ustawy o szkołach akademickich z roku 1920 na wymienione uczelnie nie została jeszcze dokonana. Komisja Skarbowo-Budżetowa odrzuciła rezolucję, która wzywa Rząd do natychmiastowego załatwienia tej formalności. Odrzuciła też różne rezolucje referentki, a raczej Komisji Oświatowej, zmierzające do stworzenia odpowiednich materialnych warunków dla rozwoju nauki, mianowicie rezolucję, tyjącą się docentów, następnie kierownictwa zakładów naukowych, szkół akademickich i rezolucję wzywającą Rząd do przedłożenia projektu ustawy, regulującej uposażenia pracowników naukowych instytutów naukowych z oddzielnymi statutami.

Ponieważ na Komisji Skarbowo-Budżetowej zakwestjonowano sam projekt rządowy, który stanowi tylko minimum koniecznej reformy, dlatego referentka Komisji Oświatowej zniewolona była pójść w kierunku obrony przynajmniej całego projektu rządowego. Będąc referentką również Komisji Skarbowo-Budżetowej, nie mogę podtrzymywać poprawek Komisji Oświatowej; pozostawiam je oczywiście ocenie Wysokiego Sejmu oraz p. Ministra Skarbu.

Komisja Skarbowo-Budżetowa, uznając słuszność motywów Komisji Oświatowej oraz projektu rządowego, zgodnie z Komisją Oświatową

wnosi, ażeby Wysoki Sejm uchwalić raczył projekt rządowy ustawy o uposażeniu profesorów i pomocniczych sił naukowych w szkołach akademickich w całości z wykreśleniem w art. 9 słów: „oraz Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie i Instytutu Pedagogicznego w Warszawie“, oraz uchwalił trzy rezolucje wzywające Rząd:

1. ażeby przyznawał odpowiednie stypendja naukowe siłom naukowym, wydatnie pracującym w dziedzinach naukowych.
2. udzielał szkołom akademickim wydatnych subwencji celem zaopatrzenia ich bibliotek w dzieła i pisma naukowe.
3. poddał rewizji stopnie urzędnicze i uposażenia pracowników technicznych w szkołach akademickich celem zapewnienia tym szkołom stałej współpracy tych funkcjonariuszy.

(Przewodnictwo obejmuje wicemarszałek ks. Stychel).

Mam nadzieję, że Wysoki Sejm zechce uchwalić tę ustawę i rezolucje. Jest to tylko krok w kierunku zapewnienia nauce odpowiednich warunków rozwoju, krok tylko naprzód w kierunku równouprawnienia materialnego pracy umysłowej z zawodami praktycznymi i pracą fizyczną. Nadmieniam, że poseł Moraczewski zastrzegł wniosek mniejszości dla swego wniosku powyżej podanego.

Jako referentka wnoszę kilka poprawek nieuwzględnionych na Komisji, poprawek formalnej natury. Mianowicie: na końcu art. 1-go trzeba dodać zdanie: „ponadto otrzymują profesorowie zwyczajni i nadzwyczajni dodatek naukowy“, . Zdanie to zostało przez omyłkę opuszczone w druku.

Ustęp trzeci art. 5, dotyczący się asystentów młodszych należy przenieść na koniec artykułu, gdyż rozбивa treść odnoszącą się do sprawy asystentów starszych.

W art. 6 w wierszu 1 wykreślić „oraz“, a wstawić przecinek; w wierszu 3 po: „Dz. Ust. Rz. P. № 65 poz. 429“ wstawić: „oraz art. 10 ustawy z dn. 13 lipca 1920 r. o uposażeniu profesorów, innych wykładowców i pomocników naukowych w państwowych szkołach akademickich (Dz. Ust. Rz. P. № 65, poz. 432).

Art. 12 znosi działanie ustawy z dnia 13 lipca 20 r., a w ustawie niniejszej nieuwzględnione są dwa artykuły z tamtejszej ustawy, mianowicie 6 i 10.

Treść artykułu 6 należy przenieść do art. 8 niniejszej ustawy słowami: „zastępstwa profesorów i kierowników zakładów naukowych“. Treść art. 10 do art. 6.

Wpłynęły jeszcze różne poprawki ze strony Sejmu: mianowicie ks. Lutosański podtrzymuje poprawki Komisji Oświatowej, dodając do art. 2 słowa „dodatek naukowy wliczalny do emerytury“.

Pp. posłowie Marek i Radziszewski wnoszą poprawkę do rządowego brzmienia art. 2 mianowicie: „dodatek naukowy, wliczalny do emerytury“.

Prof. Radziszewski w końcowym ustępie art. 5 wnosi poprawkę, że 10% zmienia się na 50% ogólnej liczby asystentów.

Następnie poseł Marek wnosi, ażeby ogół pomocników naukowych otrzymywał dodatek naukowy w wysokości 50% dodatku drożyznianego. Osobiście jestem za najdalej sięgającą reformą, lecz jako referentka Komisji Skarbowo-Budżetowej muszę pójść w kierunku uzgodnienia propozycji sejmowych ze stanowiskiem p. Ministra Skarbu; wyrażam jednak nadzieję, że p. Minister Skarbu zechce pod tym względem pójść także w kierunku ustępstw.

Są jeszcze formalne poprawki p. posła Marka, mianowicie; ażeby ustęp o asystentach młodszych usunąć z art. 5 i ażeby stworzyć dla nich osobny artykuł, wykreślając art. 8. Nie przyjmuję tej poprawki, ponieważ art. 8 odnosi się do innych kwestji. W art. 5 zdanie o asystentach młodszych potrzebne jest ze względów konstrukcyjnych. P. poseł Marek proponuje jeszcze ażeby w art. 11 wykreślić słowa „Prezydentowi Ministrów i Ministrowi b. Dzielnicy Pruskiej“. Poprawka jest słuszna, co do ostatniego Ministra, ponieważ Ministerstwo b. Dzielnicy Pruskiej przestaje istnieć; natomiast jestem za podtrzymaniem udziału p. Prezydenta Ministrów z tej przyczyny, że między stanowiskiem Ministerstwa Oświecenia Publicznego a Ministerstwem Skarbu zachodzą bardzo znaczne różnice i trzeci czynnik w tej sprawie może bardzo dodatnio oddziaływać.

Art. 12 mówi, że przestaje działać ustawa z 1920 roku, p. Marek dodaje „o ile zawiera sprzeczne z niniejszą ustawą rozporządzenia“. Ponieważ w art. 6 i 8 niniejszej ustawy w myśl mojej propozycji uwzględnione są luki, które zauważyliśmy w projekcie rządowym, przeto uważam ten dodatek za zbędny.

Gabriela Balicka

Idzie o to, ażeby sztukę i piękno uwzględnić w kształceniu młodzieży jak najprędzej¹¹⁵

[Marszałek:] Nr. 11 musi spaść z porządku dziennego, ponieważ brak czasu, a sprawa wymaga dłuższej dyskusji. Przystępujemy do nr. 12: Sprawozdanie Komisji Oświatowej w przedmiocie ustawy dla Szkoły Sztuk Pięknych (Dr. nr. 3280).

Głos ma p. Balicka.

P. Balicka:

Komisja Oświatowa po długiej dyskusji przyjęła ustawę o Szkole Sztuk Pięknych. Ustawa ta może na razie wielu ludziom wydawać się niedostateczną, bo Szkołę Sztuk Pięknych uczyniono tylko szkołą, a nie akademią, jaką wielu ludzi chciałoby widzieć w Warszawie, bo przy budowie wielu instytucji w Państwie Polskiem chcieliby mieć jak najszerze dla nich ramy. Ale względy oszczędnościowe skłoniły Komisję Oświatową do tego, ażeby zadowolić się Szkołą Sztuk Pięknych, z tem, że ta szkoła obejmie w swoich czynnościach wszystko to, co jest potrzebne dla rozwoju sztuki w Polsce. Szkoła Sztuk Pięknych zwracała nam uwagę, że zajmie się kształceniem młodzieży w malarstwie i rzeźbie, mówiono też o tem, że zajmie się kształceniem młodzieży w zakresie sztuki stosowanej, więc możemy być przekonani, że będzie ona dawała całą pełnię tego wykształcenia młodzieży. Trzeba raz zerwać z zapatrywaniem, że istnieją dwie sztuki, jedna stosowana, druga, która się wyraża w obrazach stalugowych. Sztuka jest jedna, tak, jak jednym jest piękno, idzie o to, ażeby tę sztukę i to piękno uwzględnić w kształceniu młodzieży jak najprędzej. Szkoła z powodu braku funduszy jest w ruinie, jest zamknięta i trzeba ją jak najprędzej otworzyć, ażeby budynek nie ulegał dalszemu zniszczeniu, i ażeby to wszystko, co wzniosłe, piękne, weszło do rozwoju życia naszego, ażeby kultura piękna przeniknęła do społeczeństwa, by nie

[115] Przemówienie z dnia 23 marca 1922 roku w punkcie obrad: „Ustawa dla Szkoły Sztuk Pięknych” (*Sprawozdanie stenograficzne z 291 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 23 marca 1922 r.*, s. 56–57).



była udziałem tylko wybranych, ale całej młodzieży, aby wnikała we wszystkie sfery i stała się i była kulturalnym czynnikiem życia naszego narodu. W motywach zwrócono uwagę na jedną bardzo ważną sprawę, na rozwój sił twórczych w społeczeństwie. Bez względu na to, czy to będzie akademja, czy szkoła sztuk pięknych, chodzi o to, ażeby te siły twórcze, jakie są w narodzie polskim, objawiły się także w sztuce.

Komisja Oświatowa prosi o uchwalenie całej ustawy przez nią przedstawionej.

Nie możemy robić analogii między pracownikami naukowymi, a innymi kategoriami pracowników państwowych¹¹⁶

Marszałek: Głos ma P. sprawozdawczyni:

P. Sokolnicka:

Mówiąc o dodatku naukowym, nie możemy robić analogii między pracownikami naukowymi, a innymi kategorjami pracowników państwowych, bo dodatek naukowy ma specyficzny charakter i znaczenie i przyznany ma być za specyficzne zadania i obowiązki, które mają do spełnienia tylko pracownicy naukowcy, a żadne inne kategorje urzędników i funkcjonariuszów państwowych.

Cyfry, przytoczone przez p. Wiceministra Skarbu są oczywiście bardzo optymistyczne, dotyczą one najwyższej kategorji płac. Mamy obliczenia, które mówią, że te płace zaczynają się od 91 tys. a kończą się na 139 tysiącach nawet przy uwzględnieniu nie 50% lecz 75% dodatku naukowego. Zatem ta cyfra 139.000 uszczęśliwia tylko małe grono profesorów, obciążonych dodatkowymi a bardzo mozolnymi obowiązkami kierownictwa lub reprezentacji w charakterze rektorów czy dziekanów, obowiązkami, pochłaniającymi bardzo wiele czasu. Zdając sprawę przed tygodniem z obrad Komisji Skarbowo-Budżetowej i Oświatowej nad rządowym projektem ustawy o uposażeniu profesorów i pomocniczych sił naukowych w szkołach akademickich, nadmieniałam, że projekt rządowy stanowi tylko minimum koniecznej reformy, jest tylko krokiem w kierunku zapewnienia nauce odpowiednich warunków rozwoju, a że zapewnienie tych warunków jest koniecznością państwową. Wydatki, wynikające z projektu rządowego i względnie z przyjęcia poprawek, zgłoszonych przez pp. posłów są istotnie minimalne, ponieważ te projekty odnoszą się do bardzo szczupłego grona pracowników. Jest to wydatek inwestycyjny

[116] Przemówienie z dnia 30 marca 1922 roku w punkcie obrad: „Ustawa o uposażeniu profesorów szkół akademickich i naukowych sił pomocniczych” (*Sprawozdanie stenograficzne z 294 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 30 marca 1922 r.*, s. 8–10).

w pełnym tego słowa znaczeniu, bo chodzi o inwestycję mózgów, które tworzą najwyższe wartości, chodzi o wzmożenie wytwórczości umysłowej, która jest podstawą wszelkiej innej wytwórczości — w rzeczywistości ten wydatek przysporzyłby, bardzo wiele dochodów państwu, bo z wydawniejszą pomocą nauki i jej doświadczeń potrafilibyśmy lepiej wyzyskać skarby przyrodzone kraju naszego i dojść prędzej do równowagi gospodarczej. Ponieważ jednak p. Wiceminister Skarbu sprzeciwia się poprawkom, a nie jest wskazane, abyśmy odkładali na później uchwalenie tej ustawy, dlatego, jako referent wbrew osobistemu przekonaniu o słuszności twierdzeń przedstawionych, jestem zniewolona prosić Wysoki Sejm o uchwalenie projektu rządowego z poprawkami, na które się Ministerstwo Skarbu zgadza, i względnie z temi, które same Ministerstwo wprowadza.

O ile chodzi o poprawki w sprawie emerytów, oczywiście szluszna jest rzeczą, że sprawa emerytów nie należy do tej ustawy.

Natomiast zgodnie z oświadczeniem p. Wiceministra Skarbu podtrzymuję uzupełnienie posta Federowicza do art. 2. Dotyczy ono przynajmniej części tych pracowników naukowych, którzy w okresie rozbicia narodu i jego niewoli podtrzymywali polskość umysłowości naszego społeczeństwa, którzy doprowadzili polską umysłowość do niepodległych już źródeł i kuźnic twórczości, którzy zagranicą imiona Polski chlubnie wskrzeszali. Dlatego nie mogą rezygnować choćby z tej skromnej poprawki.

O ile chodzi o poprawkę, którą złożył Rząd o uzupełnienie artykułu 9, że niektóre przepisy niniejszej ustawy Rada Ministrów może stosować do szkół o charakterze wyższym niż średnie, a nie zaliczonych do, szkół akademickich, to zwracam uwagę że ten dodatek nie załatwia sprawy Akademii Sztuk Pięknych i Instytutu Pedagogicznego, a pozornie to mogłoby się wydawać. Ta uwaga jest konieczna, ponieważ zaniepokojono się jakoby Akademia Sztuk Pięknych nie odpowiadała warunkom szkoły akademickiej. Akademia ta istnieje już od lat 150 i tylko nie załatwiona została formalność rozciągnięcia na tę uczelnię ustawy o szkołach akademickich z 13 lipca 1920 r. Formalność ta zostanie wkrótce załatwiona. Co do poprawki, którą p. Minister zgłasza, ażeby uzupełnienie art. 1 przenieść do drugiego, jestem temu przeciwna, ponieważ właśnie art. 1 wylicza różne



uposażenia. Jest to w myśl pierwotnego projektu rządowego; zdanie odnośne zostało opuszczone w druku. Podtrzymuję, ażeby to zdanie było w art. 1.

Także Ministerstwo pominęło w oświadczeniu swoim poprawkę moją do art. 8, dotyczącą zastępstwa profesorów i kierowników. Jest to art. 6 z dawnej ustawy z roku 1920 i gdybyśmy tego nie wymienili w art. 8 ustawy niniejszej, a uchwalili w art. 12, że ustawa z 1920 roku przestaje obowiązywać, w takim razie ta sprawa zostałaby zupełnie pominięta.

Pomoc dla repatriantów potrzebna jest wielka¹¹⁷

W imieniu pół miliona Polaków rozrzuconych w Rosji, w Rosji głodujących, zwracam się do Wysokiej Izby, aby sprawa tych ludzi była przez Izbę przychylnie przyjęta. Sprawa pomocy tym, którzy wśród głodujących bolszewików giną, musi być załatwiona. Pół miliona ludności polskiej przez cały rok ostatni nie korzystało, nie mogło korzystać z pomocy polskiej, gdyż w roku zeszłym delegacja polska dla spraw repatriacji dopiero wyjeżdżała i tworzyły się dopiero pierwsze eszelony. W roku obecnym jednak, kiedy epidemia rozszalała się, kiedy 12 milionów ludności w Rosji jest skazane na śmierć głodową—pomoc Polski tak pod względem żywnościowym, jak i sanitarnym jest konieczna.

Po za brakiem tej żywności, po za brakiem środków sanitarnych Delegacja Polska musi walczyć jeszcze z bolszewikami, którzy z perfidią starają się nie wykonywać układu o repatriacji. Rok już upływa od czasu zawarcia traktatu pokojowego, a jednak przeszło 1000 naszych jeńców cywilnych jeszcze jest w więzieniach, 2500 jeńców wojennych jeszcze znajduje się na Syberji, chociaż układ o repatriacji mówi, że w pierwszych eszelonach powinni oni przyjechać. Bolszewicy lekceważą sobie wszelkie umowy, zawarte z Polską, a Rząd polski przez swoje przedstawicielstwo w Rosji z jakąś dziwną obawą, z dziwnym jakimś niezdecydowaniem odnosi się do tych wszystkich nadużyć, jakich dopuszczają się bolszewicy w stosunku do Polaków w Rosji—nietylko że więżą, ale rozstrzeliwują obywateli polskich w Moskwie, w Petersburgu, na Syberji kilkunastu naszych obywateli rozstrzelano, a przecież to już uchybia godności Państwa Polskiego, jeśli ono nie staje w obronie swoich obywateli, tam będących, jakoby pod opieką polską, jednak pozwalającą nawet na rozstrzeliwanie.

[117] Przemówienie z dnia 7 kwietnia 1922 roku w punkcie obrad: „Wniosek nagły p. Dziubińskiej w sprawie opieki nad repatriantami” (*Sprawozdanie stenograficzne z 298 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 7 kwietnia 1922 r.*, s. 83–85).

Epidemia rozszerza się w eszelonach; wiemy, że w zimie 50% ludności polskiej w eszelonach, jadących do kraju, umarło na tyfus; pomimo to bolszewicy nie tylko że nie mają środków dezynfekcyjnych, aby dezynfekować eszelony, aby w barakach utrzymywać pewne sanitarne warunki, ale nawet nie pozwalają delegacji polskiej mieć lekarza sanitarnego, któryby miał prawo kontrolować i zatrzymywać takie eszelony, w których znajduje się połowa ludzi chorych, zarażonych, jadących do Polski.

Pomoc dla repatriantów potrzebna jest wielka. W przeciągu całej zimy zwracaliśmy się listownie i osobiście z prośbą do Rządu Polskiego i do społeczeństwa o okazanie tej pomocy. Niestety dziwna obojętność jest wśród społeczeństwa w stosunku do rodaków, których wojna tam wyrzuciła, i którzy tam giną. I dziwnem zaiste jest, że ci z Polaków, którzy korzystają z tej niepodległej Polski, którzy uregulowali już swoje stosunki powojenne z taką obojętnością odnoszą się do rodaków tam będących. I dlatego w imieniu tych pół miliona obywateli polskich w Rosji zwracam się do Sejmu, ażeby wezwał Rząd, do zabezpieczenia w sposób skuteczny repatriantom w Rosji pomocy sanitarnej i żywnościowej, używając rozporządzanych środków nacisku politycznego względem władz sowieckich dla wykonania układu o repatriacji, przyspieszenia powrotu do kraju jeńców wojennych, uwięzionych jeńców cywilnych i dzieci, pozostających w internatach polskich. (*Brawa*).

Brak dostatecznej kontroli ze strony rządu i gmin dających subwencje powoduje trwonienie funduszków publicznych¹¹⁸

Marszałek: Do ogólnej dyskusji nikt więcej się nie zgłosił. Przechodzimy do dyskusji szczegółowej. Wywołuję artykuły: 1, 2, 3, 4, 5, 6. Do art. 7 głos ma p. Moraczewska.

P. Moraczewska:

Art. 7 ustawy brzmi: „Czynnikowi obowiązani w myśl art. 5 i 6 niniejszej ustawy do sprawowania opieki zakładowej mogą spełniać zadania powyższe za pośrednictwem zakładów prywatnych na zasadzie zawartej z nimi umowy“.

Przemawiając w imieniu mniejszości Komisji, chcę zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na to, że należałoby bliżej określić porozumienie, o którym mówi art. 7, i ustalić, na jakich mianowicie zasadach mają być zawierane umowy między samorządem i Ministerstwem Opieki Społecznej z jednej, a instytucjami prywatnymi, opiekuńczymi z drugiej strony.

Z doświadczenia wiemy, jak się dotąd przedstawiały sprawy w tej dziedzinie. Dzięki ofiarności publicznej, mogłyby instytucje prywatne przez długi czas same pokrywać koszt utrzymania swoich zakładów. Wskutek wojny ofiarność publiczna bardzo zmalała — doszła niemal do zera, co zmusiło instytucje prywatne do wnoszenia prośb o subwencje tak do Rządu jak i organów samorządowych. W ostatnich czasach instytucje prywatne bez tych subwencji wcale by już istnieć nie mogły. Pomimo tej zależności finansowej, bardzo niechętnie poddają się one kontroli czynników, od których subwencje pobierają. Mimo okólników wysyłanych wciąż do tych instytucji, sprawozdania napływają tak leniwie i tak niedokładne, że na ich podstawie niepodobna mieć nawet przybliżonego pojęcia o ca-

[118] Przemówienie z dnia 31 maja 1922 roku w punkcie obrad: „Ustawa o opiece społecznej” (Sprawozdanie stenograficzne z 315 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 31 maja 1922 r., s. 41–42).

łokształcie gospodarki tych instytucji. Jest więc faktem, że mamy instytucje prywatne subwencjonowane bardzo wydatnie przez Rząd i przez gminy, a nie podlegające prawie wcale kontroli tych czynników.

Powoduje to chaos, przez który cierpi sama celowość opieki społecznej. Jedne i te same instytucje bywają subwencjonowane przez różne gminy, i nawet przez kilka ministerstw równocześnie, ze szkodą innych, które mniej sprawnie bronią swoich interesów. Z drugiej zaś strony instytucje te bywają wyzyskiwane przez sprytnych petentów, umiających ciągnąć korzyści dla siebie z wielu instytucji równocześnie. Brak dostatecznej kontroli stałej ze strony Rządu i gmin dających subwencje — powoduje trwonienie funduszy publicznych.

Aby temu zaradzić, trzeba ustalić stosunek instytucji prywatnych do Rządu i czynników samorządowych. Przy zachowaniu samodzielności wewnętrznej swej gospodarki muszą instytucje prywatne podlegać obowiązkowi kontroli Rządu i związków komunalnych od których pobierają zasiłki. Sądzę, że nie należy lękać się — tak jak referent ks. Kaczyńskiego — że nasze czynniki samorządowe nie dorosły jeszcze do roli organów kontrolujących. Są jednak gminy — zwłaszcza miejskie — które znakomicie z tego zadania już teraz się wywiązują — a inne, szybko rozwijając się, nie pozostaną w tyle.

Proszę więc o uchwalenie mojej poprawki odczytanej przez ks. referenta.

Uregulowanie sprawy zawodowych kwalifikacji potrzebnych do nauczania w szkołach średnich¹¹⁹

Celem podniesienia naukowego poziomu szkolnictwa wszelkich kategorii oraz ze względów wychowawczych w stosunku do młodszych pokoleń nauczycielstwa i do kandydatów nauczycielskich Komisja Oświatowa uznała jaknajprędsze uporządkowanie i uregulowanie sprawy zawodowych kwalifikacji, potrzebnych do nauczania w szkołach średnich i seminarjach nauczycielskich za konieczne i wnosi, aby Wysoki Sejm zechciał uchwalić odnośną ustawę w myśl projektu rządowego z dodatkiem następującym do art. 10: Wyjątek może Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego uczynić dla repatriantów, przedłużając powyższy termin nie dłużej jednak niż na 1 do 2 lat“.

[119] Wystąpienie z dnia 26 września 1922 roku w punkcie obrad: „Ustawa o ustaleniu zawodowych kwalifikacji nauczycieli szkół średnich i seminarjów nauczycielskich” (*Sprawozdanie stenograficzne z 341 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 26 września 1922 r.*, s. 120–121).

BIBLIOGRAFIA

BIOGRAFIE POSŁANEK:

- Dufrat J., *Buntownicza w sejmie: parlamentarna aktywność Zofii Moraczewskiej (1873–1958)*, [w:] S. Kozak, D. Opaliński, J. Polaczek, S. Wieczorek, W. Zawitkowska (red.), *Człowiek, społeczeństwo, źródło. Studia dedykowane profesor Jadwidze Hoff*, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2015, s. 99–107.
- Engelgard J., *Gabriela Balicka – pionierka „endeckiego feminizmu”?*, „Pro Fide Rege et Lege”, nr 1 (2018), s. 352–360.
- Florczak I., *Zofia Moraczewska (1873–1958): kobieta-polityk II Rzeczypospolitej*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Historica”, z. 77 (2003), s. 125–145.
- Gulczyńska J., *Spółeczno-edukacyjna działalność siostr Marii, Lucyny i Zofii Sokolnickich*, „Biuletyn Historii Wychowania”, nr 1/2 (2004), s. 41–47.
- Kociowa R., *Irena Kosmowska*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1960.
- Kopytowska I., *Opowieść o Irenie Kosmowskiej – działaczce ruchu ludowego*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1968.
- Luksa K., *Gabriela Balicka (1867–1962). Działalność polityczna, społeczna, naukowa, edukacyjna*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2017.
- Luksa K., *Gabriela Balicka (1867–1962): naukowiec, posłanka Narodowej Demokracji*, „Wieki Stare i Nowe”, t. 6 (2014), s. 126–139.
- Mazurowa Z., Stankiewicz W. (oprac. i wstęp), *Wspomnienia o Irenie Kosmowskiej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1974.
- Mazurowa Z., Wyszomirska L. (red.), *Pamięć boru. Wspomnienia o Jadwidze Dziubińskiej i wybór Jej przemówień, artykułów, listów*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1968.
- Męczyńska K., *Zofia Sokolnicka: „dusza tajnego nauczania”, emisariuszka, posłanka, Zochna*, „Kronika Miasta Poznania”, nr 3 (2018), s. 143–154.

- Michalski S., *Wiedza rolnicza w walce o postęp na wsi. Rzecz o Jadwidze Dziubińskiej*, Państwowe Wydawnictwa Naukowe, Warszawa–Poznań 1981.
- Moraczewska Z., *Mój życiorys*, rękopis w zbiorach Biblioteki Narodowej (Archiwum Moraczewskich), sygn. Rps 11494 III.
- Niećko G. P., *Irena Kosmowska (1879–1945). Życie i działalność*, Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, Lublin 2013.
- Niećko G. P., *Rola Ireny Kosmowskiej w PSL „Wyzwolenie”*, [w:] M. Wichanowski (red.), *Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”. Rozważania o partii z perspektywy stulecia*, Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego – Ludowe Towarzystwo Naukowo-Kulturalne, Lublin–Warszawa 2016, s. 161–170.
- Podgajna E. (red.), *Przez lud dla ludu. Irena Kosmowska (1879–1945): polityk, społecznik, wychowawca*, Multipress G. Wodecki, D. Wodecka, Lublin 2014.
- Sumara T., *Irena Kosmowska (1879–1945). Sylwetka niestrudzonej działaczki ruchu ludowego*, [w:] K. Białas, K. Jóźwik, K. Słaboszowska (red.), *Kobiety i władza*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2019, s. 148–161.
- Szałast B., *Działalność Jadwigi Dziubińskiej (1874–1937) w polskim ruchu ludowym*, [w:] M. J. Bednarczyk, A. M. Pawłowska (red.), *Spojrzenie historyka na miasto, miasteczka i ludzi: od średniowiecza do współczesności*, Wydawnictwo Werset, Lublin 2017, s. 99–109.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Irena Kosmowska (1879–1945)*, [w:] A. Więzikowa (red.), *Przywódcy ruchu ludowego. Szkice biograficzne*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnictwa, Warszawa 1968, s. 101–123.
- Wawrzykowska-Wierciochowa D., *Jadwiga Dziubińska (1874–1937)*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego”, nr 7 (1965), s. 513–545.
- Wiechnik O., *Posetki. Osiem pierwszych kobiet*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2019.
- Wieczorek T., *Wkład Jadwigi Dziubińskiej w organizację i rozwój ludowych szkół rolniczych*, Politechnika Warszawska, Warszawa 1975.

DZIAŁALNOŚĆ POSŁANEK W SEJMIE USTAWODAWCZYM:

- Chojnowski A., *Aktywność kobiet w życiu politycznym*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 37–48.
- Chojnowski A., *Kobiety i polityka w Drugiej Rzeczypospolitej. Słowo wstępne*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 9–16.
- Dufrat J., *Aktywność polityczna, zawodowa i społeczna kobiet w Polsce po zakończeniu I wojny światowej*, „Rocznik Przemyski”, t. 52, z. 1 (2016), s. 97–112.
- Dufrat J., *Odrodzenie państwa w 1918 r. a emancypacja polityczna kobiet*, [w:] Z. Girzyński, J. Kłaczko, T. Łaskiewicz, P. Olstowski (red.), „*Zanim zbudowano Gdynię...*”. Wpływ odrodzenia państwa w 1918 roku na procesy modernizacyjne ziem polskich, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, s. 203–214.
- Dufrat J., *W okresie powolnej modernizacji. Kobieta w II Rzeczypospolitej – próba bilansu*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Historyczne”, t. 147, z. 4 (2020), s. 811–822 [[link](#)].
- Fiktus P., *Poselska aktywność kobiet na mównicy sejmowej w dobie II RP*, „Studia Erasmiana Wratislaviensia”, z. 9 (2015), s. 543–565 [[link](#)].
- Grata P., *Krucjata antyalkoholowa w Sejmie Ustawodawczym i jej efekty (1919–1922)*, „UR Journal of Humanities and Social Sciences”, nr 3 (8) (2018), s. 5–25 [[link](#)].
- Hass L., *Aktywność wyborcza kobiet w pierwszym dziesięcioleciu Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 70–99.
- Hübner M., *Program pomocy państwowej ludziom nauki w pracach Sejmu Ustawodawczego odrodzonej Rzeczypospolitej*, [w:] Z. Girzyński, J. Kłaczko, J. Żaryn (red.), *Fundamenty Niepodległej: Sejm Ustawodawczy (1919–1922)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, s. 205–232.

- Jakubowska U., *Kobiety w świecie polityki Narodowej Demokracji*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 145–160.
- Kołodziejczyk A., *Kobiety w politycznym ruchu ludowym w latach 1918–1939*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 132–144.
- Kondracka M., *Aktywność parlamentarna posłanek i senatorek Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919–1927*, [w:] A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarc (red.), *Działaczki społeczne, feministki, obywatelki. Samoorganizowanie się kobiet na ziemiach polskich po 1918 roku (na tle porównawczym)*, t. II, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2009, s. 49–73.
- Kondracka M., *Obywatelki i panie domu – życiowe role pierwszych polskich parlamentarzystek*, [w:] A. Landau-Czajka, K. Sierakowska (red.), *Procesy socjalizacji w Drugiej Rzeczypospolitej 1914–1939. Zbiór studiów*, Instytut Historii PAN, Warszawa 2013, s. 123–138 [\[link\]](#).
- Kondracka M., *Posłanki i senatorki II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2017.
- Kondracka M., *Posłanki i senatorki II Rzeczypospolitej. Nowe obszary publicznej działalności kobiet*, „Dzieje Najnowsze”, r. 46, z. 2 (2014), s. 145–149 [\[link\]](#).
- Łysko M., *Udział kobiet w życiu publicznym II Rzeczypospolitej Polskiej*, „Miscellanea Historico-Iuridica”, t. XIV, z. 1 (2015), s. 381–400 [\[link\]](#).
- Masiarz W., *Kobiety w parlamentach II Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939*, [w:] A. Frątczak (red.), *Kobiety wobec polityki – kobiety w polityce. Historia, realia, perspektywy*, Krakowska Akademia im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, Kraków 2009, s. 183–228 [\[link\]](#).
- Myśliński J., *Kobiety w polskich ugrupowaniach lewicowych 1918–1939*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 61–76.
- Niewiadomska-Cudak M., *Reprezentatywność i aktywność kobiet w polskim parlamencie w latach 1919–1939*, „Studia Wyborcze”, t. XV (2013), s. 49–66 [\[link\]](#).

- Pietrzak M., *Sytuacja prawna kobiet w II Rzeczypospolitej*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 33–52.
- Szablicka-Żak J., *Szkolnictwo i oświata w pracach Sejmu Ustawodawczego II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1997.
- Śliwa M., *Kobiety w parlamencie Drugiej Rzeczypospolitej*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Kobieta i świat polityki w niepodległej Polsce 1918–1939*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1996, s. 53–69.
- Śliwa M., *Udział kobiet w wyborach i ich działalność parlamentarna*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 49–60.
- Wapiński R., *Kobiety i życie publiczne – przemiany pokoleniowe*, [w:] A. Żarnowska, A. Szwarc (red.), *Równe prawa i nierówne szanse. Kobiety w Polsce międzywojennej*, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego – Wydawnictwo DiG, Warszawa 2000, s. 25–36.

WYBORY DO SEJMU USTAWODAWCZEGO ORAZ SYSTEM PARTYJNY I SYSTEM RZĄDÓW W LATACH 1919–1922:

- Ajnenkiel A., *Historia sejmu polskiego*, t. II, cz. 2: *Druża Rzeczypospolita*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1989.
- Ajnenkiel A., *Od rządów ludowych do przewrotu majowego : zarys dziejów politycznych Polski 1918–1926*, wyd. 5, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986.
- Ajnenkiel A., *Parlamentaryzm II Rzeczypospolitej*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1975.
- Brzoza Cz., Sowa A. L., *Historia Polski 1918–1945*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2009.
- Brzoza Cz., *Wielka historia Polski*, t. 9: *Polska w czasach niepodległości i drugiej wojny światowej*, Oficyna Wydawnicza Fogra, Kraków 2001.

- Chojnowski A., Wróbel P. (red.), *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, Zakład Narodowy imienia Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław–Warszawa–Kraków 1992.
- Fałowski J., *Posłowie żydowscy w Sejmie Ustawodawczym 1919–1922*, Instytut Filozoficzno-Historyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej, Częstochowa 2000.
- Gołota J., *Jędrzej Moraczewski (1870–1944): pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęckie Towarzystwo Naukowe, Ostrołęka 2002.
- Hauser P., *Przedstawiciele mniejszości niemieckiej w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2014.
- Hemmerling Z., *PSL „Wyzwolenie” w parlamentach II Rzeczypospolitej 1919–1931*, Ośrodek Badań Społecznych, Warszawa 1990.
- Holzer J., *Mozaika polityczna Drugiej Rzeczypospolitej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1974.
- Ilski Z., *Formuła wyborcza u progu niepodległej Polski (do 1922 r.)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2013.
- Ilski Z., *Wybory do Sejmu Ustawodawczego w 1919 roku. Rysy kampanii*, „Przegląd Sejmowy”, nr 6 (149), 2018, s. 27–56 [\[link\]](#).
- Kacperski K., *System wyborczy do Sejmu i Senatu u progu Drugiej Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2007.
- Kaczmarczyk-Kłak K., *System rządów w Polsce w latach 1918–1922*, „Studia Prawnicze KUL”, nr 1 (73) (2018), s. 57–80 [\[link\]](#).
- Korobowicz A., *Pierwsze miesiące niepodległości – kształtowanie ustroju i państwowości*, „Przegląd Sejmowy” nr 1 (1999), s. 70–78 [\[link\]](#).
- Krukowski S., *Geneza konstytucji z 17 marca 1921 r.*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1977.
- Krukowski S., *Mała Konstytucja z 1919 r.*, [w:] M. Kallas (red.), *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, t. 2, Warszawa 1990, s. 7–17.
- Krukowski S., *Sejm Ustawodawczy 1919–1922. Uwagi o składzie i działalności*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Poznań 1986.

- Krukowski S., *Sejm Ustawodawczy 1919–1922. Uwagi o składzie i działalności*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” t. XXXVIII, z. 1 (1986), s. 93–109.
- Kulig A., *Kształtowanie formy rządów u progu niepodległej Polski (1917–1926)*, Dom Wydawniczy Elipsa, Warszawa 2013.
- Kulig A., *Relacje Sejmu Ustawodawczego z rządem i Naczelnikiem Państwa*, „Przegląd Sejmowy”, nr 6 (149) (2018), s. 99–136 [\[link\]](#).
- Kulka G., *Pierwszy akt prawny wolnego polskiego parlamentu – Tymczasowy Regulamin Sejmu Ustawodawczego oraz jego późniejsze zmiany*, [w:] Z. Girzyński, J. Kłaczek, J. Żaryn (red.), *Fundamenty Niepodległej: Sejm Ustawodawczy (1919–1922)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, s. 77–94.
- Maj E., *Związek Ludowo-Narodowy 1919–1928. Studium z dziejów myśli politycznej*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2007.
- Majchrowski J. i in., *Kto był kim w Drugiej Rzeczypospolitej*, BGW, Warszawa 1994.
- Malec D., *Sejm Ustawodawczy 1919–1922. W 90. rocznicę pierwszego posiedzenia*, „Przegląd Sejmowy”, r. XVII, nr 1 (90) (2009), s. 9–30 [\[link\]](#).
- Marszałek P. K., *Rada Obrony Państwa z 1920 roku. Studium prawnohistoryczne*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995.
- Mościcki H., Dzwonkowski W. (red.), *Parlament Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1927*, Lucjan Żłotnicki, Warszawa 1928 [\[link\]](#).
- Pajewski J., *Budowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1995.
- Pietrzak M., *Rządy parlamentarne w Polsce w latach 1919–1926*, Książka i Wiedza, Warszawa 1969.
- Próchnik A., *Pierwsze piętnastolecie Polski niepodległej. Zarys dziejów politycznych*, wyd. 2, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1983.
- Rzepecki T., *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919 roku: z życiorysami i podobiznami 311-stu posłów sejmowych, mapą okręgów wyborczych oraz 3-ma tabelami statystycznymi, wykazującymi ilości oddanych głosów i siły stronnictw politycznych*, Wielkopolska Księgarnia Nakładowa, Poznań 1920 [\[link\]](#).
- Szczepański J., *Ugrupowania polityczne w Sejmie Ustawodawczym wobec bolszewickiego zagrożenia w 1920 r.*, [w:] Z. Girzyński, J. Kłaczek, J. Żaryn (red.),

Fundamenty Niepodległej: Sejm Ustawodawczy (1919–1922), Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, s. 115–156.

Śliwa M., *Ludowcy i socjaliści w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 1995.

Tusiński P. A., *Procedury ustawodawcze w pierwszym sejmie odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej (1919–1922). Regulacja prawna i praktyka parlamentarna*, „Przegląd Sejmowy”, nr 6 (149) (2018), s. 159–193 [[link](#)].

Tusiński P. A., *Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1922*, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2019.

Tusiński P. A., *Postępowanie ustawodawcze w Sejmie i w Senacie II Rzeczypospolitej 1919–1939. Prawo – zwyczaje – praktyka parlamentarna*, Wydawnictwo Politechniki Radomskiej, Radom 2008.

Tusiński P. A., *Pozaustawodawcze procedury parlamentarne w pierwszym sejmie odrodzonej Rzeczypospolitej Polskiej (1919–1922). Regulacja prawna i praktyka parlamentarna*, „Przegląd Sejmowy” 2019, nr 2 (151), s. 123–156 [[link](#)].

Wapiński R., *Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1991.

Zackiewicz G., *Główne tematy kampanii wyborczej do Sejmu Ustawodawczego*, [w:] Z. Girzyński, J. Kłaczek, J. Żaryn (red.), *Fundamenty Niepodległej: Sejm Ustawodawczy (1919–1922)*, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2020, s. 31–58.

Zakrzewski A. (red.), *Sejm Drugiej Rzeczypospolitej*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1990.

Zaporowski Z., *Sejm Rzeczypospolitej Polskiej 1919–1939. Działalność posłów, parlamentarne koncepcje Józefa Piłsudskiego, mniejszości narodowe*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 1992.

Żarnowski J., *Społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1973.

Zbiór tekstów źródłowych obejmuje 39 przemówień wygłoszonych na posiedzeniach plenarnych Sejmu Ustawodawczego w latach 1919–1922 przez siedem (z ośmiu) posłanek. Przemówienia wygłaszały: Gabriela Balicka, Jadwiga Dziubińska, Irena Kosmowska, Maria Moczydłowska, Zofia Moraczewska, Zofia Sokolnicka i Franciszka Wilczkowiakowa. Były to pierwsze parlamentarzystki, które uzyskały mandaty parlamentarne po przyznaniu kobietom w Polsce czynnego i biernego prawa wyborczego. Przemówienia umieszczone zostały w zbiorze w porządku chronologicznym. Teksty źródłowe poprzedza wstęp, w którym redaktor przedstawia polityczne tło działalności Sejmu Ustawodawczego, rolę kobiet w kampanii wyborczej na przełomie 1918 i 1919 roku oraz tematykę przemówień wygłaszanych w parlamencie przez posłanki. Pracę wieńczy bibliografia, stanowiąca zestawienie najważniejszych prac naukowych poświęconych aktywności pierwszych polskich parlamentarzystek w latach 1919–1922.

ISBN 978-83-960216-2-5

